

Krócej, częściej świadomiej. Oto nowy styl urlopowego podróżowania Polaków

● Opluł we Wrocławiu dziesiątki kobiet – teraz mówią nam, co przeżyły ● Sławosz bliżej gwiazd

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i omówieniami najciekawszych propozycji



Piątek
27.06.2025
Nr 147

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,00 zł
(w tym 8% VAT)

Na Psim Polu stare drzewo runęło na dziecko. Choć nie było burzy czy wichury str. 4



Przy stacji kolejowej Wrocław Leśnica powstanie nowy parking. Są chętni do jego budowy str. 4

Dziś mecz Stal Gorzów – Betard Sparta, stawką jest awans do play-off. Str. 32



ZDROWIE W WAŁBRZYCHU I LEGNICY PODNIOSĄ POZIOM LECZENIA

Tworzą nowe kliniki poza Wrocławiem

Monika Fajge
Wrocław

Studenci kierunku lekarskiego wałbrzyskiej filii Uniwersytetu Medycznego rozpoczynają zajęcia praktyczne. Wrocławskie uruchamia w wałbrzyskim szpitalu nowe kliniki. Klinikę w Legnicy otworzy Politechnika Wrocławska.

– Chodzi o edukację przyszłych lekarzy, ale też zrównoważony rozwój regionu – mówi rektor Uniwersytetu Medycznego prof. Piotr Ponikowski, komentując sprawę wałbrzyskich klinik. Wałbrzyska filia Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu została uruchomiona w 2023 roku. Przyszłym lekarzom oferuje 50 miejsc na studiach stacjonarnych.

Docelowo klinik uniwersyteckich ma być w Wałbrzychu piętnaście. W środę (25 czerwca) na konferencji prasowej władze uczelni poinformowały o otwarciu pięciu pierwszych, w których od III roku studenci rozpoczną zajęcia. Chodzi o kliniki: chirurgii, hematologii i onkologii, medycyny ogólnej, pediatrii i chirurgii twardzowo-szczękowej.

Kliniki te będą działać w Specjalistycznym Szpitalu im. dr. Alfreda Sołkowskiego w Wałbrzychu. Z kolei w Specjalistycznym Szpitalu Ginekologiczno-Położniczym im. E. Biernackiego ma zostać otwarta klinika ginekologii i położnictwa.

– Otwarcie klinik to kolejny krok w rozwoju filii wałbrzyskiej, która staje się pełnoprawnym i kompetencyjnie samodzielnym ośrodkiem akademickim – powiedział prof. Piotr Ponikowski, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. I zapewnił, że filia w Wałbrzychu oferuje studentom edukację na najwyższym poziomie, według skrupulatnie przygotowanego curriculum. Program nauczania dla wałbrzyskich studentów jest taki sam jak w macierzystej uczelni we Wrocławiu.

– Wałbrzych był naszym wyborem numer 1 ze względu na wsparcie lokalnych władz, jak i wspierającą bazę kliniczną, jaką oferują wałbrzyskie szpitale. To był trudny i kosztowny projekt, ale było warto. Edukacja przyszłych lekarzy, ale też zrównoważony rozwój regionu – to misja Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu – stwierdził rektor. *Czytaj str. 5*



Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu otwiera pięć klinik w wałbrzyskim szpitalu, Politechnika Wrocławska – jedną w Legnicy

POWIAT GŁOGOWSKI
Kiedy będą usunięte worki z piaskiem, które niszczą wały przeciwpowodziowe? str. 8



Sukces „łowców pedofilów”. 44-latek z Ząbkowic Śl. przed prokuratorem str. 4

Nr ISSN 2353-6152 Nr indeksu 350-206



MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0311291951

ODKRYJ WYJĄTKOWĄ OFERTĘ ORLEN NA TANIE TANKOWANIE PODCZAS WAKACJI!

Dowiedz się, jak zaoszczędzić na paliwie i cieszyć się bezstresowymi podróżami tego lata.

Więcej w ŚRODKU wydania

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. 71 72 76 237, e-mail: bok.prenumerata@polskapress.pl

Agaton Koziński

ŚWIAT TO BAŁAGAN.
TRZEBA CIĄGLE
SPRZĄTAĆ NA NOWO

Nigdy nie było żadnego prawdziwie globalnego porządku światowego” - pisał Henry Kissinger w swojej książce „Porządek światowy”, brutalnie rozprawiając się z mitami o starych, dobrych, ułożonych czasach. Według niego, pamięć o tym, że kiedyś świat był ułożony w bardziej przewidywalny sposób, to duży skrót myślowy, korzeniami sięgający pokoju westfalskiego z 1648 r. Po jego zatwierdzeniu rzeczywiście sytuacja mocno się ustabilizowała. Ale ta prawda - zauważa Kissinger - dotyczyła tylko Europy Zachodniej. Reszta świata znajdowała się poza ówczesnym globalnym obiegiem, w Chinach pewnie nie wiadomo, że ktoś jakikolwiek pokój na granicy Francji i Niemiec podpisuje. Ówczesny świat mały był bardzo, więc „światowy porządek” dużo łatwiej dawało się zaprowadzić.

Próby okiełznania żywiołu, jakim jest światowa polityka, czasami wyglądają jak przymiarki do przeniesienia piasku z pustyni za pomocą pincety. Nie zmienia to faktu, że cały czas trwają. Jedną z nich jest choćby Sojusz Północnoatlantycki, którego szczyt w Hadze właśnie się zakończył. NATO ma generalnie dobrą prasę. Istnieje prawie 80 lat, wyszło zwycięsko z zimnej wojny, cały czas wygląda dynamicznie i konkretnie. „NATO jest najpotężniejszym i odnoszącym największe sukcesy sojuszem w historii” - mówił o nim Lloyd Austin, sekretarz obrony USA.

Kolejny sygnał gotowości do układania świata po swemu NATO wysłało na ostatnim szczycie, podczas którego przyjęło deklarację o tym, że kraje członkowskie zwiększą wydatki na obronność do 5 proc. Rzecz bez precedensu. Do tej pory założony poziom wynosił 2 proc. W 2021 r. tylko sześciu członków Sojuszu wywiązywało się z tej deklaracji. Teraz - już 23, a na pozostałe dziewięć państw wywierana jest bardzo silna presja, żeby szybko dociągnęły i poszły w górę. Widać więc wyraźnie, jak kraje tworzące Sojusz próbują dostosować się do nowej globalnej sytuacji, którą definiują wojny na Ukrainie i w Bliskim Wschodzie oraz napięcia wokół Tajwanu. Ruch absolutnie w tempo.

Czego się spodziewać w najbliższym czasie? Świat będzie pewnie stawał się miejscem jeszcze bardziej rozchwytanym. Wszystko wskazuje na to, że kolejne lata będziemy opisywać kolejnymi konfliktami, napięciami, kryzysami. Niby tak jest zawsze - ale teraz intensywność tych zdarzeń zacznie jeszcze rosnąć. Żaden szczyt tego nie zatrzyma, zwłaszcza tak wąsko zdefiniowany jak spotkanie przywódców NATO. Oni mogą jedynie reagować na zmieniającą się globalnie sytuację, zdolności jej kształtowania mają bardzo ograniczone. Bo świat to bałagan. Znaleźć dziś wspólny mianownik, łączący wszystkie skonfliktowane strony, jest jeszcze trudniejsze, niż było dekadę lub dwie temu.

Nie da się uporządkować świata jedną ponadczasową regułą. Każde pokolenie musi to robić od nowa, według prawideł pasujących do bieżącej sytuacji. Ale o ile uniwersalnego wzoru na światowy porządek znaleźć się nie da, to już metodę jego wypracowywania tak. „Pokój westfalski był wyrazem praktycznego przystosowania się do rzeczywistości, a nie jakiejś wyjątkowej intuicji moralnej” - pisał Kissinger. Innymi słowy - porządek jest wtedy, gdy to się wszystkim opłaca, a nie wtedy, gdy ktoś głośno krzyczy, że tak należy postępować. Może cyniczne, może małoduszne - ale niestety prawdziwe. Próbując uporządkować obecny bałagan, tę regułę trzeba brać pod uwagę w pierwszej kolejności.

Lalki Labubu hitem
Jarmarku Świętojańskiego

Fenomen Labubu jest złośliwie określany jako „nowa obsesja generacji Z”...

Aneta Kolesińska
Wrocław

To już ostatnie dni Jarmarku Świętojańskiego we Wrocławiu. Na kilku stoiskach można kupić m.in. popularne zabawki Labubu, które mimo swojej ceny podbijają serca dzieci, a nawet dorosłych.

Jarmark Świętojański potrwa tylko do 29 czerwca. Jakie ceny za jedzenie? Standardowo są regionalne przysmaki i polskie potrawy. Wśród nich pierogi, bigos i mięso, ale znajdzie się też mnóstwo słodkości, np. lody, gofry czy owoce w czekoladzie. Oto kilka przykładowych cen: koktajl z truskawek

25 zł, piwo 0,5 l 18-19 zł, cydr jabłko/gruszką 03 l 15 zł, zakręcone ziemniaki 15 zł, pierogi ruskie/ z kapustą i grzybami 30 zł, racuchy z jabłkami 25 zł, botwinka 25 zł.

Oprócz jedzenia i napojów odwiedzać Jarmark możesz skorzystać z wielu innych atrakcji. Mieszkańcy i turyści uwielbiają odpoczywać na leżakach na plaży lub skorzystać z kilku foto-domków udekorowanych w świętojańskim stylu.

Nieodłącznym elementem są także domki z pamiątkami. Znajdziemy tam liczne rękodzieło, świeczki, ubrania, wianki, ceramikę, zabawki czy biżuterię. Absolutnym hitem wśród turystów są maskotki

Labubu, które szturmem podbiły Internet. Zabawki produkowane są przez firmę chińską Pop Mart. Moda na kupowanie tajemniczych pudełek, w których nie wiemy co znajdziemy istnieje od dawna. W przypadku maskotek Labubu ich fenomen jest złośliwie określany jako „nowa obsesja generacji Z”. - Są ogromnie popularne, w jeden dzień potrafimy sprzedać około 50 takich pudełek, i to na jednym stoisku, a mamy jeszcze drugie - mówi sprzedawczyni na Jarmarku.

Pudełka z losowymi maskotkami znajdziemy na kilku stanowiskach na Jarmarku, a ich ceny zazwyczaj wynoszą około 100 zł.

BLISKO NATURY

Mini ZOO w Lubinie znane było dotąd - zwłaszcza wśród najmłodszych - głównie z olbrzymich sylwetek dinozaurów. Ale teraz pojawiły się też inne atrakcje. Spacerując po tym niewielkim ogrodzie zoologicznym można na chodniku napotkać na przykład stadko gęsi, które nie boją się, a raczej chętnie pozuja do fotek. Wśród odwiedzających ZOO spacerują też pawie.
PK



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Zerwiesz z czymś, co było Twoim znakiem rozpoznawczym. Horoskop dzienny mówi, że ludzie będą zaskoczeni.

Ryby (19.02 - 20.03)

Przecucia będą dla Ciebie ważniejsze niż twarde dowody. Horoskop na dziś radzi przemyśleć swoją postawę...

Baran (21.03 - 19.04)

Nikt i nic nie będzie w stanie zawrócić Cię z drogi do obranego celu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że Twój upór osiągnie wyżyny.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś będzie ostentacyjnie próbował zacieśnić relacje między Wami. Horoskop dzienny ostrzega, że nie będzie to szczere działanie.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Popatrzysz przez palce na błędy innych osób. Horoskop na dziś radzi nie przesadzać z tą pobłażliwością...

Rak (22.06 - 22.07)

Unikaj drażliwych tematów. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że podejmowanie ich może zakończyć się karczemną awanturą.

Lew (23.07 - 22.08)

Zważaj na to, co mówisz. Horoskop dzienny ostrzega, że nadmierne „gadulstwo” może mieć fatalne skutki.

Panna (23.08 - 22.09)

Cechować Cię będzie pozytywne nastawienie do ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że relacje między Wami ułożą się wyjątkowo poprawnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Ktoś postawi Cię dzisiaj w niekorzystnym świetle. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie zapowiada, że zrobi to z bardzo niskich pobudek.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię huśtawka nastrojów. Horoskop na dziś mówi, że po sympatycznym poranku, po południu nad Twoją głową zbiorą się czarne chmury.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Przyda Ci się umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Horoskop na dziś mówi, że ten egzamin zdasz celującą i zdobędziesz uznanie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Samodzielność samodzielnością, ale horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi też słuchać tego, co mają do powiedzenia inni.

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 19.06

Dłuższy pomiar prędkości

Ministerstwo Infrastruktury zaakceptowało wniosek o wydłużenie odcinkowego pomiaru prędkości z 5,4 do 8,4 km na Autostradowej Obwodnicy Wrocławia. Kamery będą pilnować, by kierowcy nie przekraczali 120 km/h na odcinku Wrocław Północ - Wrocław Lotnisko. Przetarg na instalację urządzeń został rozstrzygnięty jesienią 2024 roku, a wykonawca powinien uruchomić pomiar dopiero na początku 2026 roku.

PIĄTEK, 20.05

Uwięził kobietę

W jednym z pustostanów w Jeleniej Górze 51-letnia obywatelka Ukrainy przez dzień miała być przetrzymywana wbrew swojej woli, brutalnie bita i gwałcona. Kobieta została zwabiona do budynku podstępnie - miała w nim zamieszkać. Udała jej się druga próba ucieczki, po której zawiadomiła policję. Podejrzany okazał się 40-letni mieszkaniec Jeleniej Góry, wcześniej wielokrotnie karany. Mężczyzna został zatrzymany przez policję.

S8: przetarg unieważniony

Krajowa Izba Odwoławcza nakazała unieważnić wybór najkorzystniejszej oferty w przetargu na budowę 9-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej S8 między Łagiewnikami a Niemczą. To już trzeci raz, gdy inwestor - Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad - będzie musiał ponownie przeanalizować złożone w przetargu oferty.

SOBOTA, 21.06

Znów zginął książę Henryk

W Legnickim Polu zorganizowano kolejną rekonstrukcję bitwy pod Legnicą, w której w 1241 roku Tatarzy pokonali wojska Henryka Pobożnego i zabili samego księcia. Tym razem w rekonstrukcji uczestniczyło ponad pół tysiąca rycerzy z kraju i zagranicy.

NIEDZIELA, 22.06

Marsz dla życia

Przez Oleśnicę przeszedł Marsz dla Życia i Rodziny. Po-

nad 200 osób manifestowało swoje przywiązanie do wartości prorodzinnych i sprzeciw wobec aborcji. Organizatorzy podkreślali, że wydarzenie miało na celu promocję życia od poczęcia oraz wsparcie dla rodzin. Marsz przeszedł ulicami miasta, zatrzymując się pod Powiatowym Zespołem Szpitali. To właśnie działalność w tej placówce budzi skrajne emocje w całym kraju i była jednym z powodów zorganizowania wydarzenia.

PONIEDZIAŁEK, 23.06

Nowe wiadukty nad torami

PKP Polskie Linie Kolejowe planują budowę wiaduktów nad torami, które ułatwią ruch samochodowy. Na liście są: Lubin (ul. Odrodzenia), Oława (ul. Wiejska) oraz Wrocław. Plany zakładają budowę wiaduktu drogowego nad torami przy al. Poprzecznej (linia kolejowa nr 143) i wiaduktu kolejowego nad ulicą Strzegomską (linia kolejowa nr 751). W obu lokalizacjach - przy stacji Wrocław Sołtysowice i rondzie Rotmistrza Pileckiego - dziś znajdują się przejazdy kolejowe, które często blokują ruch.



23 czerwca w wieku 88 lat zmarł Adam Medyński, zasłużony trener szermierzy

Chce wrócić do opery

Odwołany przez zarząd województwa ze stanowiska dyrektora Opery Wrocławskiej Tomasz Janczak wygrał proces o przywrócenie do pracy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym. Chciał wrócić, ale go nie wpuszczono. Jest nowy dyrektor. Zarząd województwa uważa, że odwołanie Janczaka ze stanowiska jest skuteczne, a od wyroku WSA odwoła się do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

WTOREK, 24.06

Święto miasta

Rozpoczęło się Święto Wrocławia. Tytuł Civitate Wratislaviensi Donatus otrzymał prof. Andrzej Wiszniewski. Jego dorobek naukowy i działalność opozycyjna w PRL są nieocenionym wkładem w historię miasta. Nagrody Wrocławia przyznano Bohdanowi Aniszczukowi za pracę samorządową, Igorowi Pietraszewskiemu za działalność kulturalną, Januszowi Zaleskiemu za zasługi w ochronie przeciwpowodziowej, Piotrowi Kaszwarze za zaangażowanie charytatywne, Ruchowi Wolność i Pokój za walkę o prawa człowieka oraz Stowarzyszeniu Ogólnopolski Oddział Kołomyjan „Pokucie” za pielęgnowanie dziedzictwa kulturowego.

Środa, 25.06

Sukces naszych kardiologów

Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu jest na 13. miejscu na świecie w prestiżowym rankingu U.S. News Best Global Universities w kategorii chorób serca i układu krążenia. **Zebrał GCH**



W Boże Ciało (19.06) przez ulice miast przeszły tradycyjne procesje - we Wrocławiu spod katedry do Rynku (na zdjęciu)

AUTOPROMOCJA

0011324441

Gazeta WROCLAWSKA

Kupisz także w sieci sklepów Biedronka
Dzienniki regionalne w 3300 sklepach Biedronka
na terenie całego kraju



Biedronka
Codziennie niskie ceny



nasz REGION

KRÓTKO

WROCLAW PSIE POLE

Spróchniałe drzewo runęło na dziecko jadące na rowerze

W czwartek ok. g. 13 na ulicy Gorlickiej (koło skrzyżowania z ul. Litewską), ogromna, spróchniała, stara wierzbą, runęła na dziecko, które jechało rowerem po chodniku.

Okoliczni mieszkańcy powiedzieli naszemu reporterowi, że chłopiec w wieku wczesnoszkolnym, został wyciągnięty spod gałęzi przez świadków.

Wrocławscy strażacy, którzy zostali wezwani na miejsce zdarzenia informują w rozmowie z „Gazetą Wrocławską”, że dziecko, na szczęście, nie odniosło poważnych obrażeń. Zostało

opatrzone przez ratowników medycznych.

- To stara wierzbą. Drzewo jest spróchniałe i w przeszłości kilkakrotnie łamały się już jego konary spadając na chodnik. Dziwi się, że do dzisiaj, odpowiednie służby nic z tym nie zrobiły. Czy musi dojść do nieszczęścia? - pyta retorycznie mieszkanka Psiego Pola, której dom znajduje się w pobliżu feralnego drzewa.

W momencie zdarzenia nie było silnego wiatru czy burzy. Drzewo złamało się pod własnym ciężarem. Jarosław Jakubczak



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

OBORNIKI ŚLĄSKIE

Do 10 lat więzienia grozi dwóm napastnikom

Żądali oni wydania oplombowanych puszek, do których dwaj Ukraińcy zbierali datki w ramach akcji charytatywnej. Obcokrajowców obroniła policja.

POWIAT OLEŚNICKI

W wypadku zginął 65-letni kierowca volkswagena

Do tragedii doszło na DK 25 w miejscowości Ostrowina. 65-latek z niewiadomych powodów zjechał na lewą stronę i czołowo zderzył się z ciężarówką Mercedes.



FOT. POLICJA JAWOR

JAWOR

Policja ujęła 44-letniego włamywacza-hazardzistę

Pracownik salonu gier okradł sejf swojej firmy, w sumie 11 tysięcy złotych. A potem całą sumę przegrał w... kasynie internetowym. Tłumaczy, że jest uzależniony od hazardu.

Nowy parking przy stacji kolejowej Wrocław Leśnica

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Parking typu Park & Ride przy stacji kolejowej w Leśnicy czeka na realizację. W przetargu wpłynęło 6 ofert. Tylko jedna z nich zmieściła się w zaplanowanym budżecie 3,28 mln zł.

Projekt parkingu przy stacji kolejowej w Leśnicy zakłada budowę 66 miejsc postojowych dla samochodów osobowych, z czego trzy będą przeznaczone dla pojazdów przewożących osoby niepełnosprawne, a dwa dla pojazdów elektrycznych. Większość miejsc zostanie wykonana z płyt ażurowych, które umożliwiają retencję wody.

Inwestycja obejmie także budowę wiaty rowerowej, jezdni manewrowych oraz ścieżek dla pieszych. Na teren parkingu wejście schodami lub za pomocą rampy. Oświetlony zostanie 15 energooszczędnych lampami LED, a całość dopełnią ławki i kosze na śmieci. Do tego - także w ramach tej inwestycji - w czterech punktach Leśnicy



FOT. WROCLAWSKIE INWESTYCJE

Tak ma wyglądać parking w Leśnicy na ponad 60 miejsc

pojawi się 20 drzew (m.in. klony, wiśnie i jarząb) oraz ponad 6,5 tysiąca krzewów, w tym śnieguliczki i trzmieliny.

Do Wrocławskich Inwestycji wpłynęło sześć ofert od firm chcących wybudować parking. Najbardziej atrakcyjnie cenowo wypadła spółka Linea Verde, która zaproponowała nieco ponad 2,9 mln zł. Na drugim miejscu znalazła Bickhardt Bau Polska - około 3,36 mln zł, nieznacz-

nie przekraczając budżet miasta (wynoszący 3,28 mln zł). Pozostałe firmy zaproponowały znacznie wyższe kwoty: Rotomat - prawie 3,69 mln zł, Laubes - niemal 3,95 mln zł, Spie Stangl Technik - ponad 4,1 mln zł, Elektrotim - prawie 4,2 mln zł. Trwa analiza formalna ofert. Jeśli zostanie wybrany wykonawca, będzie miał 7 miesięcy od podpisania umowy na realizację inwestycji. Oznacza to, że kierowcy

będą mogli korzystać z nowego parkingu najwcześniej na początku przyszłego roku.

Budowa parkingu jest współfinansowana z funduszy Unii Europejskiej w ramach III etapu rozbudowy systemu Parkuj i Jedź we Wrocławiu. Jak zapowiadają Wrocławskie Inwestycje, w lipcu ogłoszone zostaną kolejne przetargi związane z budową kolejnych tego typu parkingów.

Pedofil z Ząbkowic Śląskich znów przyłapany

Karolina Kwiatek
Wrocław

Ząbkowicka prokuratura prowadzi śledztwo przeciwko 44-latkowi. W sądzie toczą się już dwie sprawy z jego udziałem.

Prokuratura postawiła zarzuty 44-latkowi. Według śledczych, od 4 marca do 22 czerwca usiłował za pomocą komunikatora Messenger nakłonić dwie małoletnie osoby (poniżej 15. roku życia - red.) do tego, by dotykały się

w miejscach intymnych. Usiłował pokazywać im pornografię. Nie wiedział jednak, że po drugiej stronie jest ktoś dorosły. - W miejscu zamieszkania podejrzanego zabezpieczono laptop i telefon, które po uzyskaniu opinii biegłego z zakresu informatyki zawierały pliki ze zdjęciami o treści erotycznej i pornograficznej z udziałem osób, których wygląd wskazuje, że mogą mieć mniej niż 15 lat - przekazuje Mariusz Pindera z Prokuratury Okręgowej w Świdnicy.

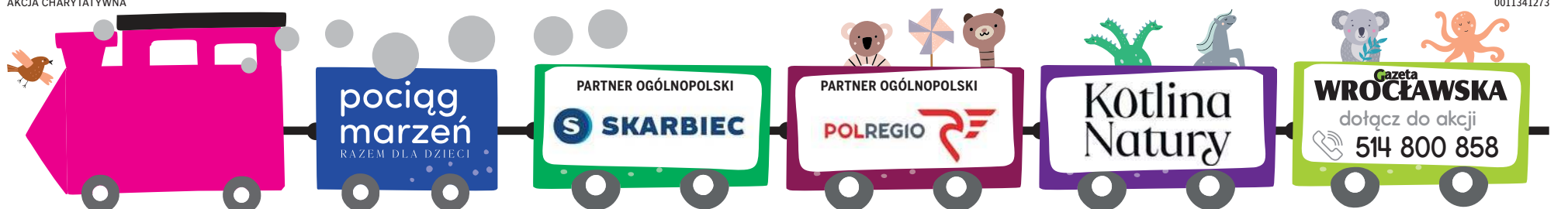
Mężczyzna trafił na dwa miesiące do aresztu. Tymczasem przeciwko 44-latkowi toczą się dwa procesy w ząbkowickim sądzie. Pierwszy dotyczy posiadania nagrań z dziecięcą pornografią. Był już za to karany. Wię-

Ujęcie 44-letniego mężczyzny, który rozmawiał z 12-latką, było możliwe dzięki działaniom „łowców pedofilów”.

nie opuścił w 2018 roku. Kolejny dotyczy prób nagabywania 11-latk. Na szczęście po drugiej stronie ekranu również był dorosły.

- Próbował nakłonić do obcowania płciowego i wykonania innej czynności seksualnej w postaci dotykania swoich narządów intymnych osobą małoletnią poniżej lat 15. Usiłował również prezentować jej treści pornograficzne, nie mając świadomości, iż w rzeczywistości koresponduje z dorosłą osobą - dodaje Mariusz Pindera.

AKCJA CHARYTATYWNA



0011341273

Kliniki poza Wrocławiem

Monika Fajge
Wrocław

Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu uruchamia w wałbrzyskim szpitalu nowe kliniki. Tymczasem kliniki w Legnicy otworzy Politechnika Wrocławska.

Dokonczenie ze strony 1

- Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu to najlepsza uczelnia medyczna w Polsce. To zobowiązuje. Wierzę, że ten poziom edukacji utrzymamy również w Wałbrzychu. Dzięki otwarciu klinik, wprowadzamy studentów do świetnie wyposażonych oddziałów szpitalnych, co daje im możliwość pracy z doskonałymi lekarzami. Co ważne, pracujemy w kameralnych grupach, więc każdy student ma praktycznie nieograniczony dostęp zarówno do sprzętu, jaki i do pacjentów - zaznacza Beata Sobieszczańska, dziekan filii UMW w Wałbrzychu.

Szansa i awans dla Wałbrzyska

Władze Wałbrzyska nie mają wątpliwości, że rozwój

wałbrzyskiej filii UMW wyjdzie miastu na dobre.

- Jesteśmy dumni, że filia uniwersytetu działa w naszym mieście. To dla miasta olbrzymia szansa. Młodzi ludzie będą do nas przyjeżdżać, szpitale będą się rozwijać, a mieszkańcy będą mogli korzystać z wiedzy i doświadczenia wykwalifikowanej kadry medycznej - uważa Anna Elżbieciak-Stec, Zastępca prezydenta Wałbrzyska.

Zdaniem prezydenta Romana Szelemeja, uruchomienie filii „to dla całego regionu wałbrzyskiego awans, w każdym wymiarze: społecznym, edukacyjnym, gospodarczym i zdecydowanie jedno z najważniejszych wydarzeń od kilku dekad w obszarze nauki i szkolnictwa”.

Od jesieni klinika także w Legnicy

Jeszcze w koncu marca tego roku Politechnika Wrocławska i Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Legnicy podpisały umowę o utworzeniu kliniki kardiologii w tej lecznicy.

Klinika Kardiologii oficjalnie rozpocznie działalność



W legnickim szpitalu nie brak już nowoczesnego sprzętu

wraz z nowym rokiem akademickim 2025/2026. Jej utworzenie to odpowiedź na rosnące potrzeby zdrowotne mieszkańców centralnej i zachodniej części Dolnego Śląska oraz wyzwania związane z leczeniem chorób sercowo-naczyniowych.

- Rozpoczynamy nowy etap w historii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy - etap, który łączy tradycję, najwyższe standardy medyczne oraz nowoczesną wizję opieki nad pacjentem - podkreśla Maciej Leszkowicz, dyrektor legnickiego szpitala.

Klinika będzie współpracować ze specjalistami z zakresu kardiologii inwazyjnej, kardiologii zachowawczej, angiologii i chirurgii naczyniowej. Na jej czele staną profesorowie Politechniki Wrocławskiej: dr hab. n. med. Adrian Włodarczak i dr hab. n. med. Piotr Rola.

W Legnicy powstaną nowe Orliki

Piotr Krzyżanowski
Legnica

Firma Torakol z ofertą ok. 6 mln 808 tys. zł wygrała przetarg na budowę dwóch kompleksów sportowych Orlik przy ul. Cynkowej i Jaskółczej.

Kompleksy sportowe Orlik 2024 przy ul. Cynkowej (Park Bielański) i Jaskółczej (Piekary D) mają powstać w formule zaprojektuj i wybuduj. Zakres prac obejmuje zbudowanie boisk piłkarskich o nawierzchni z trawy syntetycznej, boisk wielofunkcyjnych o nawierzchni poliuretanowej, budowę zaplecza sanitarno-szatniowego, budowę utwardzonych dojazdów, montaż piłkochwyłów, montaż ogrodzeń, wykonanie oświetlenia. Na Piekarach D dodatkowo powstanie sprawnościowy plac zabaw.

Była to już trzecia tym razem udana próba wyłonienia wykonawcy. Dwa wcześniejsze przetargi unieważniono, ponieważ zgłoszone przez zainteresowane firmy oferty przekraczały znacznie budżet przeznaczony na tę inwestycję.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0311291959

ENERGIA JUTRA

ZACZYNA SIĘ DZIŚ



Koszty podróży topnieją – mamy sposób na tanie tankowanie latem

Letnie wyjazdy to czas bez troski, ale też finansowych wyzwań. Noclegi, jedzenie, bilety, atrakcje – a do tego paliwo. Już na etapie planowania urlopu wielu z nas zastanawia się, jak ograniczyć wydatki bez rezygnowania z przyjemności. Warto przemyśleć trasę, przystanki i miejsca tankowania.

Coraz częściej nie chodzi już tylko o szybkie zatankowanie, ale o stację, która oferuje coś więcej – dobre ceny, wygodę i przekąski. Na szczęście są rozwiązania, które to ułatwiają – szczególnie w wakacyjne weekendy, gdy ruch na drogach jest największy.

Tanie tankowanie = więcej na wakacyjne atrakcje

Od 27 czerwca do 31 sierpnia 2025 r. na stacjach ORLEN obowiązuje promocja, dzięki której można zaoszczędzić na paliwie. W każdy wakacyjny weekend (piątek–niedziela) z aplikacją ORLEN Vitay otrzymamy rabat 25 gr/l. A jeśli kupimy coś w sklepie za min. 5 zł – np. kawę, wodę, hot-doga – zniżka rośnie do 40 gr/l.

Przy tankowaniu 50 l oszczędzamy nawet 20 zł. W aplikacji mamy 10 kuponów – po 5 na każdy miesiąc

wakacji, co daje maksymalną korzyść do 200 zł.

Promocja dotyczy wszystkich rodzajów benzyn i oleju napędowego (EFFECTA i VERVA) i obowiązuje w wszystkich stacjach ORLEN w Polsce. To prosty sposób, by zostawić więcej w portfelu – na bilety, lody czy lokalne jedzenie.

Zacznij korzystać od razu – wystarczy aplikacja ORLEN Vitay

Aby skorzystać z promocji, wystarczy pobrać bezpłatną aplikację ORLEN Vitay. Rejestracja zajmuje kilka minut. Zyskujemy dostęp do kuponów, zbieramy punkty i wymieniamy je na nagrody.

Z aplikacją:

- tankujemy taniej (do 40 gr/l),
- zbieramy punkty za paliwo i zakupy,
- korzystamy z rabatów i zniżek,



• mamy szybki dostęp do historii transakcji.

Nie trzeba pamiętać o plastikowej karcie – wszystko mamy w telefonie. Dla kierowców to wygoda, szczególnie w sezonie urlopowym. Tankowanie i zakupy stają się szybkie i zorganizowane – a zaoszczędzone pie-

niądze zostają na wakacyjne przyjemności.

Bez objazdów, bez stresu

Długa trasa może być męcząca – zwłaszcza z dziećmi czy po wielu godzinach jazdy. Dlatego warto wybierać stacje, które oferują komfort: dostępność (blisko 2000 lokalizacji

w całym kraju, także w mniejszych miejscowościach), dobrą organizację i sprawną obsługę.

Na wybranych stacjach ORLEN działa tzw. kolejkowanie nalewu – można zatankować, przestawić auto i zapłacić w kasie, nie blokując dystrybutora. Mobilni Kasjerzy przyjmują

płatność bezpośrednio przy aucie, a wydłużone węże pozwalają tankować z dowolnej strony.

Przerwa z dobrym jedzeniem

Wakacyjna podróż to nie tylko kilometry – to też potrzeba odpoczynku i zaspokojenia głodu. Na wielu stacjach ORLEN działa Stop.Cafe z daniami obiadowymi (zupy, mięsa, ryby), naleśnikami, deserami, dobrą kawą oraz opcjami wege i bez cukru. Produkty pochodzą od polskich dostawców.

Taki posiłek to dobry pretekst, by rozprostować nogi i złapać chwilę oddechu – szczególnie w podróży z rodziną.

Zaplanuj wakacje z głową

Letnie wyjazdy nie muszą oznaczać pustego portfela. Czasem wystarczy drobna zmiana – wybór odpowiedniej stacji, skorzystanie z promocji, aplikacja z rabatami. To sposób, by uczynić podróż przyjemniejszą i... tańszą.

Sprawdź szczegóły wakacyjnej promocji w aplikacji ORLEN Vitay i ciesz się letnimi wyjazdami pełnymi rabatów!

Kino DCF zamknięte przez prawie miesiąc. Rusza remont głównego holu

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Od 27 czerwca w Dolnośląskim Centrum Filmowe rozpocznie się remont w holu głównym kina. Przez około trzy tygodnie DCF zostanie zamknięte, oprócz seansu przewidzianego na 10 lipca.

W planach jest odświeżenie ścian, wymiana mebli, nowe oświetlenie oraz montaż kotar, które poprawią akustykę i nadadzą wnętrzu przytulnego klimatu. Odmienione zostaną także szyldy informujące o lokalizacji kina. Nowy wystrój wnętrza ma nawiązywać do historii kina, przed laty noszącego nazwę „Warszawa”, i łączyć w sobie elementy stylu vintage, art déco oraz wzornictwa rodem

z PRL. Charakterystyczne kotary, złote detale i eleganckie formy mają przenieść widzów w złotą erę Hollywood, a zarazem tworzyć spójną przestrzeń zgodną z aktualnym wyglądem DCF.

Hol był najbardziej eksploatowaną częścią obiektu. Stan tapet czy mebli nie odpowiadał już standardom miejsca o takim znaczeniu. W trakcie remontu regularne seanse zostaną zawieszone. Wyświetlony zostanie jedynie film „Las Vegas Parano” w ramach cyklu „10/10 Kłasyka Filmowa” zaplanowany na 10 lipca, o godz. 18 w sali Warszawa.

DCF zapewnia, że zakończenie pierwszego etapu modernizacji zaplanowano tuż przed startem festiwalu BNP Paribas Nowe Horyzonty (17-27 lipca).



Nowy wygląd holu ma przypomnieć bogatą historię najstarszego kina studyjnego we Wrocławiu

Mateusz Różański
Wrocław

Poznaliśmy właśnie tegoroczny Ranking Szkół Wyższych i Ranking Kierunków Studiów Perspektywy.

Ranking już po raz 26. przygotowała Fundacja Edukacyjna Perspektywy. Szczegóły poznaliśmy w nocy z wtorku na środę. Termin nie jest przypadkowy, bowiem lada dzień przyszli studenci będą wybierać swoją „Alma mater”. Stworzone zostały:

- Ranking Uczelni Akademickich 2025;
- Ranking Uczelni Zawodowych 2025;
- Ranking Kierunków Studiów 2025.

W tegorocznej edycji Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy pojawił się po raz pierwszy wspomniany Ranking Uczelni Zawodowych, który powstał z połączenia dotychczasowych Rankingu Niepublicznych Uczelni Magisterskich oraz Rankingu Publicznych Akademii Nauk Stosowanych (wcześniej PWSZ).

Najlepsze uczelnie akademickie na Dolnym Śląsku

„Ranking Uczelni Akademickich Perspektywy 2025 obejmuje polskie uczelnie akademickie, które posiadają uprawnienia do nadawania stopnia doktora w co najmniej jednej dyscyplinie



Politechnika Wrocławska została najwyżej sklasyfikowana wśród uczelni akademickich na Dolnym Śląsku

naukowej oraz posiadają minimum 300 studentów studiów stacjonarnych. W Rankingu uwzględnione zostały uczelnie, które miały przynajmniej dwa roczniki absolwentów” – czytamy na stronie organizatora.

Jak wypadły uczelnie na Dolnym Śląsku? Pozycję sprzed roku obroniła **Politechnika Wrocławska**. Zająła ona siódme miejsce w skali kraju i jest zdecydowanym liderem Rankingu Uczelni Akademickich na Dolnym Śląsku. 17. w skali kraju i drugi na Dolnym Śląsku jest **Uniwersytet Wrocłowski**. To awans o dwie pozycje w porównaniu do zeszłorocznego

zestawienia. Pozycję zajmuje ex aequo z **Uniwersytetem Medycznym im. Piastów Śląskich we Wrocławiu**. To trzy najlepsze uczelnie akademickie na Dolnym Śląsku.

Kolejne to:

- Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu (4. miejsce na Dolnym Śląsku, 26. w Polsce);
- Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu (5. miejsce na Dolnym Śląsku, 43. w Polsce);
- Akademia Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu (6. miejsce na Dolnym Śląsku);

- Uniwersytet Dolnośląski DSW we Wrocławiu (7. miejsce na Dolnym Śląsku);
- Międzynarodowa Wyższa Szkoła Logistyki i Transportu we Wrocławiu (8. miejsce na Dolnym Śląsku);
- Uniwersytet WSB Merito we Wrocławiu (9. miejsce na Dolnym Śląsku).

Nad prawidłowością sporządzania rankingu czuwa kapituła, której rolą jest ustalanie metodologii rankingu, nadzór nad procedurą jego przeprowadzania oraz zatwierdzenie i ogłoszenie wyników. Kapitułę przewodniczył profesor Michał Kleiber, były prezes PAN.

Uciekła z Nigerii, by mały Niko mógł żyć bez lęku

Karolina Kwiatek
Wrocław

Anu to uchodźczyni z Nigerii. Przez kilka lat tułała się po Białorusi. Dzięki organizacjom pozarządowym przyjechała na Dolny Śląsk. Marzy, by Niko wychowywał się bez lęku o własne życie.

Ekstremiści zabili jej brata. Anu i Niko trafili na Dolny Śląsk w lutym 2025 roku. Są pod opieką wolontariuszy Nomada Stowarzyszenie na Rzecz Integracji

Społeczeństwa Wielokulturowego. Ania, Barbara, Krzysztof i Maciek wspierają ich w budowaniu nowego życia w Polsce. Anu uczy się polskiego. Niko chodzi do tutejszego przedszkola. To dla niego zupełnie inny świat.

– Robimy wszystko, by czuli się bezpiecznie, by mogli żyć godnie, z nadzieją i spokojem – przekazują wolontariusze.

Ich droga do Polski trwała kilka lat. Gdy Anu musiała uciekać z Nigerii, była już w ciąży. Została za sobą wszystko, co

znała. W sierpniu 2021 roku trafiła do Mińska. Tam urodził się Niko. Krótko po porodzie wyrzuciła go ze szpitala. Została przewieziona do hangaru w Brukseli. Przez trzy lata z małym dzieckiem tułała się po Białorusi. Dopiero dzięki wsparciu organizacji humanitarnych udało im się dostać do Polski.

Teraz czekają na dopełnienie wszystkich formalności. To od decyzji urzędu zależy, czy Anu będzie mogła legalnie przebywać i pracować w naszym kraju. Potrafi szydełkować i robić my-

dełka. Mogłaby mieć własny punkt z rękodziełem. Wcześniej zajmowała się m.in. handlem i uprawą roli. Sprzedawała też plony i olej palmowy. Jest absolwentką Crown Polytechnic w Nigerii na kierunku laboratoryjnym.

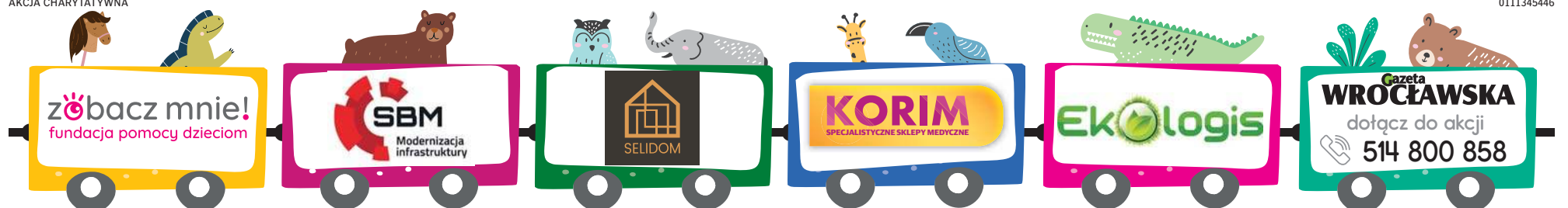
Wolontariusze chcą ułatwić rodzinie start w Polsce. Utworzyli zbórkę na „ułożenie życia na nowo”. Szacują, że Anu i Niko będą potrzebowali na start 40 000 zł. Jeśli chcielibyście im pomóc, możecie zainteresować się zrzutką.



Anu wraz ze swoim synkiem Niko mieszka na Dolnym Śląsku. Wolontariusze chcą im ułatwić start w Polsce

AKCJA CHARYTATYWNA

0111345446





Polska prezentuje się jako kraj, którego głównym zasobem są ludzie – kreatywni, otwarci, wykształceni, oraz twórczy i odważni w swoich działaniach. Dolny Śląsk pokaże swój potencjał poprzez doświadczenia – na odwiedzających czekają warsztaty, koncerty, pokazy rzemiosła, prezentacje naukowe oraz wydarzenia gospodarcze.

Dolny Śląsk na EXPO 2025 w Osace

Różnorodność, tradycja przenikająca się z innowacjami, kultura, turystyka, nauka i biznes – oto dolnośląski przepis na Wystawę Światową EXPO. W dniach od 24 do 30 czerwca 2025 roku w Osace odbywa się Tydzień Dolnego Śląska. Region zaprezentuje się w Pawilonie Polski, którego motywem przewodnim będzie muzyka Fryderyka Chopina – uniwersalny język emocji i kultury.

– EXPO to szansa, by odkryć dla świata Dolny Śląsk, używając języków uniwersalnych wartości: kultury, współpracy i innowacji. Dolny Śląsk jest regionem pełnym pasji, różnorodności i otwartości. Chcemy, aby odwiedzający nie tylko zobaczyli nasz potencjał, ale przede wszystkim go poczuli – poprzez muzykę, rzemiosło, spotkania i wspólne doświadczenie – mówi Michał Rado, Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego. W programie znajdą się m.in.: warsztaty Manufaktury Bolesławiec, która prezentuje proces ręcznego zdobienia lokalnej ceramiki, tak popularnej wśród Japończyków, i poprowadzi zajęcia

przybliżające bolesławieckie tradycje. Narodowe Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego wraz z zespołem LutosAir Quintet przedstawi dolnośląską ofertę muzyczną i przybliży działalność jednej z najnowocześniejszych sal koncertowych w Europie. Odwiedzający będą mogli wziąć udział w koncertach i interaktywnych warsztatach, w trakcie których sami staną za pulpitem dyrygenta. Miasto Wrocław zaprezentuje unikalny projekt miejskich krasnali – symbol otwartości i kreatywności stolicy Dolnego Śląska. Na EXPO 2025 odwiedzający dowiedzą się, dlaczego Wrocław zachwyca – kreatywnością, historią i uśmiechem. Nie zabraknie takich postaci, jak zapracowane Syzyfki, uśmiechnięty Życzliwki, nieustraszone Pożarki czy jedyny w swoim rodzaju Wrocławek. Muzeum Papiernictwa z Dusznik-Zdroju poprowadzi pokazy czerpania papieru, surowca niezwykle ważnego w kulturze Japonii, oraz spotka się z japońskimi partnerami w celu rozwijania współpracy. Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławu



Wicemarszałek Michał Rado podczas konferencji prasowej mówi o udziale Dolnego Śląska w Expo 2025 Osaka.

wiu zaprezentuje potencjał regionu w dziedzinie nauki i badań biomedycznych. Udział Polski w wydarzeniu ma na celu wzmacnianie wi-

zerunku na arenie międzynarodowej, nawiązanie nowych kontaktów gospodarczych oraz promocję polskiej nauki, kultury i turystyki. Za

realizację projektu odpowiada Polska Agencja Inwestycji i Handlu we współpracy z Ministerstwem Rozwoju i Technologii i regionami.

Nasz udział w tym wydarzeniu był ważnym elementem kończącej się właśnie polskiej prezydencji w Unii Europejskiej.

Trawa po pas, dziury po bobrach na wałach przeciwpowodziowych

Grażyna Szyszka
Głogów

Zarośnięte trawą, podziurawione przez bobry i zasłane workami z piaskiem. Tak wyglądają wały przeciwpowodziowe. Wójt Żukowic alarmuje: Te wały mogą nie wytrzymać kolejnej wielkiej wody!

Nadodrzańskie wały w powiecie głogowskim wciąż czekają na uprzątnięcie worków z piaskiem, na naprawę i wykoszenie. Wójt gminy Żukowice, w której we wrześniu ub. roku mieszkańcy i gminne służby bronili domów przed wielką wodą, przyznaje, że ma już dość ciągłego upominania Wód Polskich o jakiekolwiek działanie.

A to, w jak dramatycznym stanie są wały w tej gminie, miał okazję zobaczyć ostatnio Arkadiusz Szkudlarek, nowy dyrektor Zlewni Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie z Wrocławia.

- Trawa na wałach jest powyżej pasa, a pod nią, w chaszczach,



Wójt przypomina, że w ub. roku gmina sama za swoje pieniądze skosiła trawę na wałach. A teraz rośnie po pas

ogromne dziury zrobione przez bobry. Na wysokości pałacu w Czernej jest jedna tak wielka, że zmieściłaby ciężarówkę. Zalepiliśmy ją workami z piaskiem, ale wał wymaga pilnej modernizacji! - denerwuje się wójt Krzysztof Wołoszyn. - Tymcza-

sem coraz częściej słyszy się w prognozach o nawałnicach czy nawałnych deszczach, więc boimy się powodzi. Kto będzie odpowiadał, jak zaleje domy?

Wójt od dawna apeluje o podjęcie działań w zakresie utrzymania wałów i cieków melioracyj-

nych, które mają chronić mieszkańców przed powodzią. Niestety, mimo licznych pism, monitów i spotkań efekty w terenie wciąż są niewystarczające. Jest już gotów przejąć część obowiązków dotyczących utrzymania wałów, ale pod warunkiem, że

Wody Polskie pokryją koszty. - Przed wrześniową powodzią sami wykosiliśmy wały i kosztowało nas to około 3 tysięcy złotych. Niechby rocznie, na dwa dokładne koszenia - wiosną i jesienią - dali 15 tysięcy, to i tak nie są to wielkie pieniądze, a my sobie już z tym sami poradzimy.

Wójt przypominał też, że od 2018 roku na terenie gminy Wody Polskie nie przeprowadziły żadnych prac melioracyjnych. Gmina musiała sama wycościć około 12 km rowów. - Nigdy wcześniej nie było tak źle, jak teraz - przyznaje.

Czy wizyta nowego dyrektora Wód Polskich przyniesie oczekiwane działania? Wójt twierdzi, że niestety nie - z jednego podstawowego powodu.

- Spółka nie ma na to pieniędzy - mówi wprost Wołoszyn. - Oczekujemy od Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie natychmiastowego usunięcia worków z piaskiem, wykonania przeglądu wałów, przeprowadzenia niezbędnych prac konserwacyjnych oraz przedsta-

wienia realnego harmonogramu działań z terminami. I zapowiada, że ma już inny pomysł na walkę o swoje ze spółką. Ma to być już zupełnie inna, dużo poważniejsza ofensywa. Jaka? Mamy się przekonać jeszcze w lipcu...

Tymczasem rzeczniczka RZWG informuje, że spółka jest w trakcie przetargu na wybór wykonawcy prac konserwacyjnych na wałach przeciwpowodziowych na terenie Zarządu Zlewni we Wrocławiu. Obejmują one także teren działania Nadzoru Wodnego w Głogowie. Chodzi głównie o usunięcie zalegających na koronach wałów worków z piaskiem. Roboty te mogą ruszyć w lipcu. - Od tego momentu wykonawca będzie miał 8 tygodni na ich uprzątnięcie, więc prace powinny się zakończyć na przełomie sierpnia i września - informuje Karolina Gawęł, rzeczniczka RZWG.

Zapytaliśmy też Wody Polskie o plan napraw wałów w powiecie głogowskim, ale nie uzyskaliśmy jeszcze odpowiedzi.

REKLAMA

0310707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● „ABEL” – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● „ADORIA” Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● „ANUBIS” – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta.

Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● „ARCHON” – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włódkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83,

www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● „Bożena Witwicka” – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprzeciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● KREMATORIUM – ARCHON, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● ROCH – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Rotarianie zebrali środki na pomoc strażakom OSP

Przemysław Kaczałko
Jelenia Góra

W ratuszu przekazano dary dla Ochotniczej Straży Pożarnej. Strażacy we wrześniu 2024 r. pomagali mieszkańcom podczas powodzi, mimo że zalewało ich remizę przy ul. Wiejskiej.

Rotary Club Jelenia Góra przekazał Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Wiejskiej nowoczesny sprzęt ratowniczy o łącznej wartości 31 tysięcy złotych. Wśród darów znalazły się m.in. kamera termowizyjna, profe-

sjonalne latarki oraz sprzęt radiotelefoniczny. Heroiczna walka ochotników z OSP Jelenia Góra została zauważona m.in. przez Rotary Club Jelenia Góra.

- Dzielni strażacy bronili naszych mieszkańców, ale sami ich sprzęt podczas powodzi został zniszczony. W związku z tym wraz z Filharmonią Dolnośląską i JCK w Teatrze Norwida zorganizowaliśmy koncert, na którym zebraliśmy środki na zakup sprzętu dla strażaków - powiedział Andrzej Kamiński, prezydent Rotary Club Jelenia Góra.



Rotarianie uroczystie przekazali nowy sprzęt jeleniogórskim strażakom z OSP

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

WARSZAWA

Prezydent Andrzej Duda poinformował, że rozmawiał z szefem MSZ Radosławem Sikorskim ws. ambasadorów RP w Chinach, Watykanie oraz Rumunii. Wyraził nadzieję, że uda się osiągnąć w tej kwestii kompromis. – Być może były tam pewne nieporozumienia, ale bezpośrednia rozmowa między nami, jak myślę, wiele wyjaśniła. Mam nadzieję, że to się pomyślnie rozwiąże – zaznaczył Duda. | PAP

”

Mam nadzieję, że osiągniemy kompromis w sprawie ambasadorów z ministrem spraw zagranicznych

Andrzej Duda, prezydent RP

Polska wypowie konwencję ottawską w sprawie użycia min

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Sejm uchwalił ustawę o wypowiedzeniu konwencji ottawskiej zabraniającej użycia min przeciwpiechotnych. „Za” zagłosowało 413 posłów, przeciwko 15, a trzech wstrzymało się od głosu.

Rządowy projekt ustawy o wypowiedzeniu konwencji ottawskiej zabraniającej użycia min przeciwpiechotnych jako środka walki zbrojnej, a także składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpiechotnych oraz nakazującej ich zniszczenie trafił do Sejmu w maju.

Przed sejmowym głosowaniem w środę późnym wieczorem głos zabrał wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, który mówił m.in., że wycofanie się z konwencji ottawskiej jest kluczowe dla bezpieczeństwa w regionie. Jak zaznaczył, inicjatywa o rezygnacji z konwencji powstała na wniosek Polski oraz partnerów z krajów bałtyckich i Finlandii.

– Polska nie może być objęta żadnym gorsetem uniemożliwiającym obronę naszej ojczyzny – podkreślił szef MON.

Konwencja ottawska zabrania użycia min przeciwpiechotnych jako środka walki zbrojnej, a także składowania, produkcji i przekazywania

min przeciwpiechotnych oraz nakazującej ich zniszczenie. Polska została sygnatariuszem umowy 4 grudnia 1997 roku, ratyfikowała ją jednak dopiero w 2012 roku.

W połowie marca wypowiedzenie konwencji rekomendowali ministrowie obrony Polski, Estonii, Łotwy i Litwy. Szefowie resortów obrony argumentowali, że od czasu ratyfikowania konwencji „sytuacja bezpieczeństwa w naszym regionie uległa zasadniczemu pogorszeniu”.

W ubiegły czwartek o wypowiedzeniu konwencji ottawskiej zdecydował parlament Finlandii. Wcześniej na taki krok zdecydowały się kraje bałtyckie.

Konwencja ottawska zakazuje użycia, składowania, produkcji oraz przekazywania min przeciwpiechotnych, a także nakłada obowiązek ich zniszczenia. Konwencja została spisana w 1997 roku podczas konferencji dyplomatycznej w sprawie całkowitego zakazu stosowania min przeciwpiechotnych. W życie weszła w 1999 roku. Polska została sygnatariuszem umowy 4 grudnia 1997 roku, ratyfikowała ją jednak dopiero w 2012 roku.

Sejm przyjął również jednostronnie specustawę o inwestycjach obronnych. Ma ona uprościć procedury przygotowania i realizacji kluczowych inwestycji w obronność. Przepisy mają usprawnić m.in. bu-



FOT. PAP/MARCIN OBARA

– To historyczny moment dla bezpieczeństwa Polski – mówił wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz

dowę wzdłuż wschodniej granicy instalacji w ramach „Tarczy Wschód”, budowę nowych jednostek wojskowych, magazynów czy poligonów, jak również inwestycje w roz-

budowę przemysłu zbrojeniowego.

– To jest przełomowa, rewolucyjna ustawa skracająca proces inwestycji o 70 procent, ustawa o strategicznych i kluczowych inwestycjach w bezpieczeństwo w jednostkach wojskowych, ale również w dziedzinie obronności w przemyśle zbrojeniowym – mówił o tych przepisach szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Jak dodał, „ta sprawa była nieporuszona przez wiele lat”. – Dziś proces inwestycyjny, jakbyśmy popatrzyli na przykład na fabrykę amunicji, to od początku jej budowy do finału trwa 9 lat. Teraz zostanie trzykrotnie skrócony. Decyzje będą wydawane przez wojewodę, nie będą czerpane z różnych źródeł i będą miały określony czas na odwołanie. To jest historyczny moment dla bezpieczeństwa państwa polskiego – ocenił Kosiniak-Kamysz.

PAP

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011353931

T-Mobile zmienia zasady gry – teraz będzie łatwiej. Po prostu!

W ostatnich dekadach rynek telekomunikacyjny ścigał się (sam ze sobą!), oferując coraz wyższe prędkości, większe pakiety danych i nowe usługi. Gdzieś w tym wszystkim zatraciło się jednak to, co dla klienta najważniejsze – wygoda i prostota. Aż 94% odbiorców usług telekomunikacyjnych deklaruje, że to właśnie te dwie cechy są dla nich kluczowe. Co na to T-Mobile? Jak zawsze, wsłuchuje się w głos klientów i podejmuje odważne decyzje, dlatego teraz zmienia zasady gry, burzy branżowe bariery i wprowadza... jedną taryfę w abonamencie komórkowym ze wszystkim i bez limitów. Po prostu!

Dobrze mieć wybór, ale... lepiej mieć najlepszą ofertę na rynku!

Mnogość usług telekomunikacyjnych i ich wariantów przyprawia obecnie o ból głowy, ale koniec z tym. T-Mobile wprowadza jedną, prostą, bezpieczną i w pełni nielimitowaną taryfę w ofercie z abonamentem komórkowym z najszybszym internetem mobilnym w Polsce według rankingu Speedtest.pl. Na nowych i obecnych

klientów T-Mobile czekają nieograniczone rozmowy, SMS-y, MMS-y i internet bez żadnych limitów. Wszystko za 75 zł miesięcznie (z rabatami), z najszybszym internetem mobilnym, w sieci 5G Bardziej. Z kolei dla osób, które mają już numer w T-Mobile, nowa taryfa będzie dostępna od 55 zł miesięcznie (z rabatami). Po prostu.

Nielimitowana taryfa będzie dostępna dla nowych klientów od 25 czerwca 2025 roku, zaś obecni klienci T-Mobile mogą skorzystać z niej przy przedłużaniu umowy lub w dowolnym, dogodnym dla nich momencie.

Klienci, którzy skorzystają z nowej taryfy, będą mieć dostęp do usług dodatkowych, takich jak m.in. dwie usługi bezpieczeństwa: „Bezpieczne surfowanie” i do wyboru „Ubezpieczenie urządzenia Komfort” albo „Bezpieczna Rodzina+” (za jedyne 20 zł miesięcznie).

Ciekawą opcją jest usługa „Wakacje bez limitu”. T-Mobile jako pierwszy operator w Polsce udostępnia klientom Pakiet Nielimitowanego Internetu w strefie roamingowej 1A na łącznie 2 tygodnie. Cena jednego pakietu na 14 dni to 49



zł (pakiet można aktywować dwukrotnie i korzystać z niego przez 90 dni od daty zakupu).

W pakiecie lepiej. Po prostu

T-Mobile oferuje nie tylko nową taryfę, ale atrakcyjną ofertę pakietów usług dla domu. Od teraz można połączyć w pakiet takie usługi, jak abonament komórkowy i internet światłowodowy (łącznie koszt miesięczny z rabatami to 75 zł). Można też

dołączyć do tego telewizję ze 147 kanałami (125 zł z rabatami) i zwiększyć prędkość internetu światłowodowego do 900 Mb/s (dodatkowe 20 zł miesięcznie).

Co miesiąc nowe smartfony 5G

Nowy, uproszczony abonament w T-Mobile zasługuje na świetne smartfony 5G, dlatego co miesiąc w ofercie będą pojawiać się smartfony 5G w świetnych cenach

– nawet już od 1 zł! Klienci będą mieć możliwość wymiany telefonu wtedy, gdy tego potrzebują, a nie wyłącznie przy zakończeniu umowy. Warto pamiętać, że T-Mobile niezmiennie oferuje raty 0% i ekonożkę 300 zł przy zawarciu umowy w ofercie Nielimitowanej na 24 miesiące za przyniesienie starego telefonu!

Internet domowy bez limitów. Po prostu

Dla klientów, którzy obecnie nie są w zasięgu światłowodu, T-Mobile przygotował uproszczoną ofertę nielimitowanego internetu domowego 5G. Usługa nie ma ograniczenia co do objętości danych ani szacunkowej prędkości maksymalnej przez cały czas obowiązywania umowy w tzw. Strefie domowej, a więc jest idealna do pracy, rozrywki i codziennego kontaktu z bliskimi. W ramach oferty za 80 zł miesięcznie (z rabatami) klienci otrzymują nowoczesny router Wi-Fi z anteną zewnętrzną. Cena tego rozwiązania może być jeszcze niższa (60 zł miesięcznie z rabatami), jeśli internet domowy bez limitów będzie kolejną usługą, którą abonent

posiada w T-Mobile. To rozwiązanie dla tych, którzy cenią prostotę, niezawodność i brak kompromisów.

T-Mobile – uproszczona telekomunikacja i zachęta do komunikacji

W świecie, gdzie szczerzy uśmiech i kontakt z drugim człowiekiem są na wagę złota, skomplikowane zasady to ostatnie, czego potrzebujemy. Właśnie dlatego T-Mobile nie tylko uprasza telekomunikację, ale razem z ambasadorem Dawidem Podsiadło inspiruje do burzenia barier komunikacyjnych, by ludzie mogli być naprawdę blisko. Zaczął od zachęcania ludzi do wykonania pierwszego gestu w relacji z drugą osobą. Chwilę później pokazał, że warto otworzyć się na sąsiedzkie relacje. Dziś przypomina, jak ważna jest prosta komunikacja.

Nie jesteś jeszcze klientem T-Mobile, a chciałbyś przekonać się, jak to jest być w sieci z internetem 5G Bardziej? Dzięki gwarancji satysfakcji sieci Usługi T-Mobile możesz testować przez 30 dni bez zobowiązań!

Więcej informacji o nowych ofertach można znaleźć na stronie t-mobile.pl.

WARSZAWA

Marek Suski miał zawał serca

Marek Suski, poseł Prawa i Sprawiedliwości z regionu radomskiego, ma poważne problemy zdrowotne i wymagał interwencji kardiologicznej. Polityk przeszedł zawał serca.

O problemach zdrowotnych posła Marka Suskiego jako pierwszy napisał portal blaskonline.pl. Parlamentarzyści z regionu radomskiego i jeden z czołowych polityków Prawa i Sprawiedliwości przeszedł zawał mięśnia sercowego. Polityk był leczony w Grójcu, z którego pochodzi, a później przewie-

ziono go do szpitala w Radomiu.

Suski zapewnia, że już czuje się dobrze. Podziękował też personelowi medycznemu szpitala w Grójcu za opiekę.

Marek Suski 11 czerwca skończył 67 lat. Od 2001 roku jest posłem Prawa i Sprawiedliwości, był szefem Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego. Jest szefem lokalnych struktur Prawa i Sprawiedliwości.

Izabela Kozakiewicz

WARSZAWA

Sejm zdecydował ws. cen prądu

Nowelizację tzw. ustawy wiatrakowej, która m.in. zmniejsza minimalną odległość turbin wiatrowych od zabudowań do 500 m, uchwalili Sejm. W ustawie znalazły się też przepisy ws. zamrożenia cen energii do końca roku na poziomie 500 zł netto za MWh. Dotąd mrożenie obowiązywało do końca września.

PAP



FOT. PAP/MARCIN OBARA

Trump: Szczyt NATO w Hadze monumentalnym sukcesem

Oprac. Karolina Wrońska
Haga

Prezydent USA Donald Trump uznał postanowienia szczytu w Hadze za wielkie zwycięstwo USA i zachodniej cywilizacji oraz potwierdził zobowiązanie Sojuszu do wzajemnej obrony.

Podczas konferencji prasowej kończącej szczyt NATO w Hadze Trump wyrażał się w superlatywach o osiągnięciach spotkania, sposobie, w jaki został przyjęty w Holandii, a także o samym sojuszu.

- To monumentalne zwycięstwo Stanów Zjednoczonych, ponieważ dźwigaliśmy o wiele większy ciężar niż wynosi nasz sprawiedliwy udział. To było całkiem niesprawiedliwe, szczerze mówiąc. Ale to wielkie zwycięstwo Europy i zachodniej cywilizacji - powiedział Trump. Zaznaczył jednak, że planowane wydatki muszą być przeznaczone na sprzęt wojskowy, „a nie na biurokrację”, i że ma nadzieję, iż będzie to sprzęt amerykański.



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

Przy okazji szczytu NATO w Hadze prezydent Donald Trump spotkał się z prezydentem Andrzejem Dudą. Wspominał go również w swoim wystąpieniu

Trump przyznał, że szczyt zmienił jego zdanie o NATO. - Prawie każdy z nich (przywódców państw NATO - PAP) mówił: „Dzięki Bogu za Stany Zjednoczone. Bez Stanów Zjednoczonych nie moglibyśmy mieć NATO”. (...) Będą mogli mówić tak w przyszłości, bo teraz płacą o wiele więcej pieniędzy - mówił prezydent USA.

- I wyszedłem stąd inny. Wyszedłem stąd, mówiąc, że ci ludzie naprawdę kochają swoje kraje. To nie jest zdyktowane, a my jesteśmy tutaj, żeby pomóc im chronić ich państwa - dodał prezydent USA.

Cytował przy tym słowa jednego z przywódców, który mówił mu, że od 20 lat starał się przekonać inne państwa NATO do podniesienia wydatków do

3 proc. PKB (taką propozycję w ubiegłym roku złożył prezydent RP Andrzej Duda). Dlatego Trump wyraził przekonanie, że podniesienie wydatków do 5 proc. jest jego wielkim sukcesem.

Mimo to prezydent USA skierował ostre słowa pod adresem Hiszpanii, której premier Pedro Sanchez zapowiedział, że nie będzie wydawać 5 proc. PKB na obronność.

- Uważam, że Hiszpania jest okropna w tym, co zrobiła. (...) Oni są jedynym krajem, który nie zapłaci całej kwoty. Chciał pozostać na poziomie 2 procent. Uważam, że to okropne - oburzał się Trump, komentując odmowę rządu w Madrycie, by wydawać 5 proc. PKB.

- Wiecie, negocjujemy z Hiszpanią umowę handlową. Sprawimy, że zapłacą dwa razy więcej. I mówię to poważnie - zapowiedział.

- Hiszpania jest jedynym krajem ze wszystkich, który odmawia zapłaty i chce jeździć na gapę, ale będziecie musieli nam to oddać w formie handlu - ostrzegł Trump.

PAP

REKLAMA

0011356242



Prudnickie Centrum Medyczne S.A.

Prudnickie Centrum Medyczne Spółka Akcyjna w Prudniku
zatrudni lekarzy specjalistów:

**LEKARZA RADIOLOGA
LEKARZA CHIRURGA
ZASTĘPCĘ ORDYNATORA**

ODDZIAŁU CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH
Z MOŻLIWOŚCIĄ PEŁNIENIA DYŻURÓW MEDYCZNYCH

Oferujemy:

- atrakcyjne wynagrodzenie
- stabilne zatrudnienie
- możliwość rozwoju zawodowego
- atrakcyjne warunki mieszkaniowe i pomoc w zagospodarowaniu (dla lekarzy spoza rejonu)

Warunki pracy do uzgodnienia.

Wymagania:

- dyplom lekarza oraz prawo wykonywania zawodu
- zaangażowanie i energia do pracy

Oddział Chorób Wewnętrznych posiada miejsca specjalizacyjne dla 3 lekarzy rezydentów.

W ramach oddziału rozwijamy leczenie niewydolności oddechowej oraz realizujemy program lekowy leczenia choroby Gauchera.

Nasz szpital usytuowany jest w południowej części województwa opolskiego, przy granicy z Czechami, w niezwykle malowniczej okolicy i bliskości ośrodków turystycznych Gór Opawskich, dlatego zachęcamy zwłaszcza lekarzy szukających swojego miejsca na stałe do rozważenia naszej oferty pracy, w ramach której zapewniamy także atrakcyjne warunki mieszkaniowe.

Kontakt przez Biuro Zarządu

☎ 77 406 78 90 | ☎ 660 747 285 | ☎ 696 456 790

✉ pcm@pcm.prudnik.pl

Klauzula informacyjna i informacja o przetwarzaniu danych: <https://pcm.prudnik.pl/rodo/>



Chiny oburzone zarzutami. „Nie dostarczamy broni żadnej ze stron konfliktu w Ukrainie”

Oprac. Anna Nagel
Pekin

Rzecznik MSZ Chin Guo Jia-kun zdementował zarzuty NATO dotyczące roli ChRL w związku z wojną w Ukrainie, w tym domniemyanych dostaw chińskiej broni dla uczestników tej wojny.

Guo podkreślił podczas briefingu prasowego, że w kwestii Ukrainy Chiny konsekwentnie opowiadały się za rozwiązaniem pokojowym, nigdy nie dostarczały broni stronom konfliktu rosyjsko-ukraińskiego i ściśle kontrolowały eksport towarów podwójnego zastosowania. - Dezinformacja NATO nie zaślepi oczu świata - oznajmił.

Pekin wyraził oburzenie decyzją NATO, by państwa tej organizacji zwiększyły środki przeznaczone na obronność, mimo że ich wydatki już stanowią 55 procent globalnych nakładów na ten cel.

- Co dokładnie ma na celu NATO, twierdząc, że dąży do stworzenia bardziej zabójczego Sojuszu? - zapytał Guo. Dodał, że NATO „ciągle wykra-

cza poza (swoje) granice geograficzne, rozszerzając zasięg na Azję i Pacyfik pod pretekstem dbałości o bezpieczeństwo w regionie euroazjatyckim”.

- Chiny są budowniczymi pokoju - przekonywał Guo. Wezwał też NATO do „głębokiej refleksji” oraz porzucenia „myślenia z czasów zimnej wojny, konfrontacji blokowej i gry o sumie zerowej”.

Władze w Pekinie nigdy publicznie nie potępiły Rosji za jej pełnowymiarową inwazję na Ukrainę, a w ciągu ostatnich trzech lat wzmocniły swoje więzi gospodarcze, wojskowe i polityczne z tym państwem.

Szef NATO: To sygnał dla Pekinu i Moskwy

- Atak USA na obiekty nuklearne w Iranie był projekcją amerykańskiej siły na świecie i sygnałem dla Pekinu i Moskwy - ocenił sekretarz generalny NATO Mark Rutte w rozmowie z amerykańską telewizją Newsmax.

- Atak udowodnił, że Donald Trump jest prezydentem, który ma siłę, by zrobić to, co



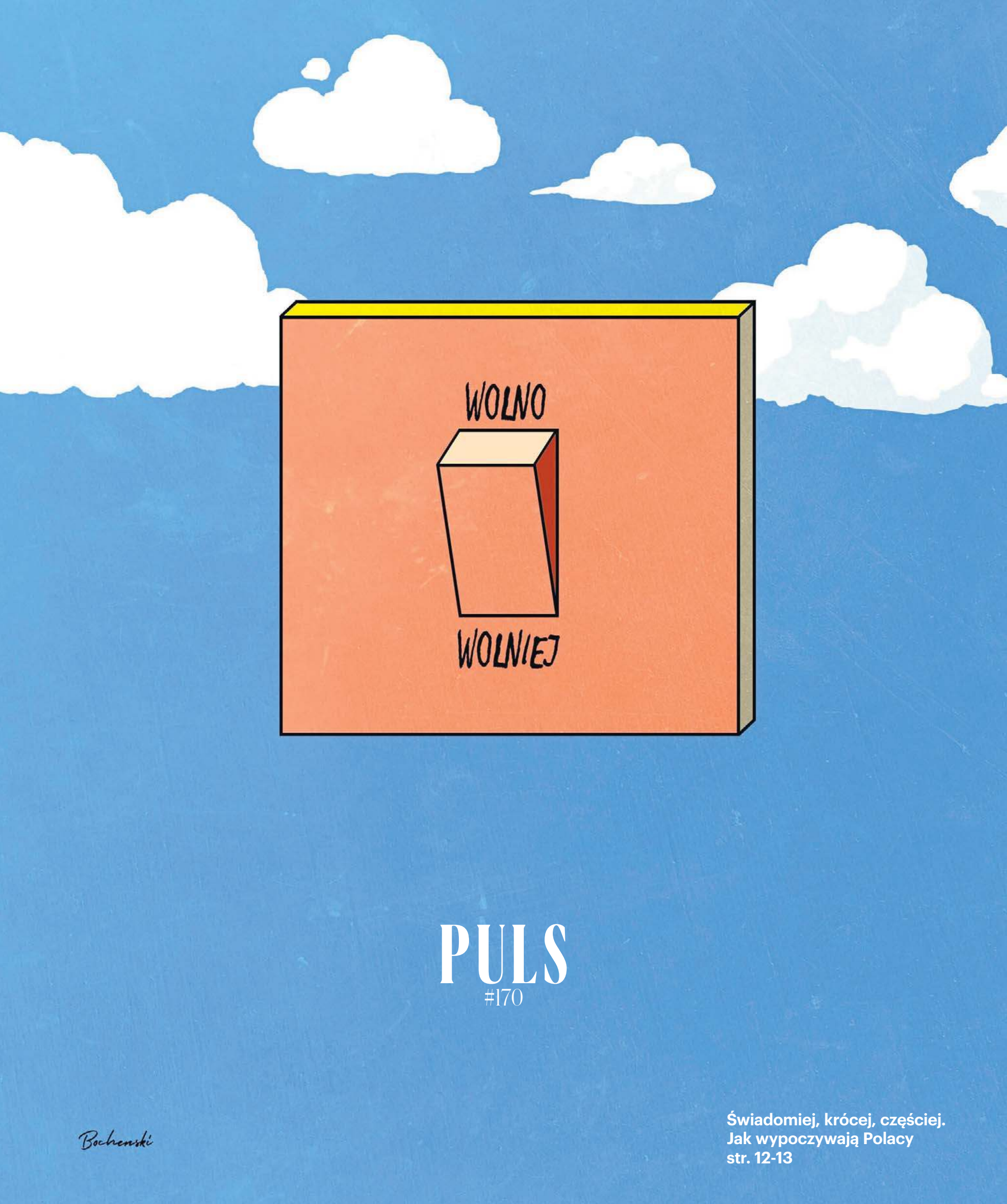
FOT. E.NOVOZHENINA/AP/EAST NEWS

Xi Jinping nie potępił agresji Rosji na Ukrainę

jest konieczne, który chce jej użyć, lecz w bardzo wyważony sposób - podkreślił Rutte.

- To jest sygnał. Na miejscu Xi Jinpinga w Pekinie albo Władimira Putina w Moskwie, gdybym to obserwował, to nie byłbym szczęśliwy. Pomyślałbym: „OK, Amerykanie są naprawdę poważni”. I tego dokładnie potrzebujemy: projekcji amerykańskiej siły na światowej scenie - powiedział sekretarz generalny NATO po zakończeniu szczytu Sojuszu w Hadze.

PAP



PULS
#170

Świadomiej, krócej, częściej.
Jak wypoczywają Polacy
str. 12-13

KATARZYNA TUROSIEŃSKA: NOWY STYL PODRÓŻOWANIA POLAKÓW TO KRÓCEJ, CZĘŚCIEJ I ŚWIADOMIEJ

– Leżenie na plaży to dzisiaj za mało. Chcemy przeżywać, doświadczać, odkrywać nowe smaki. Polacy częściej podróżują za granicę, ale w nowy sposób: świadomie, elastycznie i z otwartością na mniej oczywiste kierunki – mówi Katarzyna Turosieńska, rzeczniczka prasowa Polskiej Izby Turystyki

Anita Czapryn

Polacy biją rekordy, jeśli chodzi o zagraniczne urlopy?

Tak, widzimy zdecydowany wzrost zainteresowania wyjazdami zagranicznymi. Po latach ograniczeń w związku z pandemią COVID-19 Polacy chętnie wracają do podróżowania: w wielu biurach podróży sprzedaż wzrosła nawet o kilkanaście procent rok do roku. Generalnie Polacy tęsknią za słońcem, ale tak wysoka sprzedaż to też wynik tego, że coraz lepsza jest siatka połączeń lotniczych, no i nasza praca stała się bardziej elastyczna.

W czasie pandemii był boom na wyjazdy po Polsce. Dziś wróciliśmy do wyjazdów zagranicznych?

Rzeczywiście, po pandemii nastąpił wyraźny zwrot w stronę zagranicy, zwłaszcza że Polacy przez kilka lat czuli się uzależnieni od sytuacji covidowej. Obecnie około 60-70 procent wakacyjnych wyjazdów sprzedawanych przez biura podróży to wycieczki zagraniczne. Ale też nasz kraj nadal cieszy się popularnością, szczególnie wśród rodzin z małymi dziećmi, seniorów czy osób planujących krótsze wypadki. Obserwujemy też, że wielu turystów, którzy w czasie pandemii odkryli piękno krajowych destynacji, teraz wraca do sprawdzonych kierunków poza granicami. Można więc powiedzieć, że mamy dziś równoległe dwa silne nurty: jeden szuka słońca za granicą, drugi patrzy za jakością, naturą i lokalnym doświadczeniem w Polsce.

Częściej dziś wybieramy zorganizowane wycieczki z biur

podróży, czy jednak wolimy planować wyjazdy na własną rękę?

Obydwie formy podróżowania mają swoich stałych zwolenników. Jednak prawdziwy renesans przeżywają zorganizowane wyjazdy. Coraz częściej chcemy mieć gwarancję ceny, pewność zakwaterowania i bezpieczeństwa, a to zapewniają profesjonalni touroperatorzy. Szczególnie ważne jest to dla rodzin z dziećmi i dla osób starszych. Z kolei młodsze pokolenia, jak pokolenie Z czy millenials, chętniej korzystają z samodzielnego planowania podróży, z rezerwacyjnych aplikacji, z social mediów. A jednak nawet oni coraz częściej łączą elementy indywidualnego planowania z ofertami biur i odbywa się to w taki sposób: samodzielny lot, ale już przy zakwaterowaniu i wycieczkach lokalnych korzystają z usług touroperatora.

Pytam o to nie bez powodu, bo Polska Izba Turystyki opublikowała niedawno raport na temat zagranicznych wakacji Polaków. Co najbardziej zaskoczyło Panią w tym raporcie?

To, co mnie najbardziej uderzyło, to spory wzrost popularności nowych kierunków, takich jak Albania, Gruzja czy – co ciekawe – Rumunia. Mogę powiedzieć, że widać też rosnącą odwagę Polaków do podróżowania poza utartymi szlakami, i to zwłaszcza wśród osób z pokolenia 30+, ale też aktywnych seniorów.

Gdyby miała Pani podać ranking, jak wyglądają ulubione wakacyjne kierunki Polaków, które zyskały na popularności,

a które straciły, to jakie byłyby to miejsca?

Nieustannie w TOP 3 utrzymują się Turcja, Grecja i Egipt. Ciekawostką jest to, że na zyczeniu tracą Hiszpania i Włochy. Powód? To przede wszystkim wysokie koszty. Na popularności za to zyskują Bałkany i tu są takie kraje, jak Albania, Czarnogóra, Bułgaria, a także wspomniana już Rumunia. To dzisiaj kierunki bardziej przystępne cenowo, za to usługi mają naprawdę wysoki standard.

Tym nowym kierunkiem w Rumunii jest Oradea. Czym przyciąga to miasto?

Mówiąc szczerze, Oradea jest miejscem, które zaskakuje od pierwszego kroku. Polecam wypić kawę na secesyjnym placu w mieście, kąpiel w termalnych wodach Băile Felix, że o górach Apuseni nie wspomnę. Miasto nie jest jeszcze znane polskiemu turystyce, a przecież z Warszawy czy z Krakowa polecimy tam bezpośrednio w mniej niż dwie godziny. Jako Polska Izba Turystyki z ogromnym zainteresowaniem obserwujemy, jak Rumunia, a już zwłaszcza region Oradei, przebija się do świadomości podróżnych, zwłaszcza tych, którzy mówią, że szukają czegoś innego niż Grecja, tańszego niż Włochy i spokojniej-

szego niż Chorwacja. Warto wspomnieć, że Rumunia to także piękna przyroda, to zamki, góry, no i niedoceniana kuchnia. Uważam, że to kraj z potencjałem, który dopiero zaczynamy odkrywać.

Co turyści znajdą w Oradei?

W ostatnich miesiącach pytania o Oradeę coraz częściej pojawiają się w rozmowach z biurami podróży, a touroperatorzy zaczynają wprowadzać ją do katalogów. Jak mówię: Oradea to fenomen. Miasto łączy kilka rzeczy, które rzadko występują razem: ma piękną architekturę, dostęp do natury, lecznicze źródła termalne, a jednocześnie nie ma tam jeszcze tego turystycznego zgiełku. Dla osób, które chcą odpocząć, nie w tłumie, to będzie idealny kierunek. Mówi się, że Oradea to taki mały Budapeszt albo Lwów, ale dla mnie to miasto ma własny styl. Naprawdę, te secesyjne kamienice przy Pia a Unirii wyglądają jak ilustracje z bajek. Niedawno, będąc w Oradei w jednej z kawiarni w centrum, zapytałam właścicielkę, skąd wzięła pomysł na nazwę „Mr. Bean Bistro”. Uśmiechnęła się i powiedziała: „Bo jak Anglicy przyjeżdżają do Oradei, myślą, że to jest jakiś zapomniany Wiedeń. A ja im pokazuję, że tu kawa smakuje lepiej niż w Lon-

dynie”. Z tym się zgodzę: kawa w Oradei smakuje wybornie. Może dlatego, że w tym mieście czas płynie wolniej. A to jest dziś towar deficytowy. Ale, mówiąc o Oradei, trzeba wspomnieć o Băile Felix.

To największy kurort termalny w Rumunii. Polacy chyba go jeszcze nie odkryli, a na pewno nie masowo?

A warto. W Băile Felix lecznicze źródła wykorzystywano już w XVIII wieku. Dziś jest tam nowoczesna infrastruktura: są hotele, aquaparki, kliniki rehabilitacyjne i wellness. Dla wielu seniorów z Polski może się to okazać alternatywą dla Węgier, bo Rumunia jest cieplejsza, mniej zatłoczona i równie skuteczna, jeśli chodzi o leczenie schorzeń reumatologicznych czy układu krążenia. Dla osób aktywnych okolice Oradei to brama do Karpat zachodniorumuńskich i pasma gór Apuseni. Jaskinia Niedźwiedzia, czyli Peștera Urșilor, jest jedną z najbardziej spektakularnych w tej części Europy. Robi wrażenie nie tylko na geologach, ale też na dzieciach i młodzieży, więc może być świetnym celem dla turystyki rodzinnej. Sama byłam świadkiem, jak grupa dzieci z Białegostoku wchodziła tam z niedowierzaniem, a wychodziła z planami zostania speleologami. Oradea to także punkt wyjścia do poznania rumuńskiej kuchni. Jest aromatyczna i zaskakuje połączeniami. W jednej z restauracji podano mi lokalną wersję sarmale, czyli gołąbków w liściach winorośli, z sosem śmietanowo-chrzanowym. Wiem, że brzmi to jak eksperyment kulinarny, ale proszę mi wierzyć – to działa. I to właśnie jest

esencja podróży do Rumunii: znane smaki w nowych odsłonach, znane obrazy w nieznanym scenarii. Mam nadzieję, że Oradea nie stanie się chwilową modą, a są sygnały wskazujące, że polscy turyści dojrzejają do bardziej świadomego wypoczynku. Szukamy miejsc, gdzie możemy odetchnąć fizycznie, emocjonalnie i finansowo. A Oradea, zresztą z całym regionem, może być fajną odpowiedzią na te potrzeby. W Polskiej Izbie Turystyki będziemy wspierać touroperatorów i samorządy w rozwoju tego kierunku.

A Turcja, Grecja, Egipt? Dlaczego lubimy tam jeździć?

Bo są sprawdzone. I wiadomo, czego możemy się spodziewać. Te kierunki mają pełen pakiet usług. Pogoda jest gwarantowana, hotele mają wysoki standard, jest all inclusive i bogata oferta wycieczek fakultatywnych. To wszystko daje komfort.

Ten styl wypoczynku, w którym musi być all inclusive – to nadal jest ważne?

Tak, all inclusive nadal cieszy się ogromną popularnością, zwłaszcza wśród rodzin z dziećmi. Po pierwsze, jest to wygoda, po drugie – przewidywalność, a po trzecie oszczędność. Chociaż muszę przyznać, że rośnie też zainteresowanie wakacjami aktywnymi, tak zwanymi slow travel, lokalnymi doświadczeniami. Polacy dzisiaj już nie chcą tylko się wygrzewać. Zaczynają pytać: co mogę przeżyć, czego doświadczyć, jakie wrażenia?

A jeśli chodzi o wybór hotelu, to czy 4 bądź 5 gwiazdek zda-

PO PANDEMII NASTĄPIŁ WYRAŹNY
ZWROT W STRONĘ ZAGRANICY,
ZWŁASZCZA ŻE POLACY
PRZEZ KILKA LAT CZULI SIĘ
UZIEMIENI SYTUACJĄ COVIDOWĄ



FOT. UKRINFORM/EAST NEWS

Katarzyna Turosieńska: Widać rosnącą odwagę do podróżowania poza utartymi szlakami, i to zwłaszcza wśród osób z pokolenia 30+, ale też aktywnych seniorów

rza się częściej? Staje się standardem?

Coraz częściej tak się dzieje. Polscy turyści przywiązują dużą wagę do jakości usług i do komfortu, niekoniecznie więc wybierają najtańsze oferty. Mówią wprost, że wolą zapłacić więcej, ale mieć pewność wyższego standardu. Dzisiaj chyba nawet 4 gwiazdki hotelowe to już minimum, którego oczekują.

No właśnie, to już nie wybieramy wypoczynku „po taniości”? Dzisiaj cena nie czyni już cudów?

Owszem, cena nadal jest ważnym kryterium, ale już nie najważniejszym. Dla wielu turystów liczy się jakość, bezpieczeństwo i lokalizacja hotelu. Standardem jest, że czytają opinie. Oczywiście, promocje typu „Turcja za 2 tysiące” wciąż działają, ale coraz częściej są traktowane jako uzupełnienie oferty, a nie jej główny filar.

Jakie były ceny w 2024 roku, a jakie są w tym? Generalnie, czy można powiedzieć, że jest teraz taniej, czy drożej?

W porównaniu do 2024 roku ceny są bardziej stabilne. Nie obserwujemy już tak dużych

skoków, jak w czasach post-covidowych. Co ciekawe, w wielu przypadkach oferty first minute były nawet o 5-8 procent tańsze niż rok wcześniej. Jednak decydujący wpływ na końcową cenę wciąż mają inflacja, koszty paliwa i kurs euro.

Wykupujemy zwykle długie wczasy? Co z krótkimi wyjazdami na 3-5 dni?

Wciąż dominują wyjazdy tygodniowe i dziesięciodniowe, ale mogą powiedzieć, że wyraźnie rośnie segment tak zwanych city breaków i mikrowakacji. Te 3 albo 5 dni to format idealny na odpoczynek kilka razy w roku. A na pewno pomagają w tym i tanie loty, no i elastyczne grafiki pracy. Praca zdalna dla wielu jest zbawieniem.

A zatem ten styl podróżowania na krótko, za to częściej, się zmienia?

Tak, zdecydowanie. Faktycznie coraz więcej osób właśnie wybiera ten model. Znajdują sposób na zachowanie balansu między pracą a odpoczynkiem, korzystają z wolnych weekendów czy świąt. I taki styl podróżowania wspierają też linie lot-

nicze, jak również autokarowi przewoźnicy.

Czy Polacy nadal planują swoje wakacje z dużym wyprzedzeniem, czy częściej korzystają raczej z last minute?

Moim zdaniem - i wynika to z obserwacji - te trendy idą dwutorowo. Rodziny z dziećmi zazwyczaj planują wyjazdy z dużym wyprzedzeniem; korzystają wówczas z rabatów first minute. Młodsze osoby, pary czy single nadal często decydują się na last minute - liczą na okazje. W efekcie ten rynek musi być elastyczny i gotowy na oba scenariusze.

Jak zmienia się wiek turystów?

Już o tym wspomniałam, że widzimy aktywizację dwóch grup. Pierwsza to młodzi dorośli, w wieku 25-35 lat, którzy stawiają na intensywne doświadczenia. Druga to seniorzy, którzy dziś są bardziej aktywni niż byli kiedykolwiek wcześniej. Seniorzy coraz chętniej korzystają z ofert wyjazdów zorganizowanych, zwłaszcza tych zdrowotnych czy wycieczek objazdowych.

A, no właśnie - czyli nie tylko samolot? Jeździmy też autoka-

rami albo wybieramy się własnymi samochodami czy pociągami?

Samolot oczywiście jest najpopularniejszy, bo to i szybko, i jest duża dostępność lotów czarterowych. Ale wiele osób, zwłaszcza wybierając Bałkany czy Czechy, decyduje się na podróż własnym autem, bo daje im to niezależność. Autokary najczęściej, o dziwo, wybierają właśnie osoby młode i osoby starsze, ze względu na przystępną cenę.

Jak by Pani określiła, jakie wyzwania stoją dziś przed turystyką zorganizowaną? Jaka przyszłość się tu rysuje?

Pracując nad Strategią Rozwoju Turystyki Zorganizowanej na lata 2026-2035, widzimy trzy główne wyzwania. Po pierwsze, to zrównoważony rozwój, tak zwany green travel, ekoświadomość. Po drugie, to digitalizacja usług turystycznych, czyli cyfrowe zarządzanie, wykorzystanie sztucznej inteligencji. Po trzecie, to odpowiedzialność: za bezpieczeństwo, za środowisko i za lokalne społeczności. Chcemy budować model turystyki, który będzie etyczny, ale też ekonomicznie

opłacalny i dostępny dla wszystkich.

Co może się znaleźć w TOP 5 za kilka lat, jeśli chodzi o kierunki?

Poza klasykami, jak Turcja czy Grecja, do TOP 5 mogą moim zdaniem dołączyć: Gruzja, Maroko, Rumunia, kraje Kaukazu czy Portugalia. A w dłuższej perspektywie może też Tanzania, Jordania czy Wietnam. Jesteśmy odważni - Polacy coraz śmielej sięgają po egzotykę.

Mam też pytanie prywatne: czy rzeczniczka turystyki marzy o podróżach?

Oczywiście! Choć znam wiele miejsc zawodowo, wciąż marzę o tych nieodkrytych małych wioskach, lokalnych targach, zwiedzaniu bez mapy i planu. Wierzę, że nawet najbardziej znana destynacja ma taki zakątek, który zaskoczy, tylko trzeba go odkryć.

Co to dla Pani znaczy mieć dobre wakacje?

Dobre wakacje to takie, które odpowiadają naszym potrzebom. Dla jednych będzie to cisza, książka i morze. Inni poszukują emocji, chcą przeży-

wać. Szukają też nowych smaków. Dla mnie liczy się autentyczność. Cenię chwilę bez telefonu i poczucie, że naprawdę odpoczywam: mentalnie i fizycznie.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Katarzyna Turosieńska
Członek zarządu PIT, prezeska Podlaskiego Oddziału PIT, rzeczniczka prasowa PIT. Pedagożka, kulturoznawczyni, ukończyła studia menedżerskie oraz MBA. Jest psychodietetykiem i trenerem rozwoju osobistego, instruktorem tańca i pilotem wycieczek. Specjalizuje się w turystyce osób ze szczególnymi potrzebami.

Dwudziestego piątego czerwca o godzinie 8.31 czasu polskiego z przylądka Canaveral na Florydzie wyruszyła rakieta, w której zasiadły cztery osoby, wśród nich dr Sławosz Uznański-Wiśniewski. Obok niego zasiadli Shubhanshu Shukla z Indii oraz Tibor Kapu z Węgier. Hindus jest pilotem. Natomiast łodzinin pełni funkcję specjalisty misji pod dowództwem 65-letniej Peggy Whitson, dyrektor ds. lotów załogowych w Axiom Space i byłej astronautki NASA.

Pierwsza polska misja technologiczna na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS) nosi nazwę „Ignis”, czyli ogień. Stanowi część misji AX-4. Doktor Sławosz Uznański-Wiśniewski jest pierwszym Polakiem, który poleciał na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

Sławosz patrzy w niebo

Droga Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego do lotu w kosmos trwała wiele lat. To marzenie pojawiło się w dzieciństwie. W rozmowie z nami astronauta mówił, że tak jak wielu chłopców, chciał polecieć w kosmos.

- Jako dziecko patrzyłem w niebo i kosmos - opowiadał. - Zawsze interesowała mnie ta część eksploracyjna. Jeszcze nie umiałem chodzić, a już z tatą wędrowałem po górach. Byłem niesiony w plecaku. Tak zaczęła się ta moja przygoda. Potem szedłem wyżej, dalej. Kosmos zostaje na zewnątrz, by móc go poznawać. Cieszę się, że mogłem w pewien sposób spełnić to marzenie.

Może wpływ na te marzenia miało to, że urodził się 12 kwietnia 1984 roku? Tego właśnie dnia, ale 23 lata wcześniej w kosmos jako pierwszy człowiek poleciał Jurij Gagarin. Inna znamienista data na mapie marzeń młodego Sławosza to 27 czerwca 1978 roku - właśnie wtedy lot w kosmos rozpoczął Mirosław Hermaszewski, pierwszy polski kosmonauta.

Sławosz urodził się w Łodzi i swoje dzieciństwo spędzał na łódzkim osiedlu Retkinia. Chodził do nieistniejącego już przedszkola przy ul. Rajdowej, potem do niepublicznej szkoły podstawowej przy ul. Balonowej, a maturę zdał w VIII LO.

Jego rodzice zajmowali się sztuką. Ojciec Piotr Uznański jest historykiem sztuki i wiele lat prowadził na ul. Piotrkowskiej znaną w Łodzi Galerię Sztuki. Podobnie jak mama astronauty. Sławosz od dziecka interesował się techniką. Tworzył różne konstrukcje, które jego tata nazywał „ustrojstwami”.

- Ale czy to były rakiety? - zastanawia się Piotr Uznański. - Raczej nie. W tamtych czasach, gdy synowie byli mali, zdobycie klocków Lego było problemem. Czasami się udawało i dostawali je na różne uroczystości.

PER ASPERA AD ASTRA, CZYLI SŁAWOSZ BLIŻEJ GWIAZD

Stało się! Łodzianin Sławosz Uznański-Wiśniewski został drugim Polakiem, który poleciał w kosmos. Jak wyglądała jego droga do tego, by zostać astronautą? Może najlepiej opisuje ją łacińska sentencja „per aspera ad astra” - przez trudy do gwiazd

Anna Gronczewska

Z pasją do techniki

Sławosz ma brata Mikołaja, który jest młodszy od niego o rok i osiem miesięcy. Bracia spędzali ze sobą wiele czasu, razem się bawili, potem wspierali.

- Raz pojechali do moich rodziców, do Kielc - wspomina Piotr Uznański. - Dziadkowie mieli bardzo duże mieszkanie. Przyjechała jeszcze Małgosia, córka mojego brata. Z krzesła, stołków zbudowali konstrukcję, która wyglądem mogła przypominać rakieta.

Sławosz zawsze miał ścisły umysł. Technika była jego pasją. Zachowało się zdjęcie z 1987 roku, zrobione w Małym Cichym. Widać na nim małego Sławosza, który siedzi na traktorze i z dumą trzyma kierownicę.

- Obaj synowie skończyli VIII LO w Łodzi - mówi Piotr Uznański. - Dobrze się uczyli. Sławosz wybrał Politechnikę Łódzką, a Mikołaj skończył stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Łódzkim. Pracował w kilku międzynarodowych firmach, wiele jeździł po świecie.

W styczniu tego roku nasz astronauta ożenił się. Jego żoną została Aleksandra Wiśniewska, a ślubu udzieliła im prezydent Łodzi Hanna Zdanowska.

„Wraz z @aleksandrakwiśniewska i naszymi rodzicami, Mają Marquardt-Uznańską i Piotrem Uznańskim & Piengjaj i Radosławem Wiśniewskimi, chcielibyśmy poinformować Was, że zaryzykowaliśmy się ostatniego lata w Teksasie i 02.01.2025 wzięliśmy ślub podczas kameralnej ceremonii w naszej rodzinnej Łodzi” - napisał na swym Instagramie Sławosz. - Jesteśmy wdzięczni za każde dobre słowo, jak i życzliwość wielu osób, która pozwoliła nam dbać o nasze uczucie w ciszy aż do dziś. Mając nadzieję na przychyłność losu, chcemy razem kochać, starać się z pokorą rozumieć świat, czynić dobro, i na miarę naszych możliwości - służyć ludziom, Polsce i Europie”.

Aleksandra Wiśniewska to posłanka na Sejm z listy Koalicji Obywatelskiej, córka znanego łódzkiego biznesmena Radosława. Jej mama jest Tajką. Sławosz przyjął nazwisko żony i na-



Sławosz Uznański-Wiśniewski tuż przed startem na Międzynarodową Stację Kosmiczną. Spełnił marzenie swojego życia

zywa się teraz Sławosz Uznański-Wiśniewski.

Profesor na drodze

W 2008 roku Sławosz ukończył z wyróżnieniem Politechnikę Łódzką. Studiował elektrotechnikę, a pracę dyplomową napisał pod kierunkiem prof. Zygmunta Cioty z Katedry Mikroelektroniki i Techniki Informatycznych na Wydziale Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki. Studia skończył z 3. lokatą na 98 absolwentów jego rocznika.

Sławosz Uznański-Wiśniewski mówił nam, że dużą rolę w jego życiu odegrał zmarły w ubiegłym roku prof. Andrzej Napieralski.

- Na Politechnikę Łódzką dołączyłem dzięki profesorowi Napieralskiemu, który był moim sąsiadem na osiedlu w Aleksandrowie Łódzkim - mówił nam astronauta. - W każdym miejscu, w którym pracowałem, uczyłem się czegoś innego. We francuskiej szkole koledzy nauczyli mnie języka. Wyjeżdżając z Polski nie znałem francuskiego. Po sześciu

siedmiu tygodniach miałem pierwsze egzaminy. Musiałem je napisać po francusku. Koledzy każdego dnia rozmawiali ze mną po francusku, tłumaczyli, poprawiali moje błędy i udało mi się opanować język. Bez nich byłoby to niemożliwe.

Potem Sławosz wyjechał na studia do Francji. Studiował na Politechnice i Uniwersytecie w Nantes. W 2011 roku obronił z wyróżnieniem doktorat na francuskim Uniwersytecie Aix-Marseille. Pracuje w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych w Genewie. Jest operatorem Wielkiego Zderzacza Hadronów LHC. Zajmuje się również projektowaniem elektroniki odpornej na promieniowanie, taka musi być stosowana w kosmosie.

Agencja uchyla drzwi do kosmosu

Sławosz Uznański-Wiśniewski o tym, by zostać astronautą, myślał od dawna. Cekał tylko na moment, by rekrutacja Europejskiej Agencji Kosmicznej została otwarta i by mógł wziąć

w niej udział. W 2008 roku był za młody, by startować w rekrutacji. Poza tym Polska nie była wtedy członkiem Europejskiej Agencji Kosmicznej.

- Rekrutacja, w której wziąłem udział, była pierwszą, w której obywateli polscy mieli szansę, by dołączyć do korpusu Europejskiej Agencji Kosmicznej - tłumaczy. - Wiedziałem jednak, że jeśli otworzy się dla mnie szansa, to będę aplikował. Budowałem swoją karierę w oparciu o przestrzeń kosmiczną. Tak przygotowywałem dokumenty, mój profil pod tę ewentualną rekrutację. Kiedy taka szansa otworzyła się w maju 2021 roku, wiedziałem, że wystartuję i będę chciał dojść jak najdalej.

Zgłosiły się 22 tysiące kandydatów z całej Europy, w tym blisko 600 z Polski. By znaleźć się w gronie 17 wybranych, Sławosz musiał przejść kwalifikacje, które nie należały do łatwych. Mówił nam, że najtrudniejszy był etap medyczny.

- Tu praktycznie nic ode mnie nie zależało - mówił nam

Sławosz Uznański-Wiśniewski. - To, jak funkcjonuje moje ciało, jaki mam wzrok, gęstość kości, wydolność organizmu. Wiedziałem, że z wydolnością nie powinienem mieć problemu, dorastając jako sportowiec, natomiast cała reszta ode mnie nie zależała. Tak więc ten etap był dla mnie dosyć trudny, bo nie mogłem się do niego bezpośrednio przygotować, poza tą wydolnością fizyczną.

Wymarzył sobie ten lot

Nie zabrakło też testów psychologicznych, na które składały się dwa etapy. Jeden stanowiły testy na komputerze. Sprawdzaly, w jaki sposób kandydaci przetwarzają informacje o otaczającym ich świecie, jaką mają pamięć wzrokową, słuchową. Określały koordynację między ręką a okiem, na przykład w symulatorach lotu.

- Drugi etap stanowiła bezpośrednia praca z psychiatrami, psychologami - wspominał dr Sławosz. - Odbywały się również testy komunikacyjne w grupie. Wraz z kolegami i koleżankami, których poznałem podczas procesu rekrutacyjnego, byliśmy przypisani do grupy i musieliśmy wykonać pewne zadania pod presją czasu. Miały za zadanie generować konflikt. Sprawdzano, jak radzimy sobie w takiej sytuacji.

Jeszcze niedawno Sławosz był rezerwowym w korpusie Europejskiej Agencji Kosmicznej. Teraz został drugim Polakiem, który poleciał w kosmos. - My, jako rodzice, niepokoiłyśmy się, ale on wymarzył sobie lot w kosmos i spełnił marzenie - kończy Piotr Uznański.

Kiedy 25 czerwca wystartowała rakietą, która wyniosła w kosmos Sławosza i jego kolegów, moment ten obserwowali jego najbliżsi. Mama Maja i tata Piotr, brat Mikołaj. Nie zabrakło żony Aleksandry, jej rodziców Radosława i Piengjaj.

- Poza hukiem rakiety i drżeniem ziemi wokół panowała przez dłuższą chwilę całkowita cisza - napisał nam Piotr Uznański o tym, jak wyglądał start rakiety z jego synem.

Między ciekawością a niepewnością: Politechnika Wrocławska sprawdza, co Polacy wiedzą o AI – zaskakujące wyniki badania!

Aż 87% Polaków deklaruje, że spotkało się z pojęciem sztucznej inteligencji. Jednocześnie jedynie 15% uznaje, że ich poziom wiedzy o rozwiązaniach opartych na AI (z ang. Artificial Intelligence) jest wysoki – czytamy w raporcie „Między ciekawością a niepewnością. Pokolenia Polaków wobec sztucznej inteligencji – wiedza, doświadczenie, nastroje”. Politechnika Wrocławska, która już w 2021 roku uruchomiła kierunki studiów związane ze sztuczną inteligencją, postanowiła wyjść poza mury uczelni i zapytać przedstawicieli różnych generacji o ich odczucia oraz doświadczenia związane z technologią, która z impetem wkroczyła w nasze życie. Wyniki nowego badania dobitnie pokazują, że w zakresie upowszechniania wiedzy na temat AI wiele jest jeszcze do zrobienia.

Sztuczna inteligencja z coraz większą intensywnością przenika kolejne sfery życia społecznego, gospodarczego i kulturowego. Jej dynamiczny rozwój rodzi pytania nie tylko o kierunki i tempo tej transformacji technologicznej, ale także o zdolność społeczeństwa do adaptacji wobec nowych realiów oraz o poziom zrozumienia zasad funkcjonowania nowych, zaawansowanych systemów.

Czy jesteśmy w stanie nadążyć za postępem w dziedzinie AI? Czy rozumiemy, jak działają algorytmy, które coraz częściej podejmują decyzje wpływające na nasze codzienne życie? Gdzie lokujemy nasze obawy względem tej technologii, a gdzie dostrzegamy szansę i nadzieję związane z jej rozwojem? Najnowszy raport Politechniki Wrocławskiej przynosi odpowiedzi na te pytania.

Pokoleniowy dialog

Wraz z dynamicznym rozwojem sztucznej inteligencji rośnie znaczenie badań nad społecznym odbiorem tej technologii, szczególnie w kontekście różnic pokoleniowych. Analizy wskazują, że podejście i rozumienie AI jest zależne od wieku, doświadczeń technologicznych oraz kompetencji cyfrowych poszczególnych generacji. Postrzeganie sztucznej inteligencji z perspektywy różnych grup wiekowych stanowiło również punkt wyjścia do badania przeprowadzonego na zlecenie Politechniki Wrocławskiej.



– Taka wielopokoleniowa perspektywa umożliwia uchwycenie zróżnicowania w poziomie wiedzy, doświadczenia oraz emocjonalnego stosunku do zagadnienia – mówi prof. Kamil Staniec, prorektor ds. kształcenia na Politechnice Wrocławskiej. – Różnice te nie tylko obrazują zmieniające się podejście do technologii na przestrzeni lat, ale również wskazują na potencjalne wyzwania w zakresie edukacji, polityki cyfrowej oraz wdrażania innowacji z wykorzystaniem sztucznej inteligencji w sposób społecznie akceptowalny – dodaje.

Czego na temat poszczególnych generacji dowiadujemy się z raportu? Młodsze pokolenia, zwłaszcza generacja Z i Y, wykazują wyższy poziom znajomości rozwiązań AI i sposobów ich zastosowania, traktując je jako naturalny element środowiska cyfrowego. Charakteryzują się także większym entuzjazmem wobec potencjalnych korzyści z ich używania, choć nie pozostają bezkrytyczni w kontekście zagrożeń, jakie może generować zbyt duża ingerencja AI w życie społeczne.

Generacje X i baby boomers deklarują mniejszą wiedzę na temat funkcjonalności AI i ich zastosowania. Częściej podchodzą do AI z ostrożnością, dostrzegając zagrożenia – między innymi takie jak utrata prywatności, czy dezinformacja. Jednak w dynamicznym rozwoju nowej technologii dostrzegają też szansę na rozwój nauki, w tym przede wszystkim medycyny.

Programowanie, rozwój nauki oraz cyberbezpieczeństwo – to trzy obszary, które uczestnicy badania wskazują najczęściej jako miejsca z potencjałem dla sztucznej inteligencji (kolejno 39%,

30% i 28%). Badani wierzą, że narzędzia AI mogą wspierać medycynę oraz opiekę zdrowotną (przyczynia się do skuteczniejszej diagnostyki, pozwolą opracować nowe terapie i leki, będą wykorzystywane w większym stopniu w zabiegach i operacjach). Myślą o tym przedstawiciele wszystkich generacji, choć aspekt ten jest szczególnie bliski przedstawicielom pokolenia baby boomers.

Wróg czy przyjaciel? Poznać i zrozumieć AI

Badani, poproszeni o podanie definicji sztucznej inteligencji, mieli przeważnie skojarzenia o neutralnym lub opisywym charakterze, dotyczące znanych im zastosowań AI i funkcjonalności (np. pomoc, wsparcie, baza wiedzy, kreatywność, medycyna) lub elementów definicji (np. system komputerowy, sieci neuronowe, technologia, algorytmy). Jednym z najczęściej przywoływanych skojarzeń jest ChatGPT, który przez część osób jest wręcz utożsamiany ze sztuczną inteligencją.

Jednak między definicją a zrozumieniem widoczna jest ogromna luka. Tylko 23% respondentów badania ma poczucie, że rozumie rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji (T2B), przy czym deklarowany poziom zrozumienia zależy ponownie od wieku. Im młodszy respondent, tym częściej potwierdza znajomość nowych technologii.

Najpopularniejsze i najczęściej wykorzystywane przez badanych rozwiązania to: modele językowe/chatboty, asystenci głosowi oraz AI w wyszukiwarkach (kolejno 54%, 52% i 50% wskazań). Zdecydowanie częściej kojarzą je przedstawiciele pokolenia Z – odpowiednio 88%,

76% i 72%. Brak znajomości jakichkolwiek rozwiązań opartych na AI zadeklarowało 21% badanych i dotyczy to przede wszystkim osób z pokolenia baby boomers (29%), a znacznie rzadziej osób z pokolenia Z (5%).

Za niskim poziomem wiedzy na temat możliwości i narzędzi AI idzie również wyraźny brak zdania na temat kwestii etycznych oraz prawnych w ich wykorzystywaniu. Kto ma prawa do utworów wytwarzanych przez sztuczną inteligencję? Czy etyczne jest wykorzystywanie AI w życiu zawodowym? Czy w życiu prywatnym używamy sztucznej inteligencji świadomie?

Jak czytamy w raporcie PWr, tylko 1/3 Polaków uczestniczących w badaniu uważa, że prawa autorskie to ważny aspekt przy korzystaniu z AI. 37% respondentów nie ma w tym temacie zdania, a 45% osób odpowiadających na pytania o etykę nie potrafiło określić, czy korzystanie z rozwiązań opartych na AI w ich życiu prywatnym i zawodowym jest etyczne (odpowiedzi 3, na skali 1-5). Cieszy natomiast fakt, że blisko połowa respondentów myśli o bezpieczeństwie danych przekazywanych sztucznej inteligencji (45% T2B).

– Te wyniki odczytujemy jednoznacznie i dostrzegamy, że społeczeństwo wciąż nie jest przygotowane, by w pełni świadomie rozumieć i oceniać konsekwencje działań związanych ze sztuczną inteligencją. Brakuje odpowiedniego zaplecza edukacyjnego, poznawczego i komunikacyjnego. Jako osoba zajmująca się zarówno edukacją, jak i tworzeniem systemów AI, widzę w tym jedno z najważniejszych wyzwań naszych czasów. Musimy przenieść dyskusję o etyce AI

z odległych, abstrakcyjnych poziomów i zapisów prawnych w konkretne, codzienne wybory użytkowników. Dopiero wtedy możliwe będzie budowanie społeczeństwa, które w sposób odpowiedzialny i świadomy funkcjonuje w epoce sztucznej inteligencji – mówi dr hab. inż. Tomasz Kajdanowicz, prof. uczelni z Wydziału Informatyki i Telekomunikacji, Kierownik Katedry Sztucznej Inteligencji, zdobywca licznych grantów na cele badawcze nad rozwojem AI.

Stan wiedzy Polaków na temat sztucznej inteligencji to wyraźny sygnał dla edukatorów i wskazówka do tworzenia zaawansowanych programów kształcenia w erze technologicznego rozwoju. W tym procesie uczelnie odgrywają kluczową rolę w edukacji specjalistów zdolnych do tworzenia, wdrażania i etycznego wykorzystywania nowych technologii. Przygotowują studentów nie tylko pod kątem technicznym (np. programowanie, analiza danych, uczenie maszynowe), lecz także rozwijają kompetencje miękkie, myślenie krytyczne i zdolność oceny wpływu AI na społeczeństwo. W Polsce przykładem dobrych praktyk w tym zakresie może być Politechnika Wrocławska, która już od 2021 r. rekrutuje na dwa kierunki związane z AI – zaufane systemy sztucznej inteligencji oraz sztuczna inteligencja (studia magisterskie).

– To studia dla tych, którzy chcą zrozumieć, jak działa sztuczna inteligencja i w jaki sposób może zmieniać świat wokół nas. Skupia się na technologiach, które pozwalają maszynom samodzielnie przetwarzać i interpretować informacje – a efektem są innowacje wykorzystywane w przemyśle, medycynie, komunikacji czy mediach. To nie tylko matematyka i algorytmy – program łączy nauki ścisłe z tematami społecznymi: od analizy mediów społecznościowych, przez badanie interfejsów łączących mózg z komputerem, aż po pytania o odpowiedzialność twórców AI. Bo żeby naprawdę zrozumieć sztuczną inteligencję, trzeba widzieć nie tylko, jak działa, ale i jakie może mieć skutki dla ludzi i społeczeństwa – wyjaśnia prof. Tomasz Kajdanowicz.

Politechnika Wrocławska, widząc wciąż rosnące zapotrzebowanie rynku pracy na pracowników wyposażonych w kompetencje przyszłości, uruchomiła aż trzy

nowe kierunki studiów związane z AI. Są to matematyka stosowana i sztuczna inteligencja, matematyka i algorytmy sztucznej inteligencji oraz sztuczna inteligencja (studia inżynierskie).

AI a rynek pracy

W opinii części badanych rozwój sztucznej inteligencji doprowadzi do zastępowania ludzi w wielu profesjach. Dla wielu ten proces już się rozpo- czął i postępuje. Pracownicy call center / obsługi klienta, graficy oraz programiści (kolejno 42%, 39% i 35%) – to zawody z wysokim ryzykiem wykluczenia według respondentów.

Ekspert Politechniki Wrocławskiej również przyznają, że AI zmienia rynek pracy, przy czym zwracają uwagę, że to, co badani postrzegają jako „wykluczenie”, często jest w rzeczywistości przemianą wymagań na danym stanowisku lub koniecznością przekwalifikowania.

– Istnieje przekonanie, że AI nie zastąpi ludzi na miejscu pracy, ale pracownicy używający AI będą mieć przewagę. Kluczowe zatem staje się rozumienie, które z działań na danym stanowisku mogą być wspierane lub zastępowane przez narzędzia AI, a które nie obędą się bez obecności człowieka, albo dzięki jego obecności nabierają dopiero specyficznej wartości – mówi Katarzyna Oleszek-Sławińska z Biura Karier na Politechnice Wrocławskiej.

Tam gdzie jedni upatrują zagrożenia, dla innych otwierają się drzwi do kariery. Na znaczeniu zyskują zawody związane z analizą danych, programowaniem czy etyką technologii. AI przyspiesza transformację cyfrową, dlatego rośnie znaczenie umiejętności adaptacji, kreatywności i współpracy człowieka z maszyną.

Świadomość nieuniknionej ingerencji AI w naszą codzienność, ale też upatrywanie szans rozwoju wielu dziedzin życia, staje się motywacją do edukacji w zakresie sztucznej inteligencji. Chęć poszerzania swojej wiedzy w tym kierunku deklaruje 43% uczestników badania (T2B). W większości są to przedstawiciele pokoleń Z (50% T2B) oraz – w mniejszym stopniu – X (36% T2B).

Cały raport z badania przeprowadzonego przez agencję badawczą K+Research na zlecenie Politechniki Wrocławskiej znajdziesz pod linkiem: <https://wroclaw.tech/-raport-Polacy-a-AI>

KATARZYNA POPOWA-ZYDRÓŃ: Pianiści z Azji nie obawiają się kompromitacji

– Konkurs bardzo pomaga, ale nie jest wyrokiem. Jeśli ktoś wychodzi z założenia, że porażka na konkursie oznacza wycofanie się, to znaczy, że nie powinien pojawiać się w październiku w Warszawie, bo nie jest prawdziwym muzykiem – mówi prof. Katarzyna Popowa-Zydroń, pianistka, pedagog, jurorka Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina

Adam Willma

Dob'r den.
Dob'r den!

Wiem, że zawsze pytają Panią o Bułgarię, ale po prostu uwielbiam ten niecodzienny zaśpiew w pani polszczyźnie. Mówi pani po polsku perfekcyjnie, ale gdzieś w tle po-brzmiewa coś, czego polskie ucho nie potrafi zlokalizować. Ani to czeski czy słowacki, ani chorwacki czy rosyjski...
Czasem ludzie uważają, że pewnie jestem ze wschodu. Moje wnu-czki mówią: Babciu, ty wymawiasz takie dziwne „ł”. Żartuję wtedy, że to „ł”, którego polscy aktorzy uczyli się niegdyś w aka-demii. Ale, muszę przyznać, że czasami, gdy nie jestem pewna, czy powinnam użyć „ł”, czy „l”, bułgarskie „l” mnie ratuje.

Często wraca Pani do Bułgarii?
Prowadzę tam kursy letnie, od-wiedzam też rodzinę. I po tych wszystkich latach niektórzy Bułgarzy biorą mnie za Polkę, która całkiem dobrze mówi po bułgarsku. Podobno intona-cja mi się zmieniała. Ale trudno się dziwić, bo przecież w Polsce jestem już pół wieku, a w Bułgarii mieszkalam ledwie 18 lat.

Kiedy się Pani przeprowadzała, był rok 1967. No to trafiła Pani z deszczu pod rynnę.
Trochę tak było. Pamiętam, że tego samego dnia, kiedy wyjeź-daliśmy z mężem z Polski do Bułgarii, przyszło jakieś za-wiadomienie, którego mąż nie odebrał. Później okazało się, że było to zawiadomienie o mobi-lizacji. O mały włos mąż nie znalazł się w Czechach w ra-mach inwazji zwanej wówczas „bratnią pomocą”.

Co było zaskoczeniem dla młodziutkiej bułgarskiej mężatki w Polsce?
O, wieloma rzeczami byłam za-skoczona. Na przykład tym, że Polacy jedzą surowe mięso - ta-tar [śmiech], że powszechnie

stosują formę zdrobniałą do wszystkiego: od „pieniążki” do „sonatki”. Do dziś zresztą mnie to drażni. Poza tym zasko-czyło mnie, że wiele kobiet nie pracuje i ma dużo dzieci. W tamtym czasie w Bułgarii właściwie wszystkie kobiety pracowały, a gdy w rodzinie była trójka dzieci, postrzegało się ją jako wielodzietną. Tym-czasem w Polsce miałam są-siadkę, która miała siódmkę dzieci, a mleko brałam od pani, która miała jedenaścioro. Za-skoczył mnie też duży wpływ Kościoła, bo Bułgaria była kra-jem bardzo zlaicyzowanym. U nas do cerkwi chodziła jedy-nie babcia. Zresztą sytuacja w mo-jej rodzinie była dość specyficzna.

Bo była Pani dziewczęciem z bardzo dobrego domu.
Rzeczywiście, liczba profeso-rów w mojej rodzinie była za-trważająca [śmiech]. Ojciec był przedwojennym wojskowym, mama przed wojną studiowała za granicą, kształciła się w ame-rykańskim college'u. Więc po wojnie, kiedy komuniści doszli do władzy, rodzice byli bardzo zastraszeni. Jeden fałszywy ruch i perspektywa stu-diów dla mojej siostry mogła zostać skreślona ze względu na niewłaściwe pochodzenie. Zatem o polityce nie rozma-wiało się przy dzieciach nigdy.

Drogę do kariery muzycznej miała Pani dość zawiłą.
Bo przecież rzuciła Pani w mło-dości granie na 5 lat.
Poszłam do liceum językowego z niemieckim jako językiem wykładowym. Było ciężko. Uczyli nas Niemcy z NRD, po-dejrzewam, że niegdyś fasz-yści [śmiech]. Do tego byłam w klasie matematycznej, wy-cisk był niesamowity. Nie było szansy, żeby połączyć to z gra-niem na fortepianie. Myślałam, że muzyka zostanie po prostu moim hobby. Byłam bliska de-cyzji o zdawaniu na medycynę. Ale kiedy wyszłam już za mąż



FOT. ADAM WILLMA

Prof. Popowa-Zydroń: Praca z Rafałem Blechaczem była dla mnie pasmem szczęśliwych chwil. On w mig pojmował to, o co mi chodzi, a ja błyskawicznie rozumiałam jego intencje

za Polaka, pomyślałam: on jest artystą, a ja co? Będę tyrać jako lekarz, a on będzie siedział so-bie w domu i malował? I pomy-słałam, że może zrobię coś łా-twiejszego. No więc wróciłam do muzyki, w którą trzeba było oczywiście włożyć dużo pracy, ale tę pracę już polubiłam. Aż w końcu okazało się, że to wła-sciwie nie praca, ale namiętność.

Do Konkursu Chopinowskiego się Pani nie pchała...
Bo wydawało, że to w ogóle nie jest dla mnie, że jestem za słabo przygotowana. Przecież zaczę-łam poważnie zajmować się graniem na fortepianie dopiero, jak miałam 19 lat. Wie pan, dziś sobie myślę, że taka strategia pójsia po linii najmniejszego oporu jest całkiem niezła. Dla-tego że wtedy człowiek idzie w to, co mu leży, co mu najła-twiej robić. A potem się zanu-rza, zaczyna coraz więcej pra-cować, bo niesie go ambicja, ale to jest praca przyjemna. Gdy-bym poszła w jakimś kierunku podyktowanym tylko tym, że w rodzinie było tylu lekarzy

i naukowców, czułabym się za-orana przez życie. Dzieciom również radziliśmy z mężem, aby szły w to, co wychodzi im najłatwiej. I dobrze im się życie ułożyło.

Na konkursie znalazła się Pani w wąskiej reprezentacji Polski. W najbardziej polskiej z pol-skich konkurencji.
To było trochę strasznie, bo moje nazwisko...

...kojarzyło się ze Związkiem Radzieckim.
Nawet w gazetach tłumaczyli, że jestem bułgarskiego pocho-dzenia - świeżo nabytą Polką. Bo rzeczywiście, obywatelstwo dostałam dopiero kilka mie-sięcy przed konkursem.

W dodatku w polskiej grupie, wśród Pani konkurentów, zna-lazł się chłopak, który trafia się raz na pół wieku.
Zimerman był fantastycznym chłopcem. Graliśmy zawsze jedno po drugim, bo nasze na-zwiska zaczynają się na „z”. Ale nie mam pretensji do losu. Ten konkurs to była wielka sprawa

dla mnie, właściwie ukształto-wał całe moje późniejsze życie.

Wyróżnienie na takiej imprezie i drugie miejsce w polskiej eki-pie po Zimmermanie to ogromny sukces.

Nie byłam przygotowana na taki sukces. Był to pierwszy konkurs z 4 etapami. Doszłam do 3 etapu. W czwartym było już zaledwie 6 osób, a nie 10, jak obecnie. Gdyby konkurs odby-wał się na starych zasadach, grałabym w finale. Ale nie by-łam na to przygotowana psy-chicznie. Muszę przyznać, że ułożyło mi wówczas, że nie gram już w finale. Miałam dosyć tego stresu. Ale uczestnictwo było wielką nauką, która mi służyła później jako pedagogowi, który przygotowuje ludzi do tego konkursu.

Nie pozostała zadra? Czytała Pani później, że jest „najinteli-gentniejszą pianistką”.

Napisałam o tym kiedyś szcze-rze w księdze pamiątkowej po-swięconej mojemu profeso-rowi [Zbigniewowi Sliwiń-skemu - red.]. Może nawet zbyt szczerze. Grałam wówczas trochę pod dyktando profesora, który był po raz pierwszy w jury i bardzo się denerwował, czy aby go nie skompromituję. Ow-szem, wierzyłam, że jego suge-stie są słuszne, ale miałam poczucie, że gram trochę nie po swojemu. A jednak zostaka moich przemyśleń przedostała się do tej gry, co zostało zauwa-żone. Ciężko na mnie jednak poczucie, że powinnam przede wszystkim zadowolić mojego profesora, nie miałam poczu-cia, że gram w tym konkursie dla siebie. Bardzo mnie to ob-ciażało w sensie nerwowym.

To była nauka na przyszłość?
Zdecydowanie. Swoim studen-tom zawsze powtarzam, że mają swoje życie i grają dla swo-jej przyszłości, a nie mojej. Oczywiście, muszą dostosować się trochę do gustów jury i wy-mogów profesorów. Ale myślę

o nich w dalekiej perspektywie - jacy będą w wieku 30, 40, 50 lat, kiedy ich życie będzie już wyglądało zupełnie inaczej. Decyzje jury zależą od wielu czynników, na które uczestnicy konkursu nie mają wpływu i których nie są w stanie przewi-dzieć. Nie mają wpływu na to, o której grają, czy akurat złapią wirusa lub poczują się źle.

A konkurs decyduje o życiu.
Niekoniecznie. Wielu piani-stów, którzy nie dostali żad-nych nagród, robiło później piękne kariery. Konkurs bardzo pomaga, ale nie jest wyrokiem. Jeśli ktoś wychodzi z założenia, że porażka na konkursie ozna-cza wycofanie się, to znaczy, że w ogóle nie powinien pojawiać się w październiku w Warsza-wie, bo nie jest prawdziwym muzykiem. Bycie w świecie muzyki jest przeznaczeniem, nie możesz się z tego wycofać, jeżeli naprawdę jesteś muzykiem.

Gdyby miała Pani przenieść w czasie Katarzynę Popową z 1975 roku do tegorocznego Konkursu, jak oceniłaby Pani swoje szanse?
Ale ja w ogóle nie pamiętam, jaka ja byłam wtedy! [śmiech] Kiedyś studenci jakimś cudem zdobyli moje nagranie sonaty z konkursu i z takim trochę dia-belskim uśmieszkiem zapytali: „Czy chce pani posłuchać?”.

Przestraszyła się Pani?
Po prostu byłam w szoku. Ta sonata była czymś zupełnie innym od mojego dzisiejszego wyobrażenia tego, jak grać so-naty Chopina [śmiech].

Paradoksalnie, Pani - dziew-czynie, która przybyła z Bułga-rii - przypadła dziś rola „matki Polki” polskiej chopinistyki. Jest Pani odpowiedzialna za bezapelacyjnie najcenniej-szą polską markę.
Nie, no tak się nigdy nie czułam [śmiech]! Przywiązuję się indy-widualnie do moich uczniów,

staram się im pomagać. Widzę, że niesie ich ambicja, że chcą zaistnieć, a moją rolą jest wspieranie ich w tym.

Jak to się stało, że akurat Bułgarce udało się tak dobrze uchwyć ten chopinowski idiom? To trudne pytanie. Conrad był Polakiem, a pisał świetnie po angielsku. Ionesco był Rumunem, a pisał po francusku. Istnieje taka teoria, że łatwiej zrozumieć prawa rządzące językiem, jeśli dochodzi się do niego od zewnątrz. Ale chyba istotne było to, że w pewnym momencie zaczęła mnie bardzo fascynować osobowość Chopina. I to wcale nie wtedy, kiedy stanęłam do konkursu – dużo później. Zaczęłam widzieć całą złożoność w tej muzyce, coś, co na pierwszy rzut ucha nie jest wcale oczywiste. Bo muzyka Chopina jest bardzo piękna, ale to jest bardzo złożone piękno i jeżeli się tak człowiek zanurzy w jego osobowość, wszystko przestaje być jednoznaczne i zero-jedynkowe. Po przedstawieniu takiego bardziej złożonego Chopina studentom jego muzyka staje się dla nich ciekawsza. A i mnie to wówczas kręci.

Rubinstein powiedział, że choć grywał różne utwory i karierę rozpoczął od Beethovena, to jednak jedynie gdy gra Chopina, na sali zaczyna unosić się zapach perfum.

No tak, ale muszę przyznać się do bardzo niepoprawnego poglądu: Rubinstein nie jest moim ulubionym artystą w repertuarze chopinowskim. Owszem, lubię niektóre nagrania, ale raczej te późniejsze. W ogóle nie mogę powiedzieć, że mam jakiegoś ulubionego wykonawcę. Mam ulubione wykonania. Lu-

bię nagrania Dinu Lipattiego, cenię Martę Argerich, Pletniewa i Sokołowa (choć ten akurat okropnie gra Chopina [śmiech]). Uwielbiam walce Chopina w wykonaniu Samsona François, a także Friedmana. Słucham sporo nagrań, ale muszę przyznać, że największą przyjemność sprawia mi, kiedy mam się przygotować do lekcji ze studentem i sama zasiadam do tego utworu. Wówczas jeszcze raz „wkładam go w palce”. Ale nigdy nie narzucam swojej interpretacji – to się dzieje między nami wspólnie. Dostrajam się do jego ogólnikowej początkowo wizji i tę wizję staram się uzupełniać i wzbogacać.

Czekałam, aż wymieni Pani wśród ulubionych interpretacji nazwisko Blechacz.

To trochę tak, jakbym mówiła o sobie [śmiech]. Wie pan, praca z Rafałem Blechaczem była dla mnie naprawdę pasmem szczęśliwych chwil. On w mig pojmował to, o co mi chodzi, a ja również błyskawicznie rozumiałam jego intencje. Mieliśmy dużo wspólnego w odbieraniu muzyki. Byliśmy nastawieni na ten sam flow.

W przypadku takich uczniów, jak Rafał Blechacz, nauczyciel słyszy od razu, że ma do czynienia z wybitną osobowością?

Nie słyszałam go jako dziecka. Słyszałam jedynie, że jest taki wyjątkowo zdolny chłopczyk. To, że trafił do mnie, było decyzją jego ojca. Zobaczyłam człowieka, który jest szalenie poważny, a miał wtedy 15 lat.

Wtedy przez plecy pedagoga przechodzi dreszcz emocji?

Decyzja o tym, żeby Rafał grał na Konkursie Chopinowskim, zapadła pod wpływem prof. Andrzeja Jasieńskiego. Obawiałam się, że być może Rafał jest jeszcze zbyt młody, a ja nie dość doświadczona, żeby go przygotować. Prosiłam Andrzeja o pomoc, ale on powiedział: „Nie, sama to zrobisz”. Nie będę ukrywać, że miałam trochę miałam stracha, żeby się brać za taką robotę. Okazało się jednak, że Rafał tak błyskawicznie realizował moje uwagi, że w końcu przed każdą lekcją zastanawiałam się, co nowego mu jeszcze powiedzieć [śmiech]. Przecież nie będę mówiła ciągle tylko: „Jest świetnie”. Sama bardzo się rozwinęłam pod wpływem współpracy z nim.

Miała Pani poczucie, że nie ma szansy, aby nie wrócił z nagrodą?

Byliśmy razem w Warszawie. On, między początkowymi etapami, wracał do Bydgoszczy, później już został. Bałam się mu powiedzieć, że pewnie będzie najlepszy. Nie chciałam, żeby się koncentrował na aspekcie współzawodnicstwa, bo należy myśleć wyłącznie o muzyce. Złamałam się tylko raz: w momencie, kiedy wydawał mi się trochę zaniepokojony. To było przed pierwszym etapem, miałam wrażenie, że gra nieśmiało. Wszedł oczywiście do konkursu, ale to nie był szczyt jego możliwości. Wówczas zaryzykowałam i powiedziałam, że może wziąć pierwszą nagrodę. I chyba okazało się to dobre, bo bardzo go „kopnęło”. Ale Rafał był naprawdę wspaniałe przygotowany, nie było słabych punktów w jego programie. Jeśli coś mogło nie wyjść, to tylko dlatego, że nie byłby w dobrej formie psychicznej.

Dla Pani tamten werdykt był trzęsieniem ziemi? To była eksplodująca radość.

Nie tylko u Pani. Cała Akademia eksplodowała. Tak. I trzeba przyznać, że uczelnia skorzystała z niego świetnie, kompletując później znakomity zespół, zatrzymując najlepszych absolwentów i utrzymując nie tylko wysoki poziom nauczania, ale też poziom etyczny i dobry klimat.

Co nie jest oczywiste.

Nie jest. W innych uczelniach bywa z tym różnie. Pracuję w Bydgoszczy z młodymi kolegami w katedrze fortepianu i nie mogę się nacieszyć tym, że otaczają mnie prawi ludzie. Ja wiem, że to jest taki staromodny przymiotnik, ale jednak używam go świadomie. Tutaj nie ma mowy, żeby ktoś komuś zrobił świństwo. Każdy dba o karierę, ale nigdy nie kosztem kolegi. Nigdzie nie spotkałam się z tak dobrą atmosferą. Cieszy mnie, że uczestniczą w tym ludzie jeszcze młodzi, bo wiem, że dzięki temu te standardy utrzymają się długo.

Iluzer z Pani studentów to Polacy? Przeważnie Polacy, choć mam też kilku Chińczyków, jedną Japonkę, był też Bułgar. Skądinąd w eliminacjach do konkursu grało dwóch bułgarskich pianistów – bliźniaków. Problem w tym, że są do siebie tak podobni, że będziemy mieli problem ze stwierdzeniem, czy na pewno ten właściwy brat zasiadł do klawiatury [śmiech].

Spotkaliście się niedawno na koncercie w Szafarni, gdzie nagrody odebrali młodzi pianiści. Wśród nich dosłownie paru Europejczyków, całkowicie

zdominowanych liczebnie przez Azjatów. Znajomy wykładowca na uniwersytecie muzycznym w Niemczech przyznał, że gdyby nie Azjaci, uczenie trzeba byłoby zamknąć. Tak samo jest w Ameryce. W Juilliard studiują 90 procent Chińczyków i ta uczelnia – bardzo zresztą droga – jest w praktyce przez nich utrzymywana. Co ciekawe, fortepiany w tych krajach pojawiły się bardzo późno, a ich kultura jest przecież bardzo odległa od naszej. Zaskoczyli nas absolutnie. Zaczęli od perfekcji technicznej przy niewielkiej kreatywności. Ale te czasy już minęły. Są bardzo chłonni i twórczy.

A dziś przyjeżdża na konkurs Bruce Liu i rzuca wszystkich na kolana swoją osobowością. Tak jak Seong Jin Cho w poprzedniej edycji konkursu.

Wszyscy zadają sobie pytanie, czy Europejczy pianiści są w stanie sprostać tej konkurencji. Mam na ten temat własną teorię. Mózg Azjaty ma o wiele więcej synaps. Wynika to m.in. z tego, że aby nauczyć się czytać, muszą opanować 2000 znaków, a nie 30 liter, tak jak u nas. I prawdopodobnie dzięki temu ten mózg jest bardzo sprawny i elastyczny. Do tego pianiści z Azji bardzo wcześniej zaczynają naukę. Dzięki temu słuch absolutny, który występuje u większości niemowląt, nie jest narażony na zaniknięcie. Efekt jest taki, że studenci z Azji są bardzo pewni pamięciowo. Do tego pracownicy i niemożliwie ambitni. Gdyby polskie dziecko przymusić do tak ciężkiej pracy, jak to się dzieje w przypadku chińskich rodziców, zapewne zostałyby polskim rodzicom odebrane.

[śmiech]. Na to wszystko grających dzieci w Chinach są miliony, a z tych milionów wybija się na świecie kilkudziesięciu. Jestem bardzo daleka od tego, aby oceniać kogoś w kategoriach rasowych. Każdy, kto kocha muzykę i poświęca całe młode życie tej sprawie, jest mi bardzo bliski.

Widziałem w Szafarni te nadzwyczaj uzdolnione dzieci, które tuż przed występem są zanurzone w komiksach z mangą, a chwilę później czaruja przepięknym Chopinem. Czy da się wyabstrahować Chopina z naszego kręgu kulturowego?

Te dzieci mają nadzwyczajną stabilność estradową, która jest obca naszym wychowankom.

Są psychicznie mocniejsi?

Na pewno, ale są przede wszystkim świetnie przygotowani. Bo stres jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia przygotowania. Moment wyjścia i zagrania tego, czego się nauczyłem, jest dla nich prostszy w porównaniu do Polaków, którym przez głowę przechodzi burza myśli: „Co będzie, jak się skompromituję?”. Mam wrażenie, że młodzi pianiści z Azji nie mają tego ogromnego lęku przed kompromitacją. Mogą najwyżej nie wykonać odpowiednio dobrze tego, co mieli wykonać.

W październiku ponownie zasiądzie Pani w jury jednego z najważniejszych konkursów muzycznych na świecie. Tym razem po raz pierwszy w historii szefować będzie jurorom obcokrajowiec – Garrick Ohlsson. Myślę, że to jest zdrowe, że kierować pracami jurorów będzie ktoś z większym dystansem, Jest też w jury kilka młodszych osób, co mnie bardzo cieszy.

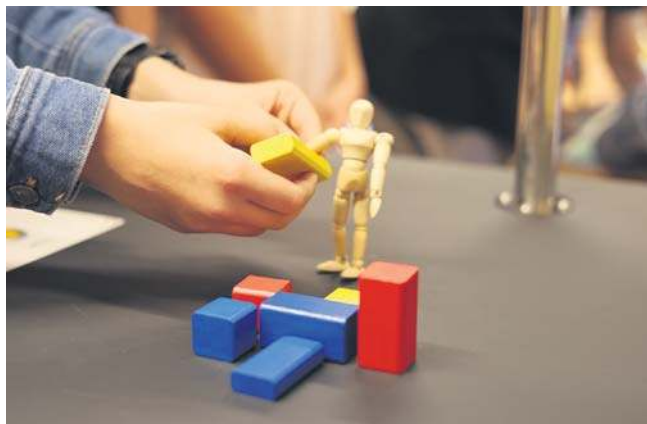
MATERIAL INFORMACYJNY CENTRUM NAUKI KOPERNIK

Zbuduj, sprawdź, odkryj! Strefy SOWA inspirują do działania

Strefy Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności (SOWA) to lokalne centra nauki, w których świat poznaje się poprzez samodzielne eksperymentowanie i tworzenie rozwiązywanie zadań konstruktorskich.

Każda Strefa to przestrzeń, gdzie nauka staje się doświadczeniem – angażującym, inspirującym i dostępnym dla każdego. Inicjatywa realizowany jest we współpracy Centrum Nauki Kopernik z lokalnymi partnerami, którzy goszczą wystawę w swoich instytucjach i wspólnie tworzą ogólnopolską sieć edukacyjną. Inicjatywa jest finansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W Dolnośląskim Strefy SOWA działają w aż pięciu miastach: Bolesławcu, Lubinie, Wałbrzychu, Złotorzy i Złotym Stoku. Każda z nich obejmuje wystawę składającą się z kilkunastu stanowisk badawczych, które z pasją eksplorują goście w różnym wieku. Można tu m.in. zmierzyć się z siłą grawitacji, sprawdzić, jak powstaje



FOT. CENTRUM NAUKI KOPERNIK

animacja poklatkowa i samodzielnie doświadczać zjawisk rządzących światem – wszystko w atmosferze swobodnego eksperymentowania i odkrywania.

– Od początku chcieliśmy, by Strefy SOWA były miejscami otwartymi, przyjaznymi i inspirującymi. Takimi, które zachęcają do działania, budzą naturalną ciekawość i umożliwiają wspólne odkrywanie – niezależnie od wieku, wiedzy czy doświadczenia. I to się udało. Najpiękniejsze są momenty, kiedy

przy jednym eksponacie spotykają się dzieci, rodzice i dziadkowie, próbując wspólnie rozgryźć mechanizm albo zbudować coś od zera. Współpraca, która tu się rodzi – między pokoleniami, między przyjaciółmi, czasem zupełnie obcymi sobie osobami pokazuje, że nauka może być językiem uniwersalnym, który łączy ludzi bez względu na wiek czy doświadczenie – komentuje dr Mateusz Kot, kierownik Działu Rozwoju Ośrodków Partnerskich w Centrum Nauki Kopernik.

Poza wystawą, w każdej Strefie SOWA znajduje się także Majsternia – przestrzeń pełna wyzwań konstrukcyjnych i logicznych. Można tu budować mosty, kaptuły czy przetestować lot własnoręcznie wykonanych modeli w tunelu aerodynamicznym. SOWA daje pełną swobodę działania – pozwala samodzielnie lub w grupach eksperymentować i szukać najlepszych rozwiązań. Dzięki takiemu podejściu uczestnicy uczą się nie tylko teorii, ale przede wszystkim praktycznego rozwiązywania problemów. Wspólna praca i spontaniczna wymiana pomysłów sprzyjają rozwijaniu umiejętności komunikacji oraz kreatywności, które są kluczowe w każdej dziedzinie życia.

Edukacyjna sieć współpracy

Strefy Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności działają w całej Polsce, tworząc sieć współpracy. Instytucje, w których otwierane są Strefy, wymieniają się doświadczeniami i angażują się w wydarzenia popularyzujące naukę. SOWA w Bolesławcu i w Złotorzy wraz z innymi członkami sieci uczestniczyły w 28.

Pikniku Naukowym Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik „Ale kosmos!”. Przygotowały kosmiczne eksperymenty oraz lokalne aktywności, które zachwyciły odwiedzających.

Strefy SOWA uczestniczą również w programach edukacyjnych oraz warsztatach prowadzonych przez Centrum Nauki Kopernik, wspierając rozwój kompetencji edukatorów i urozmaicając ofertę zajęć. Wałbrzyska Strefa SOWA aktywnie uczestniczy w działaniach programu ESERO-Polska. Animatorka SOWA, Katarzyna Nawrocka, pełni funkcję Ambasadorki Edukacji Kosmicznej – zaraża entuzjazmem, dzieli się wiedzą i zachęca do odkrywania tajemnic wszechświata.

Z kolei w Lubinie działalność Strefy właśnie się rozpoczęła – kilka dni temu została uroczysto otwarta na terenie Ogrodu Zoologicznego.

Inicjatywa „SOWA – Strefa Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności” finansowana jest w ramach dotacji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na podstawie umowy Nr 1/CNK-SOWA/2021 z dnia 2 marca 2021 r. w sprawie uruchomienia przez Centrum Nauki Kopernik 50 lokalnych Stref Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności (SOWA) w latach 2021–2028.

0011335597



To nowy punkt na mapie dolnośląskiej sieci SOWA, który już teraz przyciąga uwagę lokalnej społeczności.

Strefy SOWA w województwie dolnośląskim:

SOWA w Bolesławcu znajduje się w Miejskiej Bibliotece Publicznej – Centrum Wiedzy

SOWA w Lubinie działa w Ogrodzie Zoologicznym

SOWA w Wałbrzychu mieści się w Centrum Nauki, Kultury i Sztuki Stara Kopalnia

SOWA w Złotorzy znajduje się w Złotoryjskim Ośrodku Kultury

SOWA w Złotym Stoku mieści się w Centrum Kulturalno-Turystycznym EWANGELIK

WE WROCŁAWIU PRZYPOMNĄ MIKOŁAJA KONSTANTEGO ČIURLIONISA

Robert Migdał

O litewskim artyście - Mikołaju Konstantym Čiurlionisie - którego kompozycje będziemy mogli usłyszeć na koncercie we Wrocławiu, z Aną Kočegarovą-Maj, attaché do spraw kultury Litwy w Polsce, rozmawia Robert Migdał

Już w ten piątek, 27 czerwca, Wrocław będzie miejscem światowych obchodów Roku Mikołaja Konstantego Čiurlionisa. Na Litwie to szalenie popularny artysta, a w Polsce znany w wąskim gronie. To ważna postać i dla Litwinów i dla Polaków. Urodził się w Litwie, studiował w Polsce. Jest pionierem zwłaszcza w zakresie sztuk wizualnych, jeśli chodzi o takie koncepcje, jak abstrakcjonizm, czy łączenie różnych form sztuk: muzyki i sztuk wizualnych na przykład. Čiurlionis urodził się w 1875 roku w Oranach, w pięknej okolicy, która na pewno wpłynęła na jego sposób patrzenia na świat, na jego wrażliwość.

Jego talent został odkryty dość wcześnie.

Był zdolnym dzieckiem. Jego talent zauważył hrabia Mikołaj Ogiński, który zaprosił go na swój dwór w Płungianach, gdzie miał swoją orkiestrę. Umożliwił Čiurlionisowi, jeszcze jako 14-latkowi, kształcić się muzycznie i zacząć wielką karierę. Później Ogiński też wspierał go - m.in. finansowo - co pozwoliło Čiurlionisowi wyjechać na studia muzyczne do Warszawy. I tutaj zaczął się okres polski w życiu artysty.

A czemu Čiurlionis wybrał akurat Warszawę, czemu wybrał Polskę?

Przypuszczam, że powodów mogło być kilka. Przede wszystkim po powstaniu listopadowym w 1832 roku, po zamknięciu uniwersytetu w Wilnie, wyższa edukacja w Litwie nie była możliwa. Szkoła muzyczna w Warszawie była na wysokim poziomie i... blisko domu. Ponadto, jak cała jego rodzina,



Ana Kočegarova-Maj: - Mikołaj Konstanty Čiurlionis był zdolnym dzieckiem. Jego talent zauważył hrabia Mikołaj Ogiński, który zaprosił go na swój dwór w Płungianach, gdzie miał swoją orkiestrę.

posługiwał się językiem polskim, choć sam identyfikował się, wyraźnie jako Litwin. To, że dobrze mówił po polsku było dla niego wielkim ułatwieniem w nauce i nawiązywaniem ważnych relacji i osobistych i zawodowych.

Jakich?

Np. jego najbliższym przyjacielem od czasu studiów i przez całe dalsze życie był Eugeniusz Morawski, znany polski kompozytor. Później Čiurlionis wyjechał na krótkie studia w Lipsku, ale po roku znowu wrócił

do Warszawy, bo tutaj się otworzyła się Szkoła Sztuk Pięknych. I Čiurlionis był jednym z pierwszych studentów tej placówki, której tradycję kontynuuje dzisiejsza Akademia Sztuk Pięknych.

To były bardzo ciekawe - zwłaszcza dla artysty - czasy...

Bardzo. Czas Młodej Polski. Jego nauczycielami i kolegami byli m.in. Ferdynand Ruszczyc - polski malarz, grafik, rysownik, scenograf, pedagog, malarz i znany portrecista Konrad Krzyżanowski czy malarz Kazimierz Sta-

browski. Ich wpływy są bardzo wyraźnie odczuwalne w jego twórczości.

Na czym polega unikalność twórczości Čiurlionisa?

Przede wszystkim w tym, że on nie widział granic w sztuce. Uważał, że muzyka łączy i poezję, i malarstwo,

że ma swoją architekturę. W swojej twórczości bardzo dużo eksperymentował: i w sztukach wizualnych, i w muzyce. Na przykład tworzył - charakterystycznie dla niego - sonaty malarskie: sonatę, czyli formę utworu muzycznego, jej logikę, odzwierciedlał w swoich obrazach.

**RAWIE WSZYSTKIE JEGO
OBRAZY SĄ W KOWNIE,
W MUZEUM NARODOWYM
IMIENIA ČIURLIONISA**

Zazwyczaj tworzył cykle obrazów - minimum dwa obrazy - z tej samej tematyki, o tej samej nazwie, ale też tworzył np. cykl aż... trzynastu prac w jednym cyklu. Na przykład „Stworzenie świata”, czy cykl „Zodiak”.

Gdzie można zobaczyć jego prace?

Prawie wszystkie jego obrazy są w Kownie, w Muzeum Narodowym imienia Čiurlionisa: ponad 300 prac różnego rodzaju - i malarskich, i grafiki, i nawet fotografie, bo przez pewien czas miał fotoaparat i robił zdjęcia.

Niedawno można je było zobaczyć we Wrocławiu, na wystawie w Ossolineum...

Tak, wiosną tego roku. Te zdjęcia ostatnio podróżują po świecie. Były pokazywane w Warszawie, w Krakowie, ale też i w Japonii, w Londynie, w Paryżu, w Holandii, i teraz wiem, że w przyszłym roku znowu będą pokazywane w Japonii.

Čiurlionis jest pierwszym litewskim kompozytorem, który skomponował utwór symfoniczny. Prekursor.

Jego utwory muzyczne są bardzo wizualne. On „malował” swoimi kompozycjami las, morze, piękne krajobrazy. Słuchając jego utworów, mamy wrażenie dotykania, obcowania, z przyrodą, która on opisuje dźwiękami...

Był wielkim litewskim patriotą.

Walczył sztuką o zachowanie tożsamości litewskiej. Żeby nie została utracona. Np. kierował chórem litewskim i tak zharmonizował litewskie piosenki ludowe, żeby mogły wejść do repertuaru ówczesnych chórów i żeby mogły być wykonywane na koncertach.

I podczas piątkowego koncertu w Wrocławiu, w Auli Leopoldynskiej usłyszymy kilka takich zharmonizowanych przez Čiurlionisa pieśni ludowych.

Ale też usłyszymy kilka utworów napisanych przez innych kompozytorów, którzy stworzyli je inspirując się Čiurlionisem. Bo rzeczywistość miała on bardzo szeroki wpływ na innych twórców, nie tylko litewskich.

Koncert we Wrocławiu odbywa się z okazji jego 150. urodzin. Ale to nie jest koniec obcowania z jego twórczością w stolicy Dolnego Śląska.

W 2026 roku Litewska Orkiestra Narodowa zagra we Wrocławiu koncert z utworami symfonicznymi Čiurlionisa.

FOT. MATERIAŁ PRASOWE

DZIŚ KONCERT W AULI LEOPOLDINA

W barokowej Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego, w piątek, 27 czerwca, o godz. 17.00, wybrzmi koncert „Hommage à Čiurlionis”. Wstęp jest wolny.

Utwory wykona Państwowy Chór Kameralny „Polifonija” z Litwy, uznawany za jeden z najlepszych chórów w Europie.

Zespół ten od 50 lat zachwyca precyzją, siłą wyrazu i nieprzeciętnym brzmieniem. Zdobywcy międzynarodowych nagród, w tym Grand Prix prestiżowych konkursów w Polsce i Hiszpanii, przywożą do Wrocławia program głęboko zakorzeniony w kulturze i duchowości Litwy. Chór działa pod kierownictwem artystycznym Linasa Balandisa – dyrygenta cenionego za swoje interpretacje utworów dawnych i współczesnych. Jego pracy towarzyszyć będzie Povilas Vanžodis, a nad precyzją wokalną czuwać będą chórmistrzowie: Inga Petrauskienė i Mindaugas Žalalis.

W programie znajdują się zarówno oryginalne kompozycje, jak i dedykacje innych kompozytorów inspirowane twórczością Čiurlionisa.

Litewskie pieśni ludowe zharmonizowane przez M. K. Čiurlionisa:

„Beauštanti aušrelė” – dyryguje Inga Petrauskienė

„Oi giria, gira” – dyryguje Inga Petrauskienė

„Anoj pusėj Nemuno” – dyryguje Inga Petrauskienė

„Šėriau žirgelį” – dyryguje Mindaugas Žalalis

M. K. Čiurlionis – „Dainų dainelė” oraz V. Augustinas –

„Anoj pusėj Dunojėlio” – dyryguje Mindaugas Žalalis

Dedykacje dla M. K. Čiurlionisa:

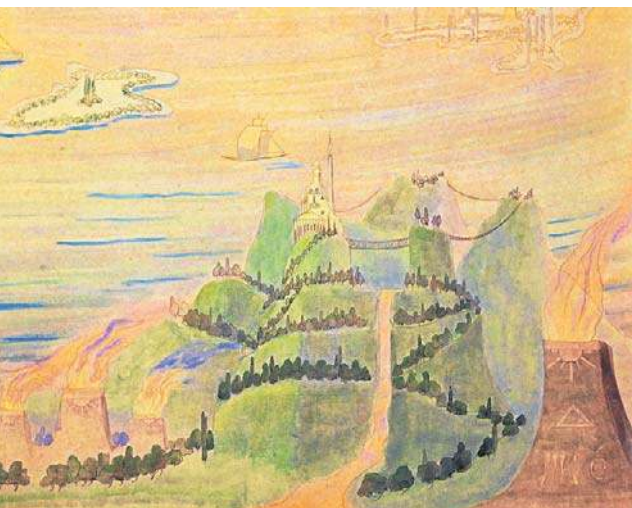
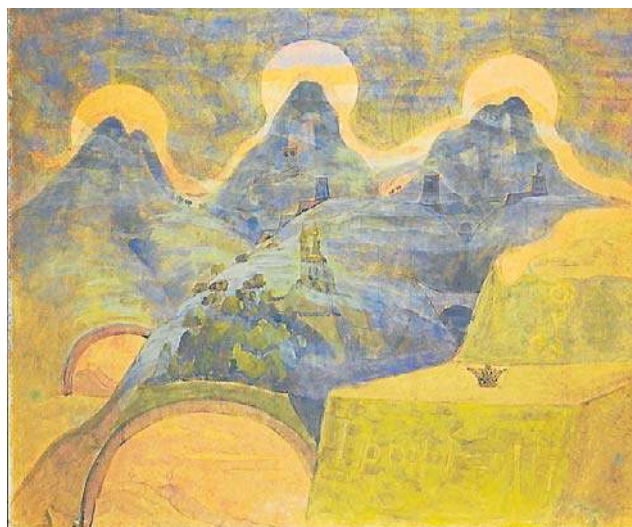
Donatas Zakaras – „Laiškai Sofijai” – dyryguje Inga Petrauskienė

Jurgis Kubilius – „Sofijos sapnas” – dyryguje Linas Balandis

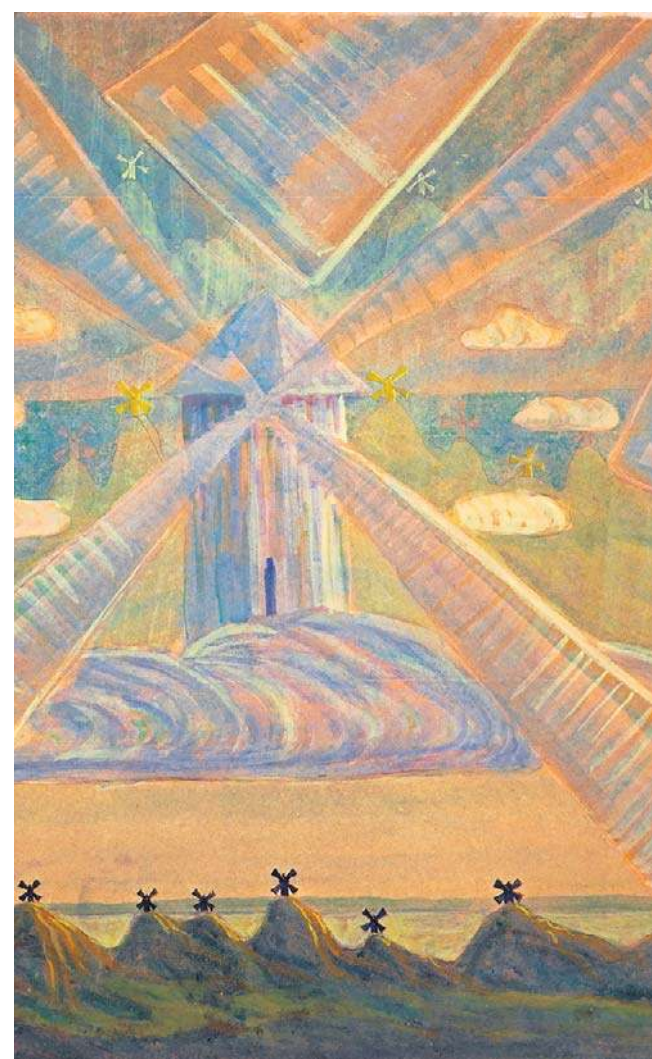
Zita Bružaitė – „Ar vėjai pūtė” – dyryguje Mindaugas Žalalis

Vidmantas Bartulis – „Saulutė šviesioji” – dyryguje Linas Balandis

Gintautas Venislovas – „Nodus” – dyryguje Linas Balandis



Prawie wszystkie obrazy Čiurlionisa są w Kownie, w Muzeum Narodowym jego imienia: ponad 300 prac różnego rodzaju - i malarskich, i grafiki, i nawet fotografie



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

0011343575

REGENERACJA CZY OPERACJA

FENOMEN OSOCZA I FIBRYNY - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK



Jesteśmy w **Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group)**, które prowadzi dr Jarosław Jawny

- uznany spondyliatra, terapeuta manualny i internista

– który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach.

Stosujemy **proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaż, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę**, ale też fizykoterapię

- technologie XXI wieku.

Laser wysokoenergetyczny dwufazowy, SALUS

- głęboka stymulacja elektromagnetyczna, **SIRIO** - głęboka stymulacja kawitacyjna uruchamiają wszystkie ukryte struktury kręgosłupa, biodra, kolana czy stopy. **Terapia tlenowa hyperbaryczna (HBOT)** to światowa nowość.

Stosujemy tak zwane **terapię skojarzone** - czyli połączenie wielu metod jednocześnie. Metody dodatkowej

diagnostyki znacznie ułatwiają podjęcie właściwej terapii.

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do Was pacjenci?

Z bólami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku – przeciążenie, wiek lub po wypadku. Inni lekarze nie potrafili pomóc. A **dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze i za wszelką cenę**. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?

Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej tkanki**. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD. PRP to osocze bogato-płytkowe**,

a **i-PRF to fibryna**, które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP** to skoncentrowana objętość **platek krwi i czynników wzrostu stymulujące przebudowę naprawczą**. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usieciowana (struktura 3D)** i zawiera dodatkowo **znacznie większą ilość komórek macierzystych**, nazywana **jest osoczem III generacji**. **Z HBOT działa rewelacyjnie**. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka**.

Czemu kolagen jest aż tak ważny?

Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny).

Czy starszym ludziom można pomóc?

Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby

w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen** i nowoczesną rehabilitację. **Zaczynają być sprawni i bez bólu**.

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?

Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** czyni wręcz cuda.

Czy skierowanie na operację to koniec marzeń o sporcie czy normalnym funkcjonowaniu?

Oczywiście, że nie. **Prawidłowe leczenie uszkodzonego dysku czy stawu oraz całego aparatu mięśniowego i więzadłowego**

prowadzi do szybkiego powrotu do zdrowia. **Trener kręgosłupa** jest wręcz niezbędny.

Czy leczenie PRP, PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod?

Tak. Działamy **przyczynowo**, a nie objawowo. Z **HBOT** mówimy o prawdziwej **rewolucji w regeneracji**.

Celebryci, sportowcy stosują HBOT, czyli hyperbarię tlenową.

Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach, a także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji**.

Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8-krotnie**.

To także skuteczna profilaktyka (**idealna w czasach COVID-19**) oraz **najdoskonalszy doping**

sportowy i intelektualny.

We Wrocławiu prowadzimy leczenie **ambulatoryjne i stacjonarne** dla pacjentów z całej Polski.

WARTO WIEDZIEĆ:

Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to: **bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle** oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Regenerujemy staw skroniowo-żuchwowy oraz leczymy BRUKSIZM.

Doktor Jarosław Jawny i jego zespół przyjmują we Wrocławiu przy ul. Wyszyńskiego 116 lok. 2

Tel. 71 791 59 23, 71 726 11 71, 503 183 095

www.ctkregoslupa.pl

JAK ZGINAŁ ROMEK STRZAŁKOWSKI? TEGO NIE WYJAŚNIONO DO DZIŚ...

Choć od czerwca 1956 roku minęło już blisko siedemdziesiąt lat, nie wszystkie wydarzenia, jakie rozegrały się na poznańskich ulicach, zostały do końca jednoznacznie wyjaśnione. Każdy kolejny rok niestety zmniejsza szanse na ustalenie prawdziwych faktów

Grzegorz Okoński

Oddziałowa Komisja Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu prowadzi śledztwa związane ze śmiercią osób uczestniczących w Powstaniu Poznańskiego Czerwca 1956 roku. Jedną z najbardziej charakterystycznych spraw, które do dziś są wręcz wizytówką Czerwca '56, jest sprawa zabicia 13-letniego Romka Strzałkowskiego: chłopiec, uważany za najmłodszą ofiarę śmiertelnej walki, ma ulicę swojego imienia, jego nazwisko kojarzy się z Czerwcem w Poznaniu, tak jak Zakłady Hipolita Cegielskiego czy Poznańskie

Krzyże, a mimo to... do dziś nie wyjaśniono jednoznacznie okoliczności jego śmierci, ani nie ustalono sprawcy!

Najkrótszą wizytówką tego tragicznego zdarzenia jest określenie - „zginął od kul w czasie szturm robotników na gmach Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego”. Ale wiadomo dzięki zeznaniom świadków, że chłopiec nie atakował bezpośrednio budynku obsadzonego żołnierzami i pracownikami Służby Bezpieczeństwa, lecz miał nieść flagę lub transparent. Dlaczego zatem znaleziono go martwego, z ranami postrzałowymi?

Kule rykoszetowały od bruku

Pierwsze strzały w rejonie budynku Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego padły 28 czerwca około godz. 11. Jerzy Majchrzak, uczestniczący w pokojowym pochodzie robotników, świadek wtargnięcia tłumu do Domu Partii, wspominał: „gdy doszła informacja o uwięzionej rzekomo robotniczej delegacji, ruszyli na Młyńską i na Kochanowskiego, by odbić swoich towarzyszy. Wtedy, już po opanowaniu aresztu i zdobyciu broni, przyjechali tam samochodem młodzi ludzie, któ-

rzy krzyczeli, że ubecy na Kochanowskiego strzelają do kobiet i dzieci - to była iskra zapalna - tłum ruszył czym prędzej na pomoc przed siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa. Poszedłem z nimi...”

Na Kochanowskiego strzelali zabarykadowani w gmachu funkcjonariusze, urzędnicy i żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, próbujący powstrzymać demonstrantów, którzy rzucali butelkami z benzyną. Aleksandra Banasiak, pielęgniarka, która niosła pomoc rannym w czasie strzelaniny na ul. Kochanowskiego, słyszała później rozmowę lekarza z jednym z funk-

cjonariuszy, gdy ten ostatni przyznał, że pierwsze strzały padły z ich strony.

Demonstranci odpowiedzieli ogniem wtedy, gdy na ulicę dotarli ludzie niosący karabiny i pistolety odebrane strażnikom więzienia na ul. Młyńskiej. Strzelanina była silna, padli pierwsi zabici po obu stronach, a zaskoczeni ludzie, wśród których były kobiety i dzieci, próbowali kryć się przed kulami. Najmłodszy z rannych, Bronisław Król, miał zaledwie 9 lat! Jerzy Majchrzak wspominał, że kule leciały z różnych stron, rykoszetując od kamiennego bruku. To sprawiało, że zaskoczeni rozwojem

wypadków demonstranci próbowali znaleźć jakiekolwiek schronienie, a do wzywających pomocy leżących rannych mało kto odważył się podbiec.

Podjął sztandar

Romek Strzałkowski wcześniej szedł w pochodzie. Gdy padły kule, w rejonie skrzyżowania ulic Kochanowskiego i Dąbrowskiego została ranna Helena Przybyłek, tramwajarka, niosąca białoczerwony sztandar. Kobieta upadła i wtedy podbiegł do niej chłopiec - właśnie Romek, który podniósł sztandar. Jedną z wersji mówi, że wcześniej mógł on nieść transparent z napisem

REKLAMA

0011357208

NIERUCHOMOŚĆ ZABYTKOWA



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU

ogłasza V przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej
ZESPOŁEM PAŁACOWYM ORAZ PARKIEM PODWORSKIM WRAZ Z ALEJAMI
obręb 0005 Jędrzychów, gmina Polkowice, powiat polkowicki, województwo dolnośląskie,
w granicach działki numer: 118/36, 89/3 o powierzchni łącznej 31,2772 ha



Cena wywoławcza: 2 745 600,00 zł

*Istnieje możliwość obniżenia ceny z tytułu wpisu do rejestru zabytków

Wadium: 275 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 14.07.2025 r. o godz. 12:00 w siedzibie KOWR OT Wrocław, ul. Mińska 60.

Przeznaczenie nieruchomości: mpzp: MNU1.11- tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz zabudowy usługowej, KDW23 - tereny dróg wewnętrznych, R11 - tereny rolnicze, U/MW1 - tereny zabudowy usługowej i zabudowy wielorodzinnej, ZP1 - tereny zieleni urządzonej; dla dz. 89/3. Część nieruchomości znajduje się w granicach strefy ochrony konserwatorskiej „U”, obszaru historycznego układu ruralistycznego wsi Jędrzychów i strefy „OW” ochrony archeologicznej. Dodatkowo na nieruchomości znajduje się zespół wpisany do rejestru zabytków oraz użytk ekologiczny „Park podworski”.

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie nr WRO.WKUZ.GZ.4240.52.2024.SD.148 wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych w dniach od 27.06.2025 r. do 14.07.2025 r. oraz na stronach www.gov.pl/web/kowr i BIP.

WIĘCEJ INFORMACJI: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy we Wrocławiu, ul. Mińska 60, 54-610 Wrocław, tel. 797-604-773, e-mail: sandra.dupuis@kowr.gov.pl oraz na stronie: www.gov.pl/web/kowr.

www.gov.pl/web/kowr

REKLAMA

0011355316

NIERUCHOMOŚCI DO DZIERŻAWY



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU

informuje, że zamierza wydzierżawić nieruchomości zabudowane i niezabudowane
położone w powiecie trzebnickim, woj. dolnośląskim

Lp.	Nr działki, obręb, gmina	Pow. w ha	Wywoławcza wysokość rocznego czynszu dzierżawnego[dt pszenicy]
1.	nieruchomość zabudowana: 86/1, 91/41 obręb Nowy Dwór; 4014, 4015, 4016, 4017, 4018 obręb miasto Trzebnica, gm. Trzebnica	148,2940	1 250,00
2.	nieruchomość niezabudowana: 145/1 obręb Brzyków; 159 obręb Szczytkowice, gm. Trzebnica	38,4300	162,00
3.	nieruchomość niezabudowana: 72/1, 72/2, 72/3 obręb Małuszyn, gm. Trzebnica	34,8500	139,00
4.	Nieruchomość niezabudowana: 1/1, 2/17 obręb Małuszyn, gm. Trzebnica	37,6500	83,00

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera wykaz nr WRO.WKUZ.GZ.4243.325.2025.JW.2 podany do publicznej wiadomości w dniach 27.06.2025 r. – 14.07.2025 r. w miejscach zwyczajowo przyjętych oraz na stronie internetowej www.gov.pl/web/kowr i na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej KOWR (BIP).

WIĘCEJ INFORMACJI: KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA OT WROCŁAW, ul. Mińska 60, 54-610 Wrocław, tel.: 71 35 63 919 wew. 618, e-mail: justyna.wloszczynska@kowr.gov.pl lub na stronie: www.gov.pl/kowr

www.gov.pl/kowr

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl



„Chcemy religii w szkole”. I na tym kończy się wiedza w miarę pewna, bo w czasie przesłuchań ludzi, którzy relacjonowali walkę, pojawiały się wersje, że Romek został zastrzelony na ulicy przez kogoś, kto strzelał do demonstrantów z budynku Urzędu Bezpieczeństwa, albo, że znalazł się na terenie garaży w bazie transportowej „bezpieki” i tam został przez kogoś zastrzelony.

- Kumulacja szeregu dokumentów w tym zakresie, jak i przesłuchanie wielu świadków pozwoliły zweryfikować kilkanaście wręcz wersji śmierci tej osoby, wynikających tak z materiałów śledztwa, jak i literatury dotyczącej Poznańskiego Czerwca 1956 roku - informuje Oddziałowa Komisja Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu o „Śledztwie w sprawie przestępczych czynów funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas i w związku z tzw. Wydarzeniami Poznańskimi (S 23.2000.Zk)”.

- Z bardzo dużym prawdopodobieństwem przyjąć można, że Roman Strzałkowski postrzelony został śmiertelnie w dniu 28 czerwca 1956 roku między godzinami 12.30 a 15.30 (najprawdopodobniej około godz. 15) na terenie garaży UB, a konkretnie w budynku określonym jako ich dyspozytornia lub w pobliżu tego miejsca. Jak



Strzelanina na ul. Kochanowskiego, 28 czerwca 1956, godzina 13.00 – ludzie uciekają przed strzałami. Zdjęcie ze zbioru CYRYL, autorstwa Leszka Paprzyckiego

na razie nie można natomiast jednoznacznie stwierdzić, czy zginął on w wyniku celowego postrzału, czy też przypadkowo.

Tajemnica Teofila Kowal

Ale IPN wie, że „kluczem do rozwiązania tej ponurej zagadki jest postać nieżyjącej już Teresy S., określanej w literaturze jako Teofila Kowal”. Taki pseudonim nadano kobiecie

jeszcze w 1956 roku, by zachować w tajemnicy jej tożsamość i uchronić ją przed linczem. Teresa S. została zatrzymana 28 czerwca 1956 roku w dyspozytorni UB, miała przy sobie pistolet, ale... nie wyjaśniła jednoznacznie, co tam robiła, ani nie wykonano analizy balistycznej tej broni.

W czasie późniejszych przesłuchań zmieniła swoje zeznania. Mówiła m.in., że chłopiec był na zewnątrz między gara-

żami, później, że był w garażach i tam zginął od kuli z zewnątrz, a ona miała podnieść jego ciało i posadzić na krześle.

Tej wersji jednak nie potwierdził inny świadek, który nie widział już około godz. 15.00 ciała chłopca na krześle. Tak samo funkcjonariusze UB ustalili, że ciało chłopca zostało przeniesione do budynku UB i posadzone na krześle dopiero później, po odcieknięciu krwi i zakrzepnięciu ran postrzałowych.

Co więcej, badanie drogi kuli wykazało, że strzał został oddany z bliska, od dołu z lewej strony: rana wlotowa była niżej wlotowej. Kula mogłaby dalej uderzyć w rękę lub rękaw, co jednak nie nastąpiło – strzał mógł więc paść wtedy, gdy chłopiec trzymał ręce podniesione do góry (co sugerował później zrozpaczony jego ojciec) lub w czasie szarpaniny.

- Z przeprowadzonych oględzin kosztulki Romana Strzałkowskiego, którą miał założoną w chwili postrzału i śmierci, jednoznacznie wynika, że sprawca oddający strzał do Romka stał niżej od niego i był po jego prawej stronie (patrząc z kierunku strzału), co pozwala np. jednoznacznie wykluczyć oficjalną, forsowaną m.in. przez oskarżenie w „procesie dziewczęciu” wersję, że Romka postrzelili demonstranci ostrzeliwujący okolice

ul. Kochanowskiego, z usytuowanego przy ul. Dąbrowskiego budynku ubezpieczalni społecznej – podaje IPN.

Śledztwo Prokuratury Wojewódzkiej przeciwko Teofilowi Kowal zostało wszczęte wskutek interwencji rodziców Romka Strzałkowskiego, ale zaraz po tym – umorzone. Przyczyn rodzicom nie podano. Dziś Teofil Kowal nie można przesłuchać, zmarła bowiem w 2005 roku.

- Najbardziej prawdopodobnym jest, że Teresa S. wiedziała, jak zginął Romek, lecz z jakichś względów nigdy nie powiedziała prawdy w tym zakresie – informuje Instytut Pamięci Narodowej. - Zestawienie szeregu jej zeznań i wyjaśnień w tej kwestii pozwala szybko wyszczególnić szereg sprzeczności w jej procesowych relacjach. Niewykluczonym jest też jednak, że nie była ona w ogóle świadkiem śmierci Romka (charakterystyczne, że początkowo w postępowaniu, gdzie była aresztowana, w ogóle o tym zdarzeniu nie wspomina), lecz z jakichś powodów, co do których można dalej spekulować, „stała się świadkiem” np. celem obciążenia demonstrantów tak symboliczną i bulwersującą śmiercią, co znalazło swój wyraz w jej zeznaniach w tzw. procesie dziewczęciu, czyli sprawie przeciwko Zenonowi U. i innym. To oczywiście

tylko hipotezy, które należy sprawdzić.

IPN prowadzi nadal to śledztwo i przyznaje, że choć „śmierć Teresy S. bardzo utrudnia rozwiązanie tej zagadki, lecz całkowicie nie przekreśla takiej możliwości”.

Bilans ofiar

Pierwsze oficjalne ustalenia, podsumowujące liczbę ofiar śmiertelnych, mówiły o 74 zabitych, później mówiono o 62 osobach, a obecnie przyjmuje się, że życie w efekcie walk straciło 58 osób, z czego 19 zginęło w sąsiedztwie siedziby Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego i na sąsiednich ulicach. Pozostali stracili życie na Jeźcach, w centrum, na ul. Fredry, ul. Ostroga i mostach Teatralnym i Dworcowym. Niektórzy z nich zginęli przypadkowo, w wypadku niewłaściwego posługiwania się zdobytą bronią. Najmłodszą ofiarą śmiertelną był 13-letni Romek Strzałkowski. Historyk Łukasz Jastrząb ustalił, że oprócz 31 robotników zginęło 8 funkcjonariuszy służb mundurowych, 7 pracowników umysłowych i 7 uczniów, ponadto 3 rzemieślników i 1 kolejarz. Rany odniosło około 500-600 osób, przy czym z powodów bezpieczeństwa ich ewidencja była fałszowana.

REKLAMA

0011356936



WAŁBRZYSKA SPECJALNA
STREFA EKONOMICZNA



1911 Data Centres ze wsparciem od WSSE „INVEST-PARK” dla Wałbrzyskiego Centrum Danych. Budowa zaplanowana została na 2025 r.

1911 Data Centres z przyjemnością ogłasza, że jego flagowy projekt - Wałbrzyskie Centrum Danych oficjalnie otrzymało decyzję o wsparciu od Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „INVEST-PARK”. Rozpoczęcie budowy zaplanowano na drugą połowę 2025 r., co umocni pozycję Wałbrzycha jako rozwijającego się centrum bezpiecznej i suwerennej infrastruktury cyfrowej w Europie.



Transformacyjna inwestycja w cyfrową przyszłość Polski

1911 Data Centres zainwestuje łącznie 2 miliardy złotych w najnowocześniejsze, modułowe centrum danych o mocy 46 MW. Oczekuje się, że początkowa faza, obejmująca inwestycję o wartości 700 milionów złotych za 16 MW mocy, zostanie uruchomiona w pierwszym kwartale 2027 r. Modułowa konstrukcja umożliwi szybką skalowalność w celu zaspokojenia rosnącego popytu na Dolnym Śląsku i poza nim.

WSSE „INVEST-PARK”: Strategiczny partner w rozwoju regionalnym

Wiceprezydent Miasta Wałbrzycha – Pan Kacper Nogańczyk – podkreślił znaczenie efektywnej współpracy między instytucjami samorządowymi miasta, regionalnymi podmiotami biznesowymi a międzynarodowym Inwestorem, która wspólnie doprowadziła do sfinalizowania planów utworzenia data center. Dzięki zaangażowaniu Prezydenta Miasta Wałbrzycha dr. Romana Szelemeja, przedstawicieli: WSSE „INVEST-PARK”, InValbrzych oraz Tauron, wkrótce w Wałbrzychu powstanie największa inwestycja tego typu w regio-

nie, a także jedna z większych w Polsce. Budowa Wałbrzyskiego Data Center to również odpowiedź na coraz częściej pojawiające się w przestrzeni publicznej zagrożenia bezpieczeństwa cyfrowego, które wymagają od nas jeszcze lepszej ochrony danych i gwarancji ich bezpiecznego przechowywania.

Inwestycje takie jak budowa Wałbrzyskiego Centrum Danych pokazują, że Polska, w tym mniejsze okręgi, są coraz atrakcyjniejszymi lokalizacjami dla globalnych graczy cyfrowych dzięki programom wsparcia publicznego, doskonałym lokalizacjom i wykwalifikowanej sile roboczej – powiedział Krzysztof Holub, wiceprezes WSSE „INVEST-PARK”. Ten projekt wzmocni naszą infrastrukturę cyfrową nie tylko regionalnie, ale także w skali ogólnopolskiej i europejskiej.

Rahim Nanji, współzałożyciel 1911 Data Centres, dodał: Wsparcie WSSE „INVEST-PARK” jest dowodem na strategiczną wartość Wałbrzycha. Ta inicjatywa przyspiesza naszą misję stworzenia wysoce odpornego, bezpiecznego centrum danych wspierającego publiczną i prywatną transformację cyfrową w całej Polsce.

Zaprojektowany z myślą o odporności i wsparciu sektora publicznego

Dzięki konstrukcji redundancji N+1 obiekt zapewni nieprzerwaną pracę krytycznych systemów, znacznie zwiększając niezawodność niezbędnych usług. W przeciwieństwie do wielu istniejących konfiguracji, które opierają się na pojedynczych źródłach zasilania, Wałbrzyskie Centrum Danych zostało zaprojektowane tak, aby zagwarantować ciągłą dostawę usług do szpitali, systemów miejskich i infrastruktury awaryjnej.



Stawianie czoła cyberbezpieczeństwu i wyzwaniom regulacyjnym

Zbudowane z myślą o zgodności, centrum danych jest w pełni dopasowane do dyrektywy UE w zakresie efektywności energetycznej i dyrektywy NIS2. Dzięki temu obiekt może świadczyć bezpieczne, niezależne usługi zarówno przedsiębiorstwom, jak i organom rządowym, spośród rosnących zagrożeń i presji regulacyjnych w całej UE.

Rozwój skoncentrowany na społeczności

Dzięki wsparciu InValbrzych i WSSE „INVEST-PARK” projekt wzmocni lokalne zatrudnienie, zapewni szkolenia w zakresie zarządzania infrastrukturą cyfrową i umożliwi świadczenie usług o niskim opóźnieniu i wysokim poziomie bezpieczeństwa dla przedsiębiorców WSSE „INVEST-PARK”. 1911 Data Centre PL Sp. z o.o., utworzone specjalnie na potrzeby tej inicjatywy i mające siedzibę we Wrocławiu, jest przykładem zaangażowania firmy w integrację regionalną i lokalne pozyskiwanie.

O 1911 Data Centres

1911 Data Centres to europejska firma infrastruktury cyfrowej, której celem jest rozwijanie skalowalnych, bezpiecznych i zrównoważonych rozwiązań centrów danych. Kierowana przez Rogera Waltersa, Rahima Nanji i Stefana Hanssona firma wykorzystuje ponad 30 lat doświadczenia, aby wspierać transformację cyfrową w różnych branżach i rządach.

Kontakt dla mediów:

1911 Data Centres, E-mail: info@walbrzychdatacentre.pl



O powieść o losach fikcyjnego miasteczka Cicely na Alasce (liczącego 839 mieszkańców) z miejsca porwała widzów za oceanem. Nic dziwnego: każda z postaci była napisana bardzo starannie, wzbudzając u odbiorców cały wachlarz emocji, z sympatią na czele. Pokochali oni absurdalny humor i liczne motywy oniryczne, przekładające się na tak zwany magiczny realizm, który był znakiem rozpoznawczym serialu.

Zaś jego osią było przybycie do Cicely nowojorskiego lekarza Joela Fleischmana (w tej roli Rob Morrow), którego czesne w szkole medycznej zostało pokryte przez rząd Alaski w zamian za praktykowanie na terenie tego stanu medycyny przez cztery lata. Młody doktor jednak nie spodziewał się, że zamiast trafić do nowoczesnego szpitala w Anchorage, zostanie zesłany do leżącego „na końcu świata” miasteczka Cicely, by objąć tu posadę jedyne go medyka rodzinnego w okolicy. Jego zderzenie z małomiasteczkową rzeczywistością jest początkowo dla niego bolesne – w pierwszym sezonie Fleischman próbuje „wymiksować” się z owego kontraktu, jednak w kolejnych odcinkach stopniowo godzi się ze swoim losem, a serial coraz bardziej skupia się na innych mieszkańcach Cicely.

Jak to z łośiem było?

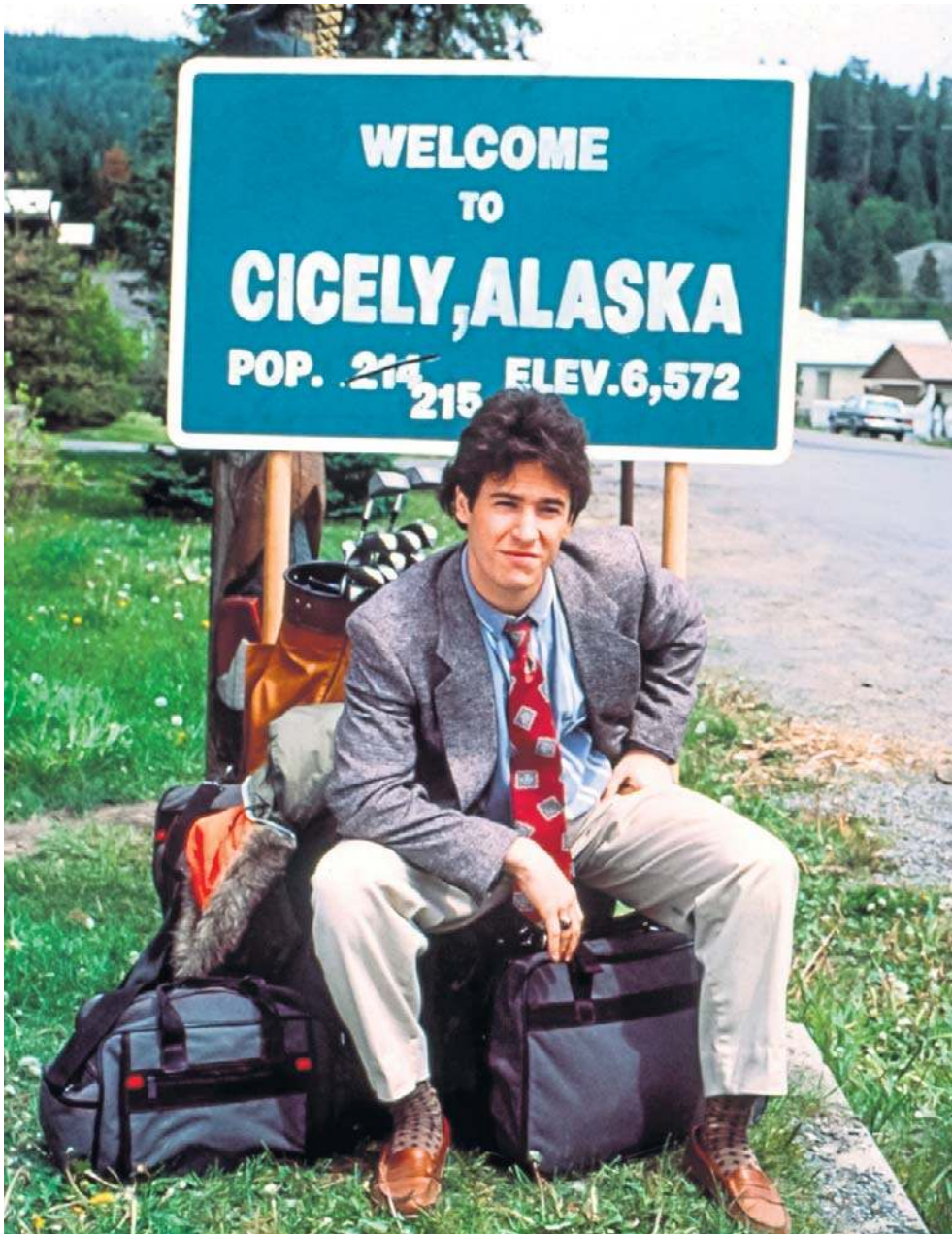
110-odcinkowy serial stworzyli Joshua Brand i John Falsey. 12 lipca 1990 roku na antenie stacji CBS wyemitowano pierwszy epizod „Przystanku Alaski” (trzeba tu podkreślić, że polski tytuł nie ma nic wspólnego z tym oryginalnym, który brzmi „Northern Exposure”, czyli w dosłownym tłumaczeniu „Kierunek północ” lub „Widok na północ”). Początkowo cykl miał się składać z ośmiu odcinków i być zwykłym wypełniaczem letniej, mało porywającej ramówki. Jednak wiosną 1991 roku na ekranie pojawiło się siedem kolejnych części, a serial stał się wkrótce jedną ze stałych, żelaznych pozycji stacji. Nic dziwnego: popularność „Przystanku Alaski” rosła regularnie, a cykl znalazł się wkrótce w pierwszej dziesiątce najchętniej oglądanych programów przez ludzi między 18 a 49 rokiem życia.

Do historii telewizji przeszła pamiętna czołówka, z przemierzającym ulicę Cicely łośiem, przy muzyce Davida Schwartza. Jak czytamy w „The Northern Exposure Book”, rzeczonego łośia filmowcy nazwali Mort, a dostarczył go Washington State University, gdzie był częścią stada. Aby zwierzę poruszało się zgodnie z założeniami ekipy, ta wabiła Morta za pomocą jedzenia.

„PRZYSTANEK ALASKA”. DALEKIE OD ŚWIATA, BLISKIE WIDZOWI

To był jeden z tych seriali, gdzie w pamięć zapada nie tylko fabuła, ale i czołówka. Bo trzeba przyznać, że trudno zapomnieć o biegającym po ulicach łośiu przy charakterystycznej, swojskiej muzyce. Wkrótce minie 35 lat od emisji pierwszego odcinka „Przystanku Alaski”

Wojciech Obremski



Polski tytuł „Przystanek Alaski” nie ma nic wspólnego z tym oryginalnym, który brzmi „Northern Exposure”, czyli „Kierunek północ” lub „Widok na północ”

O ile filmowe Cicely odwzorowywało prawdziwe alaskińskie miasteczko Talkeetna, to wszystkie sceny kręcone były niedaleko Seattle, w Roslyn, Redmond i Easton.

„Przystanek Alaski” trafił nad Wisłę w 1993 roku. I, podobnie jak w USA, na początku nie zapowiadało, że stanie się hitem. Orędowną za nim Jadwiga Cichocka z Telewizji

Polskiej, która w końcu wystarała się o zakup serialu. Jego pierwszy odcinek wyemitowano 2 lipca 1993 roku, jednak po dwóch pierwszych odcinkach nad „Przystankiem” za-

wisło widmo zdjęcia z anteny. Sytuację uratowali widzowie, których, jak się okazało, było niemało. Telewizja zaczęła dostawać coraz więcej listów.

„Na każdym kroku wrogość, nienawiść i zazdrość. Szkoda, że tylko w filmie istnieje atmosfera wzajemnego zrozumienia, tolerancji i miłości do otaczającego świata. Cudowną rzeczą jest więc możliwość przeniesienia się przynajmniej raz w tygodniu na Alaskę” – to fragment listu od jednego z widzów, który przytacza Bartek Koziczyński w swojej książce „333 popkulturowe rzeczy... lata 90.”.

Fenomen „Przystanku Alaski” w Polsce nie umknął także amerykańskiej prasie. – Wielu Polaków, wyczerpanych i dezorientowanych próbą socjalnej i ekonomicznej zmiany ostatnich pięciu lat, znalazło osobliwe wytchnienie w fikcyjnym świecie „Przystanku Alaski” – pisał w lipcu 1994 roku „Los Angeles Times”.

„Przystanek Alaski” kontra Teatr Telewizji

Popularność serialu rosła w błyskawicznym tempie. Rzeczniczka warszawskiego Centrum Sztuki Współczesnej Irena Groblewska zaproponowała utworzenie Nieformalnego Stowarzyszenia Miłośników „Przystanku Alaski”. Temat podchwyciła telewizyjna „Dwójka” (nadająca serial), której dziennikarze jeździli po kraju, w poszukiwaniu polskiego Cicely, a efekty swojej pracy prezentowali w audycji „Przystanek Dwójka”. Ukazały się także dwa numery fanowskiego magazynu „Przystanek Alaski”.

Wkrótce do stowarzyszenia odezwało się Centrum Kultury w Olecku z propozycją zorganizowania zlotu fanów serialu, który odbył się w lipcu 1994 roku. „Codziennie o 18.00 odbywało się swego rodzaju nabożeństwo. W wypełnionej po brzegach sali, w nieopisanym duchocie, ludzie oglądali pierwsze odcinki „Przystanku”. Po projekcji dyskutowano <<pa duszom>>” – pisała ówczesna prasa.

Z miłośnikami serialu spotkała się sama Nina Terentiew, szefowa „Dwójki”, która ogłosiła zebraniem, że począwszy od jesieni „Przystanek Alaski” będzie konkurował z Teatrem Telewizji, emitowanym w „Jedynce”. Wówczas podniosły się głosy protestu, by, broń Boże, tego nie robić, gdyż obie audycje oglądają ludzie o... podobnym poziomie wrażliwości.

Kolejne edycje „Przystanku Olecko”, bo tak nazwano zlot, organizowano co roku. Ba! Odbywa się on do dziś, zaś jego tegoroczna odsłona planowana jest na 14–17 lipca. Wprawdzie impreza już po kilku edycjach straciła swój związek z „Przystankiem Alaski”, jednak to

właśnie jemu zawdzięcza swoją nazwę oraz logo, w którym niezmiennie występuje... łoś.

Warto dodać, że także inny rodzajny przystanek, a konkretnie „Przystanek Woodstock”, swoją nazwę zaczerpnął od tytułu serialu.

Nieformalne Stowarzyszenie Miłośników „Przystanku Alaski” przetrwało do 1996 roku, czyli mniej więcej do czasu, kiedy w Polsce zakończono emisję serialu. Za oceanem produkcję przewrano rok wcześniej – oglądalność zaczęła spadać, a serial ostatecznie pogrzebało odejście Roba Morrowa, wcielającego się we Fleischmana, który opuścił „Przystanek” w połowie szóstego, jak się okazało, ostatniego sezonu. Zresztą już po zakończeniu piątej serii Roba Morrowa miał zastąpić Paul Provenza, a różnica w wyglądzie między nim a „oryginałem” miała być tłumaczona nową fryzurą doktora. Jednak producenci, wychodząc naprzeciw fanom Morrowa, zostawili go w obsadzie, zaś Provenzie dali osobną rolę, lekarza Phillipa Capry’ego. A skoro już przy obsadzie jesteśmy, to warto wspomnieć, że Elaine Miles wcieliła się w Marilyn Whirlwind przygodkowo. Po prostu była ze swoją matką na przesłuchaniu do roli Marylin, lecz filmowcy woleli... Elaine. Jej matka zaś, na otarcie łez, dostała rolę... matki Marylin.

Czy Fleischman powróci?

Serial został obsypany licznymi wyróżnieniami, z czego najcenniejsze to siedem nagród Emmy i dwa Złote Globy. Nie uniknięto jednak zgrzytów – w 1994 roku, a więc kiedy serial był jeszcze na antenie, niejaki Sandy Veith wygrał proces, który wytoczył wytwórni Universal. Veith twierdził, że serial był oparty na jego pomysły, za który nie otrzymał ani grosza. Na mocy wyroku otrzymał 10 milionów dolarów, będące jednocześnie odszkodowaniem i honorarium.

W 2018 roku ogłoszono plany reaktywacji „Przystanku Alaski”. – Wygląda na to, że wszyscy chcemy, aby kolejna część serialu powstała – mówiła Cynthia Geary, która w „Przystanku Alaski” grała Shelly Marie Tambo. Zdradzono nawet rdzeń fabuły – doktor Joel Fleischman wraca do Cicely na Alasce, by wziąć udział w pogrzebie swojego przyjaciela. Spotyka starych znajomych, ale i poznaje nowych ludzi. Rob Morrow po 23 latach ponownie miał zagrać doktora Fleischmana, niestety, nic z tego nie wyszło, bo do nakręcenia kontynuacji ostatecznie nie doszło. Czy to dobrze? To już niech ocenią zagorzali fani „Przystanku Alaski”, których wciąż są całe rzesze.



ZAPRASZA NA:

ŁÓDŹ
SUMMER
FESTIVAL

25-27 LIPCA

WEJŚCIE
ZA FREE

LOUIS TOMLINSON

LONDON GRAMMAR SHAGGY

BAMBI SOBEL OKI DODA

MROZU COMA T.LOVE KULT TRIBBS

COOL KIDS OF DEATH MAKOWIECKI ICH TROJE

SKALPEL TATIANA OKUPNIK LIA SKY



NAJWIĘKSZY DARMOWY
FESTIWAL W POLSCE!

WWW.LODZSUMMERFESTIVAL.PL

SPONSOR GŁÓWNY:



PARTNER:



PARTNERZY:



STRABAG
WORK ON PROGRESS



ORGANIZATORZY:



JEŹDZIŁ PO WROCŁAWIU NA ROWERZE I PLUŁ NA KOBIETY

Wiktoria mówi, że nie czuje lęku przed rowerzystą. Najpierw była zaskoczona, że potrafi tak precyzyjnie wycelować. Później przyszedł wstyd, a za nim wściekłość. Na smutek nie było czasu: musiała pozbyć się śliny z twarzy i z kurtki. Nie chciała, żeby ktoś to zobaczył

Karolina Kwiatek

Ofiarą rowerzysty, który przemieszczał się ulicami Wrocławia i pluł na kobiety, padło ponad 70 mieszkankę tego miasta. Niektóre wciąż nie mogą otrząsnąć się z szoku...

Rozpoznają go przez ślinę. Śluz pada na twarz, do oczu i ust. Czasem trafia na dekolt lub we włosy. Zanim zdążą zareagować, on jest już daleko. Niektóre z kobiet do tej pory pamiętają jego spojrzenie. Odwraca się, sprawdzając ich reakcję. Później znika za zakrętem.

Pierwsze, drugie i każde kolejne spotkanie

Magdę opluł dwa razy. Pierwszy miał miejsce we wrześniu 2024 roku na skrzyżowaniu ulicy Ślężnej z Wyścigową. Drugi w zeszłym miesiącu, zaledwie kilkaset metrów dalej.

Oboje jechali ścieżką rowerową. Wiedziała, że coś jest nie tak. Cały czas się przybliżał. Nagle poczuła jego ślinę. Była w szoku. Chwilę później zniknął jej z oczu.

- Dopiero za drugim razem zobaczyłam jego twarz. Ma ciemne, prawie czarne włosy. Krótkie, ale nie na jeża. Z grzywką. Bez zarostu. Szczerzy, może około 180 cm wzrostu. No i uroda dość przeciętna - opisuje Magda.

Na początku myślała, że to jej wina. Nie wiedziała tylko, czym mogła go sprowokować. Później mąż znalazł posty na Facebooku. Okazało się, że nie jest sama.

W mediach społecznościowych mnóstwo kobiet skarży się, że zostały oplute. Jedne dostały w twarz, inne w szyję, dekolt czy włosy. Magda z ulgą stwierdza, że za każdym razem miała na sobie



kaski i okulary - wystarczyło je tylko przemyć.

Inne nie miały tyle szczęścia

Klaudia pamięta tę scenę bardzo dokładnie. Napluł jej na twarz, gdy przechodziła przez przejście dla pieszych na ulicy Ślężnej. Właśnie dzwoniła mama. Mówi, że nie była w stanie odebrać telefonu. Cały dzwonek stała jak wryta.

Patrzyła na niego przez kilka sekund. Odwrócił się do niej, sprawdzając reakcję. Zanim zniknął jej z pola widzenia, zdążyła dostrzec, że miał pociągłą twarz i był ubrany na czarno. Więcej sobie nie przypomina.

- Boję się. Na mojej trasie do pracy jest najwięcej przypadków. Przestałam wychodzić na ulicę bez mojego chłopaka. Raz musiałam iść na badania, ale nie mogłam wziąć auta. Spróbowałam dojść na piechotę. Odwracałam się co chwilę. Adrenalina puściła dopiero po powrocie do domu. Schowałam się pod kołdrę i płakałam. Od tamtej pory nie chodzę już sama - dodaje Klaudia.

Mówi, że cały czas się boi. Chce się przebadać. Nie wie, czy opluwacz mógł ją czymś zarazić. Konsultowała się z lekarką. Okazuje się, że na testy jest jeszcze za wcześnie. Umówi się za kilka miesięcy.

- Człowiek w ogóle nie spodziewa się takich rzeczy. Ja

akurat nie miałam żadnej ranki. Dobrze, że nie trafił w oko. To mogłoby się źle skończyć - przekazuje Dorota.

Nasza kolejna rozmówczyni spotkała plującego rowerzystę na Brücknera. Właśnie wracała z pracy. Widziała, że ktoś się zbliża, ale jakoś szczególnie się nim nie przejęła. Tym bardziej że obok miał wydzielony pas.

On jednak z każdą sekundą był coraz bliżej. Po chwili poczuła na sobie jego wzrok. Później była już tylko ślina. Trafił na szyję i dekolt.

Od tamtej pory Dorota cały czas obserwuje rowerzystów. Nie wie, kiedy go spotka ani jak będzie się zachowywał. Obawia się najgorszego. Że może znaleźć naśladowców. Albo zacząć oblewać ludzi kwasem.

Niektóre kobiety zastanawiały się, czy tego nie zgłosić. Nie wiedziały jednak, co powiedzieć policjantom. Nie mają żadnych siniaków ani blizn. Nie wspominają też o groźbach karalnych. Do niedawna nie miały nawet pojęcia, że jedna się wyłamała.

Dr Katarzynę Serafińską, psycholożkę z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego, wcale nie dziwią te reakcje i uczucia. Uważa, że kobiety mają pełne prawo mówić o incydentach z udziałem opluwacza, określając je jako naruszenie granic, a nawet przemoc.

**DR KATARZYNA SERAFIŃSKA
UWAŻA, ŻE KOBIETY MAJĄ PRAWO
MÓWIĆ O INCYDENTACH Z UDZIAŁEM
OPLUWACZA, ŻE TO NARUSZENIE
GRANIC, A NAWET PRZEMOC**

- Tylko od kobiet i od ich bagażu doświadczeń zależy, w jaki sposób będą reagowały na takie zachowanie. Jeśli ktoś z nich była ofiarą przemocy, nękania czy naruszania cielesności, to istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że oplucie może wywołać ewentualną traumę, dotychczas stłumioną w ciele lub psychice. Taki incydent stanie się wówczas wyzwaniem bardzo trudnych emocji - dodaje psycholożka.

Jak w krzywym zwierciadle

Wiktoria mówi, że nie czuje lęku przed rowerzystą. Najpierw była zaskoczona, że potrafi tak precyzyjnie wycelować. Później przyszedł wstyd, a za nim wściekłość. Na smutek nie było czasu: musiała pozbyć się śliny z twarzy i kurtki. Nie chciała, by ktoś to zobaczył.

- Od początku uważam, że takie zachowanie jest niedopuszczalne, jednak tłumaczyłam sobie, że być może zostało wywołane jakąś ekstremalną frustracją rowerzysty. Później zobaczyłam, że nie jestem jedyna. Teraz najważniejsze jest dla mnie to, żeby ofiary nie czuły się winne ani nie miały wyrzutów sumienia. Ja miałam, a powinien mieć sprawca. To był jakiś absurd, jak w krzywym zwierciadle - dodaje Wiktoria.

Twierdzi, że incydent z opluwaczem jej tak bardzo nie dotknął. Widzi jednak, że mocno odbija się na innych. Jedna z internetek napisała, że przytrafiło jej się to akurat w dniu, w którym po kilku miesiącach ciężkiej depresji odważyła się wyjść z mieszkania.

Bo nikt z tym nic nie robi

- Wrocław nie jest bezpieczny dla kobiet. W ostatnim czasie jest jakiś wysyp niebezpiecznych mężczyzn i zboczeńców, którzy nie mają skrępowań, żeby zaczepiać w biały dzień. Nigdy nie wiesz, kogo możesz spotkać na swojej drodze. Policja powinna coś z tym zrobić - uważa Iwona, kolejna poszkodowana przez opluwacza.

W sieci pojawiają się artykuły o mężczyznach, którzy masturbują się w miejscach publicznych, bekają na innych ludzi czy z otwartymi, gnijącymi ranami na rękach zaczepiają przechodniów. Do mało honorowego grona należy również kierowca hulajnogi zrywający łańcuszki z szyi, a także amator cudzych kółek.

Niektórych z nich miała szansę spotkać na swojej drodze partnerka mecenasa Damiana Jacenka. To ona pokazała mu grupę na Facebooku, gdzie co jakiś czas pojawiał się post o kolejnej oplutej dziewczynie. Chcieli pomóc.

DLACZEGO W TAKICH MIASTACH, JAK WROCŁAW, DOCHODZI DO TEGO TYPU INCYDENTÓW? POWODÓW MOŻE BYĆ KILKA. SĄ TO GŁÓWNIEM ZMIANY SPOŁECZNE

Od słowa do słowa powstał zamknięty czat, do którego cały czas dołączają nowe kobiety. Jest ich już ponad 70. Wymieniają się doświadczeniami, szukają wsparcia, pomocy, ale także ustalają dalszy plan działania. Część z nich odważyła się złożyć oficjalne zawiadomienie na policję.

- Moja narzeczona padła ofiarą grasującego wcześniej „bekacza”. Miała też styczność z panem, co miał chorą rękę. Na szczęście pozostało po tym tylko nieprzyjemne wspomnienie, jednak mnie również w jakiś sposób to dotknęło. Zostało naruszone poczucie bezpieczeństwa i spokoju mojej narzeczonej. Mając na uwadze jej przeżycia, zdecydowaliśmy się pomóc. Zaczęła nagłaśniać sprawę, a ja pomagałam z zaplecza prawnego. Robię to po to, żeby organy ścigania nie traktowały tych kobiet jako zbieraniny losowych osób. Zależy nam na tym, żeby miały merytoryczne wsparcie - mówi radca prawny Damian Jacenko.

Nie wiadomo, ile kobiet w rzeczywistości zostało poszkodowanych przez opluwacza. Nasze rozmówczynie szacują, że może być ich ponad 150. Nie wszystkie chcą otwarcie opowiadać o tym, co je spotkało.

Dla starszego pokolenia zostanie opluta w miejscu publicznym wiąże się z potwornym wstydem. Małgorzata dowiedziała się, że jej mama padła ofiarą opluwacza dopiero po tym, jak sama opowiedziała o swoich przeżyciach. Kobieta tłumiała to w sobie przez dwa lata.

- To musiał być ten sam mężczyzna. Wszystko się zgadza. Rysopis i przebieg zdarzenia pokrywają się z tym, o czym pisały dziewczyny na grupie. Byłyśmy już u mecenas - wspomina Małgorzata.

Poprosiliśmy dr Berenikę Dyczek, socjolożkę z Uniwersytetu Wrocławskiego, o próbę wyjaśnienia, dlaczego w takich miastach, jak Wrocław, dochodzi do tego typu incydentów.

Okazuje się, że powodów może być kilka. Są to przede wszystkim zmiany społeczne, na które wpływają media społecznościowe. Dr Dyczek skupia się na jeszcze dwóch kwestiach: zanikającej uważności i braku reakcji na cudzą krzywdę.

- Mamy podział na dwa systemy mówiące o tym, co jest dopuszczalne, a co nie. Z jednej strony nad normami czuwa prawo, z drugiej społeczeństwo. Do niedawna to właśnie ten nieformalny system kontroli był ważniejszy. Jednak przykład, o którym rozmawiamy (opluwacz - red.), pokazuje, że być może oddziałuje on na nas coraz słabiej - mówi dr Berenika Dyczek. - Rola może tu również odgrywać zmniejszanie wrażliwości społecznej. Siedzimy w komórkach, interesujemy się tym, co dzieje się w naszym prywatnym i wirtualnym życiu, ale coraz mniej uwagi poświęcamy otoczeniu. Starsze osoby, wychowane w nieco innym modelu, były przyzwyczajone, by reagować. Dla młodszej generacji nie jest to już tak oczywiste. Podejrzewam, że niektórzy intuicyjnie czują, że ta sfera kontroli nieformalnej przestaje działać. Myślę, że mogą sobie pozwolić na więcej, bo nikt im nic nie powie - dodaje socjolożka.

O jego losie zadecyduje sąd

Opluwacz wpadł w ręce policji 26 maja. To 23-latek, który na stałe mieszka we Wrocławiu. Dwa dni później mężczyzna usłyszał zarzuty. Miał naruszyć nietykalność cielesną co najmniej 25 kobiet.

On nie zaprzecza. Podczas przesłuchania składa wyjaśnienia. Tłumaczy swoje zachowanie tym, że te kobiety po prostu weszły mu na ścieżkę. A jeździ głównie wtedy, gdy źle się czuje w domu.

Dominik Ch. raz w tygodniu musi się stawiać na komisariacie. Tak będzie aż do rozprawy. Grozi mu kara ograniczenia wolności, do roku więzienia albo grzywna.

Oplute przez niego kobiety nie oczekują pieniędzy. Niektóre nie chcą nawet, żeby je przeproszał. Po prostu liczą, że ten koszmar w końcu się skończy. Że nie będą musiały oglądać się przez ramię za każdym razem, gdy wyjdą na ulicę.

Artykuł powstał na podstawie rozmów z 12 mieszkankami Wrocławia. Wydarzenia, które opisują nasze bohaterki, miały miejsce w latach 2022-2025. Część imion została zmieniona.

REKLAMA



**Zapraszamy do wspólnego świętowania!
Harmonogram obchodów 40-lecia CH ASTRA**

28.06.2025 r.

10:00 - 19:00 zabawy i animacje dla dzieci

10:30 uroczyste powitanie nowego lokatora

Centrum Handlowe ASTRA - Astrusia, który pozostanie z nami już na zawsze

10:00 - 15:00 Stoisko nr 154 Optyka Okularowa

ASTRA EYE zaprasza na bezpłatny pomiar refrakcji oraz porady stylisty opraw okularowych

11:00 - 18:00 degustacje z klientami u Bacy

11:15 Tort urodzinowy

12:00 losowanie w loterii Urodzinowe

z okazji 40-lecia. Ogłaszanie wyników

12:00 - 15:00 Księgarnia Gądownianka udziela rabaty na książki, gry i puzzle

12:00 - 16:00 stoisko nr 124A BARDOTKA zaprasza

Panie na profesjonalny dobór biustonoszy. Każda Klientka która zakupi w tym czasie biustonosz

otrzyma rabat 5%

10:00 - 19:00 gry, konkursy i zabawy dla dzieci oraz dorosłych

WELL FITNESS zaprasza na:

14:00 - 14:50 Joga

15:00 - 15:50 Aktywny Senior

16:00 - 16:50 Trening Obwodowy

zajęcia odbędą się w wyznaczonym miejscu na parkingu

przy Wejściu Północnym

**Centrum Handlowe ASTRA
ul. Horbaczewskiego 4-6**



JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 7. **POZIOMO:** 1) energia z Wawra, 5) osobnik posiadający bom, 8) bliski znojowi, 9) zero zero, 10) pijackie, erotyczne i w inny sposób rozrywkowe, 11) tendencja np. w sztuce, 12) magie zmień w wizerunek, 15) zdrobniałego namawiano w piosence do wstania, 16) dotkliwsze od przegranych, 17) srebrzysty metal z północy, 19) np. specjalny, 21) czasem trzeba od nich odjąć, 22) nakaz z Rzymem wewnątrz, 23) Jerzy, co mówił Wałęsą, Michnikiem, Lepperem, a nawet JP II. 27) gdzie żył Leonidas?, 30) dolegliwość z szelki, 31) maszyny za szyny. **PIONOWO:** 1) artystyczny lakier, 2) słynny z Jamajki, 3) miasto obiecujące ster uczelni medycznej, 4)

Trzymalski, szlachecki bolszewik, 5) młokosy zawierające dzień, 6) obce kwakaniu, 7) Anglik nie chce „kropelki”, 13) od niego przestępcza chustka, 14) świątynia, podobno słuszniej - kącina, 18) ognisty ptak, 20) do toczenia i kuśtykania, 22) słynny rycerz sufitowy z Taczewa, 24) niby królewskie, a bywają kundlami, 25) skok z tyłu, 26) barwa niezła w pokerze, 28) odchudza w stopie, 29) ocalony przez gęsi. **Rozwiązanie z 13.06.2025 r.**
Hasło: REZEDA
POZIOMO: grono, trap, baner, zenit, Koch, akant, Borowa, Azef, asysta, krostka, załom, dama, prymat, teina, taro, złoto, afery, Rysy. **PIONOWO:** gicz, omen, obstawa, cnota, traktat, puch, Edo, Che, kasta, bankrutka, robotnice, zapłata, farmazony, sezam, topazy, amator, dygot.

1		2		3		4		5		6		7
			3									
				8								
9								10				
				11								
12		13	14					15				
		16										
17	18		2					19			20	
	21											
22												
						23	24		25			26
27		28		29								
							30					
31												

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ROBERT LEWANDOWSKI
Został z dziećmi

W miniony weekend na turecką Riwierę zjechały trzy rodziny polskich piłkarzy: Robert Lewandowski, Wojciech Szczęsny i Jan Bednarek z żonami i dziećmi. Pudelek wywęszył, że postawili na luksusowy hotel Regnum Carya w miejscowości Belek. Obiekt oferuje gościom m.in. boiska sportowe, korty tenisowe, strefę SPA oraz aż osiem basenów. Dla najmłodszych przygotowano opiekę animatorów i liczne atrakcje. Hotel, w którym zatrzymali się piłkarze, uchodzi za jeden z najbardziej ekskluzywnych w regionie. Goście mają do dyspozycji 12 restauracji z kuchnią z całego świata oraz 17 barów. Cena za dobę w sezonie letnim to aż 5,7 tys. zł za dwie osoby dorosłe. We wtorkowy wieczór Lewandowski, Szczęsny i Bednarek zostali w pokojach z dziećmi, a żony piłkarzy postanowiły rozerwać się na mieście. Na Instagramie można zobaczyć filmik, jak panie podróżują nocą meleksem, śpiewając, strojąc miny i doskonale się bawiąc.

FILIP GURŁACZ
Zżył się

Szalone uniesienia w „Tańcu z gwiazdami” w parze z Agnieszką Kaczorowską sprawiły, że w internecie zaryzykowały się od plotek o rzekomym romansie aktora z celebrytką. Oboje temu stanowczo zaprzeczali, aczkolwiek Kaczorowska przyznała, że współpraca z Gurłaczem była dla niej czymś wyjątkowym: - Ten człowiek zmienił moje życie, tak bardzo dużo mu zawdzięczam. Poza pracą wydawało się tak dużo dobrego, czuję się odmieniona - powiedziała. Niestety: minęło kilka tygodni i para nie ma już ze sobą kontaktu. Wyjaśnił to aktor w wywiadzie dla „Vivy”: - Ja uwielbiam Agniechę, ja naprawdę bardzo ją polubiłem. My się bardzo zżyliśmy, tęsknię za nią, ale takie chyba jest życie. Miałem już kilka projektów, gdzie złapałem fajną, bardzo bliską relację z kilkoma osobami, które, jak kończył się projekt, szły w swoją stronę, a ja siedłem w swojej. Nie wiem, wydaje mi się, że my będziemy mieć kontakt z Agą. A może do niej zadzwonię po tym wywiadzie i zapytam, co u niej - powiedział.



Małgorzata Rozenek-Majdan wraz z mężem pojawiła się w weekendowym wydaniu „Pytania na Śniadanie”

HANNA LIS
Wybierała przemocowców

To już dziesięć lat, od kiedy prezenterka ostatni raz poprowadziła „Panoramę”. Obecnie spełnia się jako internetowa influencerka. Kiedy kilka dni temu przywitała lato na Instagramie, jedna z internautek napisała do niej: „Pokazuje pani fragmenty swojego życia w wersji cukierkowej, a wydaje mi się, że mogłaby pani opowiadać znacznie ciekawsze historie z uwagi na pani CV - wychowanie w uprzywilejowanej w czasach komunistycznych rodzinie i wybieranie na partnerów życiowych mężczyzn z przemocowym rysem”. Zirytowana dziennikarka odpowiedziała: „Nie wychowywałam się w »uprzywilejowanej w czasach komunistycznych rodzinie«. Byłam dzieckiem językowego geniusza-poligłoty (tata znał 23 języki) i wybitnego dziennikarza. (...) Co do przemocowców (choć wydaje mi się, że to oni wybierali mnie, a nie odwrotnie), tu akurat ma pani rację - podsumowała.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN
Przejdzie do konkurencji

Celebrytka wraz z mężem pojawiła się w weekendowym wydaniu „Pytania na Śniadanie”. Jak podają źródła Pudelka, obecność Rozenek w TVP nie była dziełem przypadku - to część szerszego planu. Chciano

sprawdzić, z jakim przyjęciem spotka się wśród widzów. - Wciąż mówi się o nowym programie dla niej w TVN, jednak na razie brakuje konkretów. W Polsce również nie ma dla niej miejsca - zamknęła sobie furtkę, odmawiając Edwardowi Miszczakowi udziału w „Tańcu z Gwiazdami”. Podczas konferencji ramówkowej TVP dyrektor Tomasz Sygut zapowiedział kilka dużych transferów do TVP. Występ Rozenek w „Pytaniu na Śniadanie” spotkał się z ciepłym przyjęciem widzów. Niewykluczone, że po wakacjach dołączy do zespołu śniadaniówki lub otrzyma własny program - zdradza informator serwisu.

KAROLINA GILON
Przechodzi kryzys

Prezenterka znana z prowadzenia „Love Island” i „Ninja Warrior” od niedawna jest mamą i dzieli się swymi doświadczeniami z internautami w mediach społecznościowych. Kilka dni temu poskarżyła się na swoje zdrowie. „Ciało młodej mamusi przechodzi kryzys. Kolana i plecy wołają o pomstę do niebios. Wszystkie mamie mnie zrozumieją” - napisała na Instagramie. Jeden z obserwujących próbował być złośliwy i wytknął celebrytce, że mając 35 lat tytułuje się „młodą mamusią”. Gilon szybko się z nim rozprawiła. „Zobaczcie, co za cham i prostak. Tak kobiecie wypominać? Chciałbyś tak wyglądać w moim wieku” - odpowiedziała.

AKCJA SPECJALNA MAMY KLUCZ DO SUKCESU W SOCIAL MEDIACH

Szkolenie dla laureatów akcji Mistrzowie Urody

oprac. Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Mistrzowie Urody mogą liczyć na tytuł oraz wyjątkową nagrodę - zaproszenie na profesjonalne szkolenie online z efektywnego działania i rozwoju w mediach społecznościowych.

Dziś to właśnie Instagram, Facebook i TikTok w dużej mierze decydują o tym, kto przyciąga uwagę klientów. Podczas szkolenia uczestnicy dowiedzą się, jak działać skutecznie, kreatywnie i zgodnie z trendami. To wiedza, która naprawdę procentuje, bo skuteczna obecność w mediach społecznościowych to dziś

klucz do budowania silnej marki i zdobywania nowych klientów - zwłaszcza w branży beauty. Właśnie dlatego dla laureatów plebiscytu przygotowaliśmy wyjątkową nagrodę - profesjonalne szkolenie online, które pomoże rozwinąć skrzydła w świecie social mediów!

Podczas szkolenia uczestnicy nauczą się m.in.: jak dostosować komunikację do specyfiki branży; jakie treści generują największe zaangażowanie; jak tworzyć viralowe rolki i TikToki; jak planować skuteczne kampanie reklamowe, nawet przy niewielkim budżecie.

Szkolenie odbędzie się online - wygodnie, bez wychodzenia z domu. Zaproszeni laureaci będą mogli wybrać dwa ter-

miny, a całe spotkanie potrwa około 3 godzin.

To nie będzie jednak zwykły webinar, a intensywne, trzygodzinne spotkanie podzielone na tematyczne moduły, podczas którego uczestnicy nie tylko zdobędą i wzbogacą swoją wiedzę, ale również dostaną gotowe narzędzia do zastosowania. Na koniec każdy uczestnik otrzyma imienny certyfikat potwierdzający udział w szkoleniu. Spotkania poprowadzą eksperci, którzy na co dzień tworzą strategie komunikacji i realizują skuteczne kampanie w mediach społecznościowych. Nie będzie tu pustej teorii - tylko konkretna wiedza i wskazówki, sprawdzone w praktyce. - W trakcie szkole-

nia podpowiemy, na co zwrócić uwagę, co poprawić i jak budować skuteczną komunikację w social mediach - zapowiada Natalia Dziarmaga, specjalistka ds. marketingu internetowego w Polska Press Grupie. - Nie zabraknie inspirujących przykładów i rozwiązań, które można wdrożyć niemal od ręki.

Laureaci poprzednich edycji naszej akcji często akcentują, że to szkolenie było dla nich początkiem czegoś nowego. Przemysłane działania w social mediach, lepsze zasięgi, nowi klienci. To nagroda, która zostaje z Tobą na dłużej.

A dziś poznajcie bliżej kolejnych kandydatów do wartościowych nagród i prestiżowych mistrzowskich tytułów!



Anna Miszczyk, Vitalifestyle Dietetyk Anna Miszczyk, Wałbrzych

Kategoria: Dietetyk Roku

Dlaczego wybrała Pani zawód związany z zdrowym żywieniem? Czy od początku czuła Pani, że to ta odpowiednia droga zawodowa?

Zawsze interesowało mnie, jak sposób odżywiania wpływa na zdrowie i funkcjonowanie organizmu. Chciałem pomagać ludziom poprawiać samopoczucie i zapobiegać chorobom poprzez świadome wybory żywieniowe.

Co najbardziej ceni Pani w swojej codziennej pracy?

Najbardziej cenię sobie możliwość realnej pomocy i obserwowania pozytywnych zmian, jakie zachodzą w zdrowiu i samopoczuciu moich pacjentów. To daje ogromną satysfakcję i motywację do dalszej pracy.

Ostatnio coraz więcej zwraca uwagę na swój wygląd i zdrowie. Dlaczego tak jest?

Zdecydowanie rośnie świadomość zdrowia i potrzeba dbania o siebie w sposób holistyczny - zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Coraz więcej osób szuka trwałych zmian stylu życia, a nie szybkich diet czy doraźnych rozwiązań.



Magdalena Osada Eden Spa, Nowa Ruda

Kategoria: Masażysta Roku

Co sprawiło, że zdecydowała się Pani na tę ścieżkę zawodową? Czy to teraz Pani pasja?

Zdecydowałam się na pracę z ludzkim ciałem, zdrowiem i samopoczuciem, ponieważ zawsze miałam w sobie silne poczucie empatii i potrzebę niesienia ulgi, i spokoju innym. Ciało ludzkie fascynowało mnie od zawsze - jego mądrość, napięcia, emocje zapisane w mięśniach. Gdy pierwszy raz zetknęłam się z masażem i terapią dotykem, poczułam, że to jest coś więcej niż zawód - to misja. Nie od razu wiedziałam, że to będzie moja droga. Życie i doświadczenia zdrowotne bardzo mnie pokierowały. Choroba zmusiła mnie, by spojrzeć na ciało z zupełnie innej perspektywy - z większym szacunkiem, czułością, delikatnością. Wiem, jak ważny jest spokój, oddech i poczucie bezpieczeństwa. I właśnie to staram się dawać innym. Praca, którą wykonuję, daje mi poczucie sensu - nie tylko przynosi ukojenie moim klientom, ale i mnie samej. Wiem, że każdy dotyk, każde dobre słowo, każda chwila relaksu może być dla kogoś punktem zwrotnym w trudnym dniu czy tygodniu. To dla mnie największą motywacją.



Mariusz Ciupak Futurebody, Wrocław

Kategoria: Trener Personalny Roku

Czy zawsze czuł Pan, że bycie trenerem personalnym to ta jedyna droga zawodowa? Jak wyglądały początki tej prawdziwej pasji?

To przyszło naturalnie. Od zawsze byłem aktywny - sport był dla mnie czymś więcej niż hobby. W pewnym momencie przestało mi wystarczać tylko rozwijanie siebie - zacząłem chcieć pomagać innym osiągać ich własne cele. Praca z ludzkim ciałem, zdrowiem i mentalnością to ogromna odpowiedzialność, ale też niesamowita satysfakcja. I choć początki nie zawsze były łatwe, dziś nie wyobrażam sobie innej drogi zawodowej.

Co najbardziej ceni Pan w pracy z podopiecznymi? Czy trener personalny to także terapeuta i przyjaciel?

Wszystko po trochu - ale jeśli miałbym wskazać jedno, to emocje. Ten błysk w oczach, kiedy ktoś pierwszy raz podciąga się samodzielnie, wraca do formy po kontuzji albo staje na scenie z medalem. Lubie być częścią tej drogi. I tak, kontakt z ludźmi daje ogrom energii - czasem jestem trenerem, czasem terapeutą, czasem kumpłem do pogadania. Taki pakiet all inclusive.

POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy rankingów w poszczególnych kategoriach plebiscytu po piątym tygodniu głosowania.

Sprawdź aktualne wyniki na: www.gazetawroclawska.pl/uroda

FRYZJER ROKU

1. **Maja Nitner**, Glow Time, Wrocław
2. **Weronika Dworniczek**, Weronika Custom Hair, Wałbrzych
3. **Magdalena Werwińska**, Ekstravagancja, Głogów

BARBER ROKU

1. **Bartosz Mazur**, Bartosz Mazur beauty&barber shop, Trzebnica
2. **Dhaker Jrad Kabran**, Barber Shop New Look, Lubań
3. **Kamila Kiermacka**, Retro Kamilady Barber, Brzeg Dolny

KOSMETYCZKA ROKU

1. **Marlena Sławna**, Laser Lady, Oleśnica
2. **Marta Trocha**, Marta Trocha Kosmetyka, Ścinawa
3. **Katarzyna Maciejewska-Sekuła**, Pasja i Piękno, Wrocław

MAKE-UP ARTIST ROKU

1. **Ewelina Głos**, Głos Piękna, Gryfów Śląski
2. **Edyta Szydłowska**, Edyta Szydłowska - Makijaż, stylizacja brwi i rzęs, Mirsk
3. **Anita Troczyńska**, anita.troczynska_mobilny_wizaz, Osina Mała

STYLISTKA PAZNOKCI ROKU

1. **Paulina Użyńska**, Bling Bling, Strzelin
2. **Paulina Komidor**, Studio Urody Ladies Room, Stronie Śląskie
3. **Yuliia Drahomyr**, Stylizacja Paznokci Sandra Rzepka, Jawor

STYLISTKA RZĘS I BRWI ROKU

1. **Urszula Sochacka**, Salon Kosmetyczny NONAME, Polanica-Zdrój
2. **Julia Pieknielna**, Studio Figura, Oborniki Śląskie
3. **Sonia Bartczak**, Migdał Salon kosmetyczny, Jelenia Góra

LINERGISTKA ROKU

1. **Agata Kliszcz**, Agata Kliszcz Makeup, Legnica
2. **Alina Harkusha**, Salon Yes, Wrocław
3. **Anna Mazurkiewicz**, Anna Mazurkiewicz BeautyArt, Wrocław

PODOLOG ROKU

1. **Natalia Sobiesierska**, Klinika medycyny Estetycznej Rusinova, Wałbrzych
2. **Klaudia Gurak**, PODODREAM Podolog Klaudia Gurak, Wróblewice
3. **Iryna Zhminka**, Iryna Zhminka Stopy & Paznokcie, Wrocław

MISTRZ TATUAŻU ROKU

1. **Daria Borczyk**, Dita-Tattoo, Dzierżoniów
2. **Łukasz Gudzowski**, Reflex Tattoo Studio, Bolesławiec
3. **Aleksandra Przeor**, Olciak Tattoo & Piercing Studio, Oborniki Śląskie

KOSMETOLOG ROKU

1. **Patrycja Łata**, Patrycja Łata Kosmolog, Wałbrzych
2. **Małgorzata Grzybowska**, YOUUnique Beauty Studio, Wrocław
3. **Julia Christ**, Kosmetologia Specjalistyczna, Świdnica

MASAŻYSTA ROKU

1. **Magdalena Osada**, Eden Spa, Nowa Ruda
2. **Wojciech Buczkowski**, Fitnessacja, Brzeg Dolny
3. **Aleksandra Górna**, Masaż & Maderoterapia Aleksandra Górna, Różanka

TRENER PERSONALNY ROKU

1. **Robert Stwiertnia**, Hardy Wyższa Forma, Wrocław
2. **Mariusz Ciupak**, Futurebody, Wrocław
3. **Aleksandra Fojcik**, Well Fitness, Legnica

DIETETYK ROKU

1. **Anna Miszczyk**, Vitalifestyle Dietetyk Anna Miszczyk, Wałbrzych
2. **Maja Rydzińska**, Somacare Centrum Zdrowia, Wrocław
3. **Małgorzata Jezierska**, Gabinet dietetyczny Małgorzata Jezierska, Kąty Wrocławskie

SALON FRYZJERSKI ROKU

1. **Atelier Chillout Ewa Wolny**, Wrocław, Krotoszyńska 5
2. **Hidden Beauty A&R**, Zgorzelec, Traugutta 92
3. **Salon Fryzjerski HAIR SPA**, Jordanów Śląski, Wrocławska 43/3

STUDIO URODY ROKU

1. **Adore Nail Salon**, Wrocław, Legnicka 59D
2. **Eden Spa**, Nowa Ruda, Akacjowa 13U
3. **Wyspa Urody**, Siechnice, Osiedlowa 25/15

brose sitech

Interior Solutions

proseat

Planowana ekspansja rynkowa: Brose Sitech podpisuje umowę nabycia producenta pianek Proseat

- Brose Sitech dzięki integracji pionowej zamierza rozszerzyć swoje kompetencje i portfolio produktów o elementy piankowe, zagłówki oraz podłokietniki, co pozwoli wzmocnić obecność na rynku motoryzacyjnym jako dostawcy kompletnych systemów siedzeń.
- Jako potencjalny nowy właściciel, Grupa Brose Sitech jest gotowa przejąć pełną kontrolę nad działalnością Proseat i w dłuższej perspektywie zintegrować producenta pianek z istniejącymi strukturami organizacji.

Polkowice/ 24 czerwca 2025 r. Brose Sitech przejmuje niemieckiego producenta pianek Proseat z siedzibą w Mörfelden w Niemczech. Przeniesienie własności jest warunkowe i uzależnione od uzyskania zgody Komisji Europejskiej oraz spełnienia kilku warunków zamknięcia transakcji. Grupa Proseat zatrudnia ponad 1300 osób w sześciu lokalizacjach: trzech w Niemczech oraz po jednej w Hiszpanii, Czechach i Polsce. Celem jest umocnienie

biznesu kompletnych siedzeń poprzez rozbudowę portfolio produktów o elementy piankowe, zagłówki i podłokietniki. „W połowie czerwca, po uzyskaniu zgody Rady Nadzorczej Brose Sitech oraz naszych właścicieli – Brose i Volkswagen, podpisaliśmy umowę kupna. Dzięki dodatkowym pięciu zakładom produkcyjnym w Europie Wschodniej i Zachodniej, po sfinalizowaniu transakcji w najbliższych miesiącach, będziemy do-

stawcą wszystkich niezbędnych komponentów do siedzeń samochodowych” - mówi Thomas Spangler, CEO Brose Sitech Group.

Firma Proseat została założona w 2003 r. jako spółka Joint Venture belgijskiego producenta pianek Recticel i amerykańskiego specjalisty w dziedzinie pianek Woodbridge. W 2019 r. japoński dostawca chemikaliów Sekisui Kasei nabył większość udziałów w Proseat, a w 2022 r. przejął całą firmę. Ten znany ekspert w dziedzinie piankowych części siedzeń samochodowych i lekkich komponentów wykonanych z EPP (spienionego polipropylenu) dostarcza swoje produkty do szerokiego portfolio klientów w Europie, w tym do Grupy Volkswagen. Elementy piankowe są obecnie również montowane przez Brose Sitech w Wolfsburgu i Emden.

„Cieszymy się, że znaleźliśmy kompetentnego producenta pianek samochodowych z mocną pozycją na rynku, jakim jest Proseat. Z niecierpliwością czekamy, aby móc wspólnie wypracować kolejne strategiczne kroki. Planowana integracja pionowa wzmocni naszą pozycję jako dostawcy kompletnych systemów siedzeń i otworzy nowe możliwości na rynku motoryzacyjnym, umożliwiając współpracę z szerszym gronem klientów w zakresie rozwiązań do wnętrza pojazdów” - podkreśla Florian Müller, CFO Brose Sitech Group.

Po niedawnym przejściu 51% hiszpańskiej firmy Covercar, specjalizującej się w produkcji poszyci foteli oraz elementów wnętrza samochodowych, Brose Sitech zamierza w ten sposób oferować kompletne portfolio produktów, a także wiedzę specjalistyczną w zakresie rozwoju

i produkcji w tej dziedzinie. W rezultacie, po sfinalizowaniu transakcji, wszystkie produkty Proseat mogą być w przyszłości oferowane jako integralna część kompletnych zestawów siedzeń Brose Sitech lub realizowane jako osobne i autonomiczne projekty dla klientów. W pierwszej fazie producent pianek będzie nadal działał jako spółka zależna, a następnie zostanie włączony do

istniejących struktur organizacji w celu osiągnięcia maksymalnej synergii i korzyści wynikających z integracji firmy.

Realizacja umowy i prawne przeniesienie własności są nadal uzależnione od spełnienia standardowych warunków zamknięcia transakcji oraz uzyskania zgody organów antymonopolowych, co ma nastąpić do końca sierpnia 2025 r.

O Grupie Brose Sitech

Joint Venture Brose Sitech działa jako samodzielna firma na rynku od stycznia 2022 roku po pełnej konsolidacji z Brose. Partnerzy kooperacyjni Brose oraz Volkswagen posiadają po 50 procent udziałów w Joint Venture. Ponad 5 000 pracowników rozwija i produkuje zestawy siedzeń i struktury siedzeń w dziesięciu lokalizacjach w Polsce, Niemczech, Czechach, Portugalii oraz Chinach. Dostawy siedzeń i komponentów odbywają się bezpośrednio do linii produkcyjnych fabryk samochodowych. Ponadto 260 inżynierów zajmuje się rozwojem nowych produktów, obejmując cały zakres rozwoju: od wstępnych prac badawczo-rozwojowych, poprzez budowę prototypów, aż po wsparcie produkcji seryjnej.

Brose Sitech sp. z o.o.

**ul. Strefowa 2
59-101 Polkowice**
☎ +48 76 726 70 00

**ul. Północna 14
67-200 Głogów**
☎ +48 76 726 75 00

**Chocicza Mała 26
62-300 Września**
☎ +48 76 726 75 95

**ul. Legnicka 48A
54-202 Wrocław**
☎ +48 76 726 70 00

f BroseSitechPolska

in BroseSitechGroup

✉ info@brose-sitech.com

Kontakt prasowy Grupy Brose Sitech
✉ **Marta Skowrońska, Rzecznik prasowy**
marta.skowronska@brose-sitech.com
☎ +48 795 160 922

Szczegóły rekrutacji na stronie: www.brose-sitech.com/pl
Zakładka: KARIERA. Aktualne oferty pracy



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta WROCLAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Legnica, tel. 514 800 870

Syców, tel. 514 800 969

Lubin, tel. 514 800 969

Wałbrzych, tel. 502 499 983

Głogów, tel. 798 751 830

Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel. 71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

KUPIĘ mieszkanie, garaż

tel. 504-358-452.

MIESZKANIE w kamienicy 500185254.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,

pokoju tel. 504-358-452.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie

- kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu

i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

BLACHARZA samochodowego

zatrudnię, 602 256 256.

DO myjni samochodowej, ręcznej,

601 21 77 43.

DO prac pomocniczych w warsztacie
samochodowym, emeryta/rencistę,

zatrudnię, 601 21 77 43.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów

LED, LCD; 71/351-60-02,

502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z malowanie, tanio, 607-366-747.

CYKLINOWANIE bezpyłowe

606-697-554.

DRZWI tel. 71/341-83-03.

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.

71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie

71/351-15-15, 603-867-128.

FAMIS WC- wynajem i serwis

przeñośnych kabin wc - tel.

71/321-92-92, 609-678-890

mail: famis@wc.com.pl

Hydraulik, Elektryk 505-087-474.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

OKNA, rolety, 71/341-83-03.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery. Montaż,

produkcja, naprawa, 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,

tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

ELEKTRYK, hydraulik 601-482-365.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

Internet Wi-Fi Z. Karty SIM 5G

**(dowolny operator). Na cały
dom lub duże mieszkanie. Inż.**

Tomasz Ramicz Tel. 885-181-585,

formularz@kapela-elekt.eu

MONTAŻ klimatyzacji-szybkie

terminy Tel. 575 617 979, [www.](http://www.chlodnaklima.pl)

chlodnaklima.pl

OGRODNICZE

PORZĄDKI ogrodowe, 663-933-639.

PORZĄDKOWE

AlePranie Karcher: dywanów,

obić meblowych, tapicerki, tel.

505-087-474.

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis

drzwi antywłam. 501-104-158.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ czerwiec od

1050 zł dostępny masaż leczniczy

/ dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze

śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.

z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

MORZE Ustronie Morskie, pok. z łaz.

VII, VIII, promocja! 70 zł 503-936-581.

REWAL! Pokoje z łaz.695-970-339

USTKA - ośrodek wyp. Promocje!

Wczasy 604-486-413 [www.morski101.](http://www.morski101.pl)

pl

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA

pobyt z wyżywieniem od 140zł doba,

601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

GOTÓWKA za książki 668-571-329

WRÓŻBY - profesjonalnie, skutecznie

693-611-517, www.wrozby.pop.pl

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,

K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.050 zł/

tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki

granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł.

Tel. 691-883-105.

strefa BIZNESU

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011348137

**SPRZEDAM budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.**



**Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.**

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA

0011321173

motofakty.pl

**Motoryzacja
na wysokich obrotach
motofakty.pl**

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL®
**KASACJA
POJAZDÓW**
500 545 500

REKLAMA

0011244341

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem
Cenimy
Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

SŁOWNIK: ARBA, GWANAKO, MANAMA, RADAMES:

ROZWIĄZANIE: DOBRO NIE WALCZY ZE ZŁEM, A LECZY JE.

Pierwsza porażka Polski w VNL, a w nocy czeka mecz z Kanadą

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Męska reprezentacja Polski po pierwszej porażce w tegorocznej Lidze Narodów z Włochami 2:3 w kolejnym meczu turnieju w Chicago zmierzy się z drużyną Kanady.

Polscy siatkarze przegrali z Włochami 2:3 (17:25, 25:23, 25:21, 20:25, 11:15) w hali Now Arena w Hoffman Estates na przedmieściach Chicago w stanie Illinois, w USA, na inaugurację drugiego turnieju Ligi Narodów. To pierwsza porażka podopiecznych selekcjonera Nikoli Grbicia w tej edycji rozgrywek.

Polacy do drugiego turnieju w tegorocznej edycji Ligi Narodów przystąpili jako liderzy tabeli i jedyny niepokonany zespół z kompletem punktów. Do Chicago Grbić zabrał nieco zmieniony skład w porównaniu do pierwszego etapu zmagania w chińskim Xi'an - w kadrze pojawili się rozgrywający Marcin Komenda, atakujący Bartosz Gomułka, środkowy Sebastian Adamczyk i przyjmujący Kamil Semeniuk oraz Aleksander Śliwka. Ten ostatni tuż przed rozpoczęciem turnieju w USA zastąpił Rafała Szymurę, który już w Chicago doznał kontuzji kolana.

Włosi pierwszy etap Ligi Narodów rozegrali w Quebecu, gdzie odnieśli trzy zwycięstwa i zanotowali jedną porażkę - z Francją 1:3. To po pierwszym tygodniu zmagania dało im czwarte miejsce.

W polskiej drużynie wciąż brakuje kilku gwiazd ze srebrnej ekipy z Paryża 2024, tymczasem Włosi przyjechali do USA w najmocniejszym składzie - z Alessandro Michieletto - z Daniele Laviją.



Najlepszym zawodnikiem Biało-Czerwonych w meczu z Włochami w Chicago był Artur Szalpuski

Biało-Czerwoni od początku środowego spotkania mieli problemy ze skończeniem pierwszej akcji, w ataku męczył się szczególnie Kewin Sasaki, który błyszczał w pierwszym turnieju w Xi'an.

Mistrzowie świata szybko pokazali moc. W pierwszym secie włoski serwis miał spustoszenie. Polacy przy zagrywkach Lavii przegrali aż dziewięć akcji z rzędu. Ostatecznie nieco poprawili wynik, ale i tak przegrali wysoko - 17:25.

Seria bloków Włochów spowodowała, że już na początku drugiej partii Biało-Czerwoni przegrywali 1:5. Szybko jednak doprowadzili do wyrównania 6:6 po kontrze Artura Szalpuski

po raz pierwszy w tym meczu objął prowadzenie 12:10, które utrzymali do końca seta.

Trzecią odsłonę ponownie lepiej otworzyli Włosi. Dzięki kontrom Semeniuka i Szalpuski Polakom udało się doprowadzić do 15:15. Końcówkę wicemistrzowie olimpijscy mieli pod kontrolą, atak Jakuba Nowaka pozwolił objąć prowadzenie (21:19), a wygrali 25:21 po akcji Semeniuka.

Czwarty set początkowo stał pod znakiem wyrównanej walki, później jednak powtórzył się scenariusz z pierwszej partii.

O losach pierwszego meczu turnieju zdecydował tie-break, który od początku rozpoczął się po myśli Włochów, prowadzą-

cych dwoma, trzema punktami.

Po zmianie stron akcje Szalpuski i Jakuba Nowaka pozwoliły naszym reprezentantom wyrównać 10:10. Niestety, w ostatnich minutach meczu dwie kluczowe wideoweryfikacje zakończyły się po myśli przeciwników. Siatkarze z Półwyspu Apenińskiego tym razem nie roztrwonili już przewagi i ostatecznie sięgnęli po zwycięstwo.

W ekipie wicemistrzów olimpijskich najlepszym zawodnikiem był Szalpuski, który zdobył 20 punktów, o dwa mniej zanotował Semeniuk. Włochów do zwycięstwa poprowadził Michieletto - 18 punktów.

Biało-Czerwoni kolejny mecz w Chicago rozegrają w nocy z piątku na sobotę czasu polskiego o godzinie 2.30. Ich rywalami będą Kanadyjczycy. Spotkanie będzie można obejrzeć w Polsce, Polsacie Sport 1 oraz w streamingu internetowym na platformie Polsat Box Go.

W tym roku władze Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej (FIVB) postanowiły nieco zmienić format rozgrywek Ligi Narodów. Powiększono liczbę uczestników z 16 do 18, natomiast skrócono o jeden dzień „tydzień” meczowy - rywalizacja toczy się od środy do niedzieli.

Każda ekipa w fazie zasadniczej rozegra 12 spotkań - po cztery w każdym z trzech turniejów. Łącznie z fazą finałową odbędzie się 116 meczów.

Siedem najlepszych zespołów w tabeli plus gospodarz wystąpią w turnieju finałowym, który odbędzie się w chińskim Ningbo.

Ostatni zespół zostanie zdegradowany, a jego miejsce zajmie drużyna legitymująca się najwyższym miejscem w międzynarodowym rankingu, która nie uczestniczy w tegorocznej edycji Lidze Narodów. ©

River Plate odpadło z KMS kosztem Monterrey, które upokorzyło Urawę Skorży

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zakończyła się faza grupowa Klubowych Mistrzostw Świata w USA. W dniach 28 czerwca-1 lipca odbędzie się 1/8 finału, która wyłoni ćwierćfinalistów FIFA Club World Cup 2025.

W ostatnich meczach grupy E meksykańskie Monterrey rozgromiło Urawę Red Diamond 4:0, a Inter Mediolan ograł River Plate Buenos Aires 2:0 i tym samym wyeliminował argentyński zespół z play-offów.

Pod koniec pierwszej połowy meczu Monterrey - Urawa na Rose Bowl w Pasadenie meksykański zespół zdobył trzy bramki (Nelson Deossa, Germain Berterame i Jesus Corona). Pod koniec drugiej połowy Berterame ustrzelił dublet, dobijając drużynę Macieja Skorży.

Mecz Inter Mediolan - River Plate na Lumen Field w Seattle przebiegał w gorącej atmosferze. Argentyński zespół zakończył spotkanie w dziewięciu: obrońca

Lucas Martinez został wyrzutycony z boiska za czerwoną kartkę w 65. minucie, a obrońca Gustavo Montiel otrzymał drugą żółtą kartkę w 90. (+5) minucie.

Gole dla „Nerazzurri” strzelili 19-letni napastnik Francesco Pio Esposito po podaniu chorwackiego pomocnika Petara Sucicia w 72. minucie i defensor Alessandro Bastoni w 90. (+3) minucie.

W Interze nie zagrał Nicola Zalewski, a w kadrze nie został uwzględniony kontuzjowany Piotr Zieliński.

Inter Mediolan zajął pierwsze miejsce w fazie grupowej (7 punktów), Monterrey zostało drugie z 5 pkt., a River Plate trzecie (4 pkt.) i odpadło z turnieju. Urawa zajęła czwarte miejsce - bez punktów i 2-9 w bramkach.

W 1/8 finału Inter zmierzy się z Fluminense Rio de Janeiro, które było drugie w grupie F. Monterrey zagra z pierwszą w grupie F Borussią Dortmund.

W innych parach 1/8 finału zagrają: PSG - Inter Miami, Palmeiras - Botafogo, Bayern - Flamengo i Chelsea - Benfica.

©



Mecz Inter Mediolan - River Plate przebiegał w gorącej atmosferze, a dwóch piłkarzy wyleciało z boiska

Kogo wyciągnie z rękawa prezes PZPN Cezary Kulesza?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Wybór nowego selekcjonera reprezentacji Polski wkracza w decydującą fazę. Wydaje się, że prezes PZPN Cezary Kulesza rzeczywiście chce zamknąć temat do końca czerwca.

Kto obecnie jest czarnym koniem w wyścigu o to stanowisko, po rezygnacji dotychczasowego faworyta Macieja Skorży - trenera japońskiej Urawy Red Diamonds?

Prezes Cezary Kulesza po raz czwarty w trakcie swojej dobiegającej końca pierwszej kadencji wybiera selekcjonera. Wcześniej musiał szybko zareagować, gdy Paulo Sousa odszedł, zastępując go Czesławem Michniewiczem na początku 2022 roku. Jak słusznie zauważył redaktor Adam Sławiński w Kanale Sportowym, każdy z wyborów obecnego prezesa cechowało krótkofalowe myślenie nastawione na ratowanie celu, jakim był awans na wielką piłkarską imprezę.

Po udanym mundialu w Katarze Czesława Michniewicza,

który zmagając się z licznymi aferami, zastąpił go doświadczonym Portugalczykiem Fernando Santosem. We wrześniu 2023 roku na miejsce Santosa zatrudnił Michała Probiezja, który po barażach zapewnił awans na Euro 2024, ale później zanotował spadek z najwyższej dywizji Ligi Narodów.

Po fatalnym czerwcowym meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata z Finlandią (1:2) i zamieszaniu wokół odebrania opaski kapitańskiej Robertowi Lewandowskiemu Michał Probiezja podał się do dymisji. Kon-

flikt z gwiazdą reprezentacji, który ogłosił, że nie będzie grał w kadrze pod wodzą Probiezji, oraz słabe wyniki, w tym porażka z Finlandią, przesądziły o jego odejściu.

PZPN rozpoczął poszukiwania nowego selekcjonera, który poprowadzi reprezentację w arcyważnych wrześniowych meczach kwalifikacyjnych do mundialu 2026. Do pewnego momentu faworytem PZPN i prezesa Kuleszy był Maciej Skorża, który prowadził Urawę Red Diamonds na Klubowych Mistrzostwach Świata w USA, zakończ-

wszy swoją przygodę w rozgrywkach na fazie grupowej. Ostatecznie jednak decyzja o wyborze nowego selekcjonera pozostaje otwarta, a Kulesza nie wyklucza zagranicznego kandydata, choć preferuje polskiego trenera znającego specyfikę drużyny.

Jeśli nie Skorża, to może Chorwat Nenad Bjelica? Według Sport.pl to właśnie były trener Lecha Poznań wyrasta na czarnego konia w wyborze Kuleszy. Bjelica zna specyfikę pracy z polskimi piłkarzami, co jest jego atutem. „Prawnicy PZPN wymie-

nają już e-maile z otoczeniem jednego lub dwóch kandydatów, a finalizacja wyboru nowego selekcjonera do końca czerwca jest realna” - napisano w Sport.pl.

Wśród rozważanych nazwisk pojawia się także Kosta Runjaić, były szkoleniowiec Legii Warszawa, choć jego obecny kontrakt z Udinese może komplikować rozmowy. W mediach wymieniani są również inni trenerzy, m.in. Jan Urban, Adam Nawalka, Jerzy Brzęczek i Jacek Magiera. Ich atutem jest fakt, że nie są związani umowami z klubami. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Prezes Górnika Rafał Palonek: Na nas też przyjdzie jeszcze czas

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Prezes Górnik Zamek Książ Wałbrzych Rafał Palonek przyznał, że patrząc na zakończony sezon, odczuwa satysfakcję z wykonanej pracy.

Górniki w ćwierćfinale play-off Orlen Basket Ligi zmierzył się z Legią Warszawa i poza pierwszym meczem, w pozostałych walczył jak równy z równym. Wałbrzyskanie przegrali 1:3, ale już sam awans do ósemki był dużym sukcesem.

- Z sympatią patrzyliśmy na Legię w kolejnych rundach play-off i trochę im kibicowaliśmy. Koniec końców okazało się, że ulegliśmy przyszłemu mistrzowi Polski. Sportowo wszystko było możliwe i mogliśmy pokonać Legię. Ale pamiętamy też, że my dopiero wchodzimy do ligi, a Legia swoją nową historię budowała przez ostatnich 15 lat. Na nas też przyjdzie czas - powiedział w rozmowie z PAP Rafał Palonek.

W podobnym tonie wypowiedział się trener Górnika Andrzej Adamek. - Byli lepsi i zasłużenie dotarli do finału. Zawsze jest tak, że człowiek po fakcie się zastanawia i myśli, że to czy tamto mógł zrobić inaczej, lepiej. Był taki moment, że mocno mnie to gryzło. Każdy, będąc blisko

półfinału, po porażce odczuwa ból. Ale doceniamy klasę rywali - dodał szkoleniowiec.

Na koniec sezonu Górnik został sklasyfikowany na piątym miejscu w lidze i do tego dorzucił pierwszy w historii klubu Puchar Polski. Przed startem rozgrywek prezes zapowiadał, że już sam awans do play-off będzie dużym sukcesem.

- To, co zrobił sztab szkoleniowy i koszykarze, to było coś wyjątkowego. Apetyt został zaspokojony i to chyba z przesytem. Stoczyliśmy zacięty bój z Legią w play-off i jasne jest, że sportowiec chce więcej, nie lubi przegrywać, ale myślę, że kibice mogli być usatysfakcjonowani. To był piękny sezon, który zostawił po sobie wiele wspaniałych chwil - ocenił Palonek.

Koszykarze rozjechali się na urlopy, ale trenerzy i władze klubu z Wałbrzycha nie odpoczywają. Palonek nie ukrywał, że dla niego i sztabu trenerskiego to czas wytężonej pracy przy budowie składu na kolejny sezon.

- Właśnie jedziemy z trenerem do Warszawy i cały czas dyskutujemy, analizujemy i oglądamy zawodników, którzy ewentualnie mogliby do nas dołączyć. Na konkrety kibice będą musieli jeszcze trochę poczekać - stwierdził prezes Górnika.

©©



Górniki Zamek Książ Wałbrzych po awansie do Orlen Basket Ligi okazał się największą rewelacją rozgrywek

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 25.06

Multi Multi - godz. 22:00

1, 3, 5, 14, 17, 21, 23, 25, 28, 30, [35], 39, 43, 46, 47, 49, 59, 68, 73, 80

Mini Lotto

4, 8, 14, 34, 41

Kaskada - godz. 22:00

1, 3, 5, 6, 7, 10, 11, 13, 14, 17, 19, 21

Ekstra Pensja

4, 5, 11, 12, 19 + 3

Ekstra Premia

3, 8, 14, 22, 30 + 3

CZWARTEK, 26.06

Multi Multi - godz. 14:00

6, 7, 11, 19, 24, 28, 31, 40, 43, 48, 51, 53, 58, 59, [68], 72, 74, 78, 79, 80

Kaskada - godz. 14:00

1, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 15, 16, 20, 21, 22

KRÓTKO



PIŁKA NOŻNA

Besnar Halimi i Maksymilian Dziuba będą grać w Śląsku

Śląsk Wrocław finalizuje kolejne dwa transfery. Niebawem do drużyny dołączą 31-letni Besnar Halimi i 20-letni Maksymilian Dziuba. Pierwszy to urodzony w Niemczech reprezentant Kosowa, który zdecydowaną większość kariery spędził za naszą zachodnią granicą. Nigdy nie zadebiutował w 1. Bundeslidze. W CV ma ponad 50 meczów w 2. Bundeslidze i blisko 120 w 3. lidze niemieckiej, gdzie spędził ostatnie 2 lata. W latach 2017-2019 grał w duńskim Brøndby IF (63 występy 12 goli i 10 asyst), a później zaliczył też półroczne epizody na Łotwie (Riga FC) i 2. lidze greckiej (Apollon Smyrnis). Jako że ostatnio grał na 3. poziomie rozgrywkowym, Śląsk zaprosił go na testy motoryczne, w których wypadł na tyle dobrze, że zaoferowano mu roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy. Trener Ante Simundža widzi w nim „dziesiątkę” do pierwszego składu.

Halimi jako nastolatek grał w młodzieżowych reprezentacjach Niemiec ((U-18 i U-19), ale w 2016 roku przyjął powołanie i zadebiutował w reprezentacji Kosowa, skąd pochodzi jego rodzina. Od tamtej pory w narodowych barwach rozegrał 32 mecze i strzelił 3 gole. Maksymilian Dziuba to z kolei niespełna 20-letni pomocnik, najchętniej czujący się na pozycji nr 8 i 10, który jest wychowankiem Lecha Poznań (5 meczów na poziomie PKO Ekstraklasy). Pierwszą połowę poprzedniego sezonu spędził na wypożyczeniu w pierwszoligowym GKS-ie Tychy (15 występów, 1 gol), a drugą w 3-ligowych rezerwach Lecha (14 występów, 6 goli i 1 asysta). Co ważne, będzie spełniał wymogi młodzieżowca w Betclie 1 lidze, a to poszerza pole manewru trenerowi Simundży.

Dziuba zostanie wypożyczony z Lecha na rok, ale Śląsk zapewnił sobie możliwość wykupienia go po tym okresie. (PJ)

Sparta walczy o play-offy, Stal o dobre imię



W maju Betard Sparta przejechała się po Gezet Stali, wygrywając we Wrocławiu 56:34

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. Dziś o godz. 20:30 Betard Sparta Wrocław powalczy o pełną pulę punktów w meczu 10. kolejki PGE Ekstraligi z Gezet Stalą Gorzów.

Wrocławianie, którzy w pierwszej rundzie rozgromili Gezet Stal na własnym torze 56:34, przyjadą do Gorzowa Wielkopolskiego jako zdecydowani faworyci. Wygrana na „Jancarzu” zapewni im punkt bonusowy, co umocni ich pozycję w walce o play-offy. Gospodarze, choć nie bez szans, będą musieli wznieść się na wyżyny, by zaskoczyć rywali i odzyskać zaufanie kibiców po serii rozczarowujących wyników.

Dobra wiadomość dla Betard Sparty to powrót do pełni zdrowia kluczowych zawodników. Junior Jakub Krawczyk wrócił na tor po urazie nogi, a Nikodem Mikołajczyk i Marcel Kowolik także są gotowi do startów, mimo drobnych dolegliwości tego ostatniego. Wśród seniorów pełną sprawność odzyskali Brady Kurtz, poobijany w Grand Prix w Pradze i Manchesterze, a także Artiom Łaguta i Maciej Janowski, którzy ucierpieli w trudnym spotka-

niu w Częstochowie. W Gorzowie Wielkopolskim Betard Sparta wystawi najmocniejszy możliwy skład.

W Gezet Stali nastroje są dalekie od optymistycznych. Drużyna, która zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli, coraz bardziej musi liczyć się z myślą o jeździe w fazie play-down, która zdecyduje o utrzymaniu w PGE Ekstralidze. Jak podają lokalne media, w klubie trwają rozmowy z trenerem Stanisławem Chomskim, który mógłby wesprzeć zespół w kluczowych meczach, choć sam szkoleniowiec nie potwierdził tych doniesień.

Największą nadzieją gospodarzy jest Martin Vaculík, który w Grand Prix Polski doznał urazu mięśnia dwugłowego uda. Słowak, mimo bólu, znalazł się w składzie na mecz z Betard Spartą. 35-latek ma średnią biegopunktową na poziomie 2,041.

Gorzowianie wciąż muszą radzić sobie bez kontuzjowanego juniora Huberta Jabłońskiego, którego zastąpi Mikołaj Krok. W Gezet Stali liczą także na poprawę frekwencji na trybunach. Średnia 7 838 widzów nie jest powodem do chwały.

Transmisja meczu Gezet Stali z Betard Spartą dziś o godz. 20:30 na antenie Ele-

ven Sports 1. Tego samego dnia (godz. 18:00) lider PGE Ekstraligi Orlen Oil Motor Lublin podejmie Bayersystem GKM Grudziądz. W pierwszym spotkaniu obu drużyn Motor wygrał na wyjeździe 49:41. ©©

10. KOLEJKA PGE EKSTRALIGI

Dziś: Orlen Oil Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz (godz. 18:00, Eleven Sports 1, 49:41 w pierwszym meczu), Gezet Stal Gorzów - Betard Sparta Wrocław (godz. 20:30, Eleven Sports 1, 34:56 w pierwszym meczu).

Niedziela: PRES Grupa Deweloperska Toruń - Stelmet Falubaz Zielona Góra (godz. 17:00, Canal+ Sport, 44:46 w pierwszym meczu), Innpro ROW Rybnik - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (godz. 19:30, Canal+ Sport, 39:51 w pierwszym meczu).

Awizowane składy na mecz Gezet Stal Gorzów - Betard Sparta Wrocław

Stal: 9. Oskar Fajfer; 10. Anders Thomsen; 11. Oskar Chatłas; 12. Martin Vaculík; 13. Andrzej Lebediew; 14. Oskar Paluch; 15. Mikołaj Krok. **Sparta:** 1. Bartłomiej Kowalski; 2. Maciej Janowski; 3. Artiom Łaguta; 4. Daniel Bewley; 5. Brady Kurtz; 6. Jakub Krawczyk; 7. Marcel Kowolik.

1. Motor Lublin	9	18	+136
2. PRES Toruń	9	14	+38
3. Falubaz Zielona Góra	9	12	-33
4. Sparta Wrocław	8	11	+63
5. GKM Grudziądz	9	9	+24
6. Włókniarz Częstochowa	8	6	+5
7. Stal Gorzów	9	5	-98
8. ROW Rybnik	9	2	-135